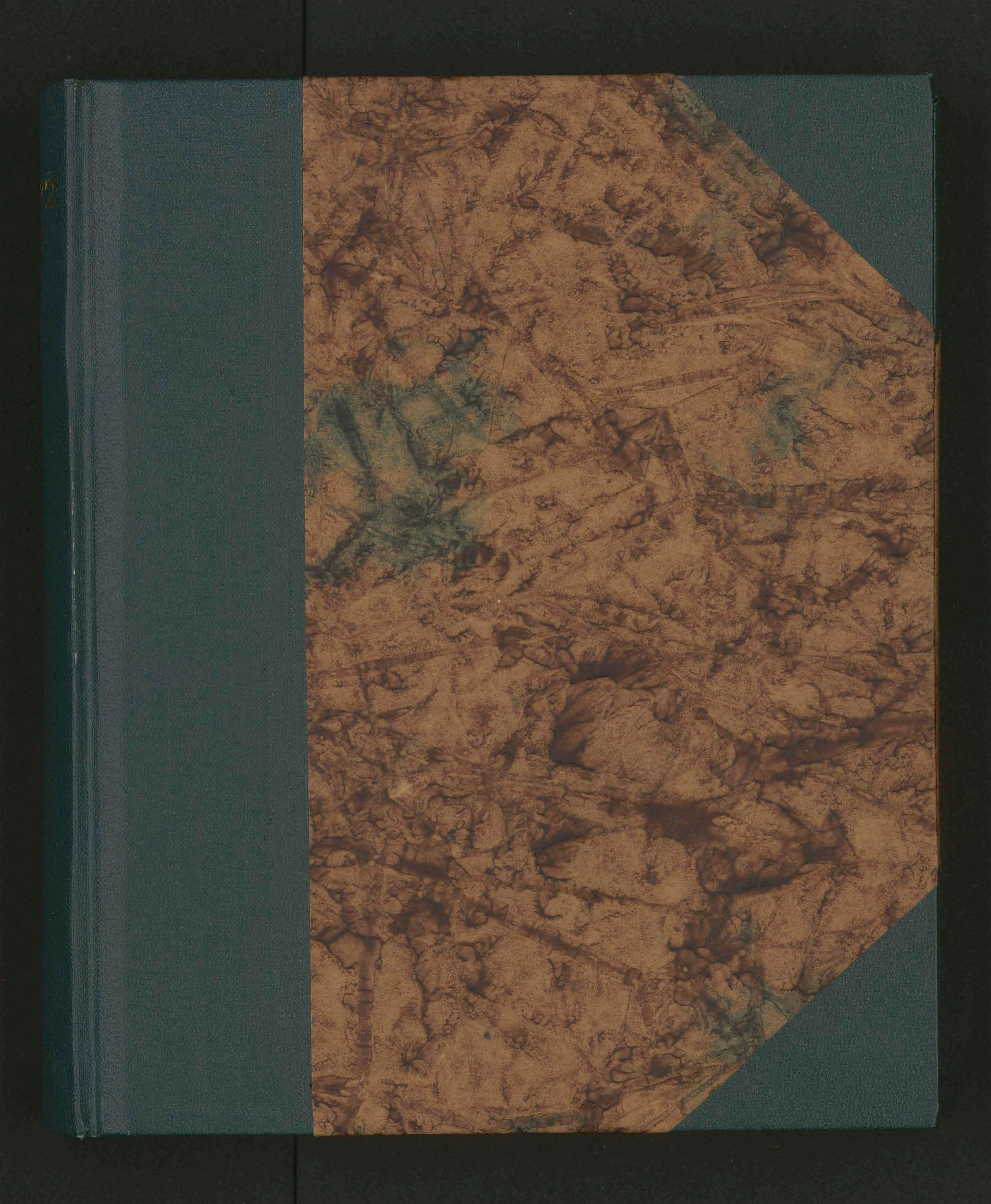
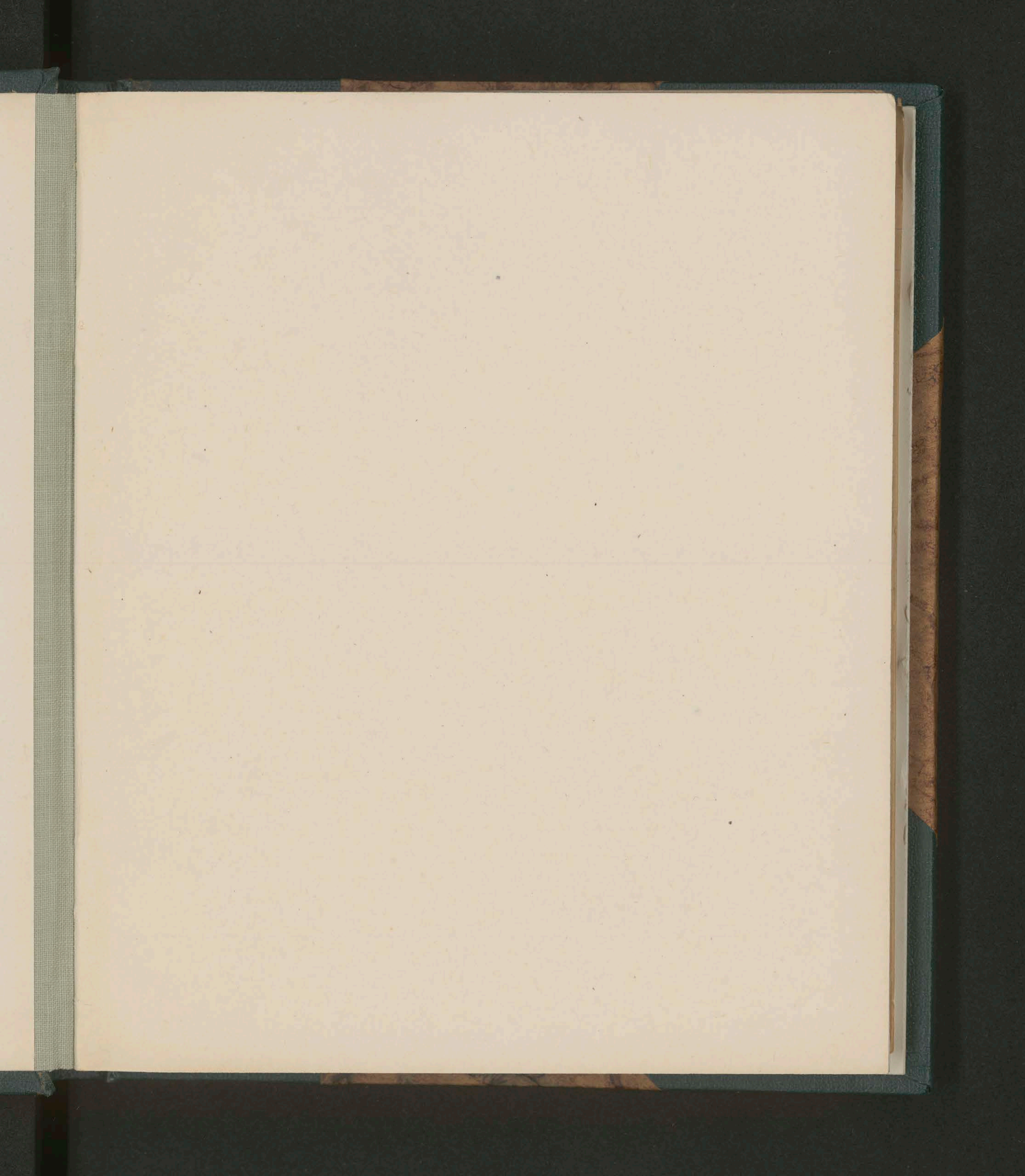
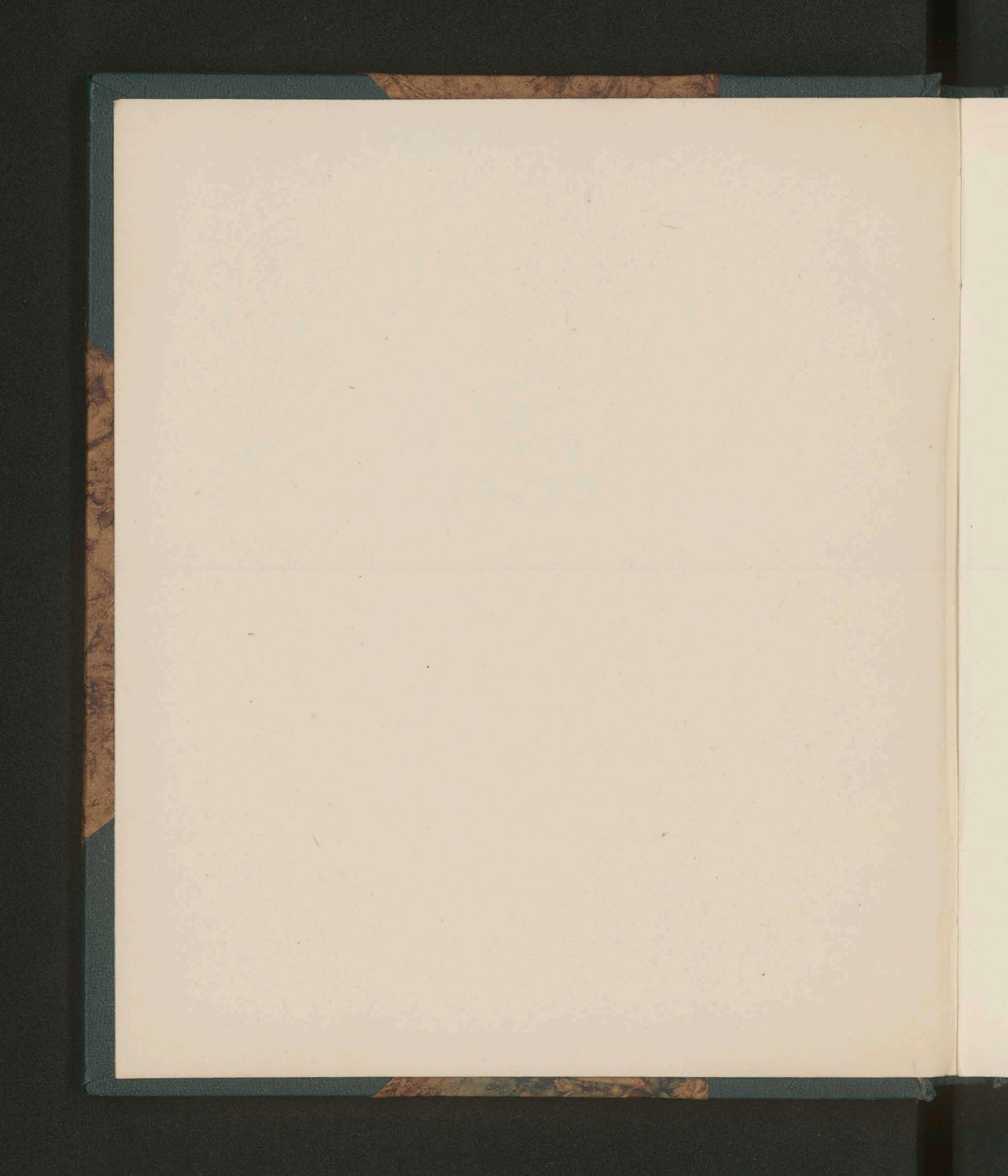
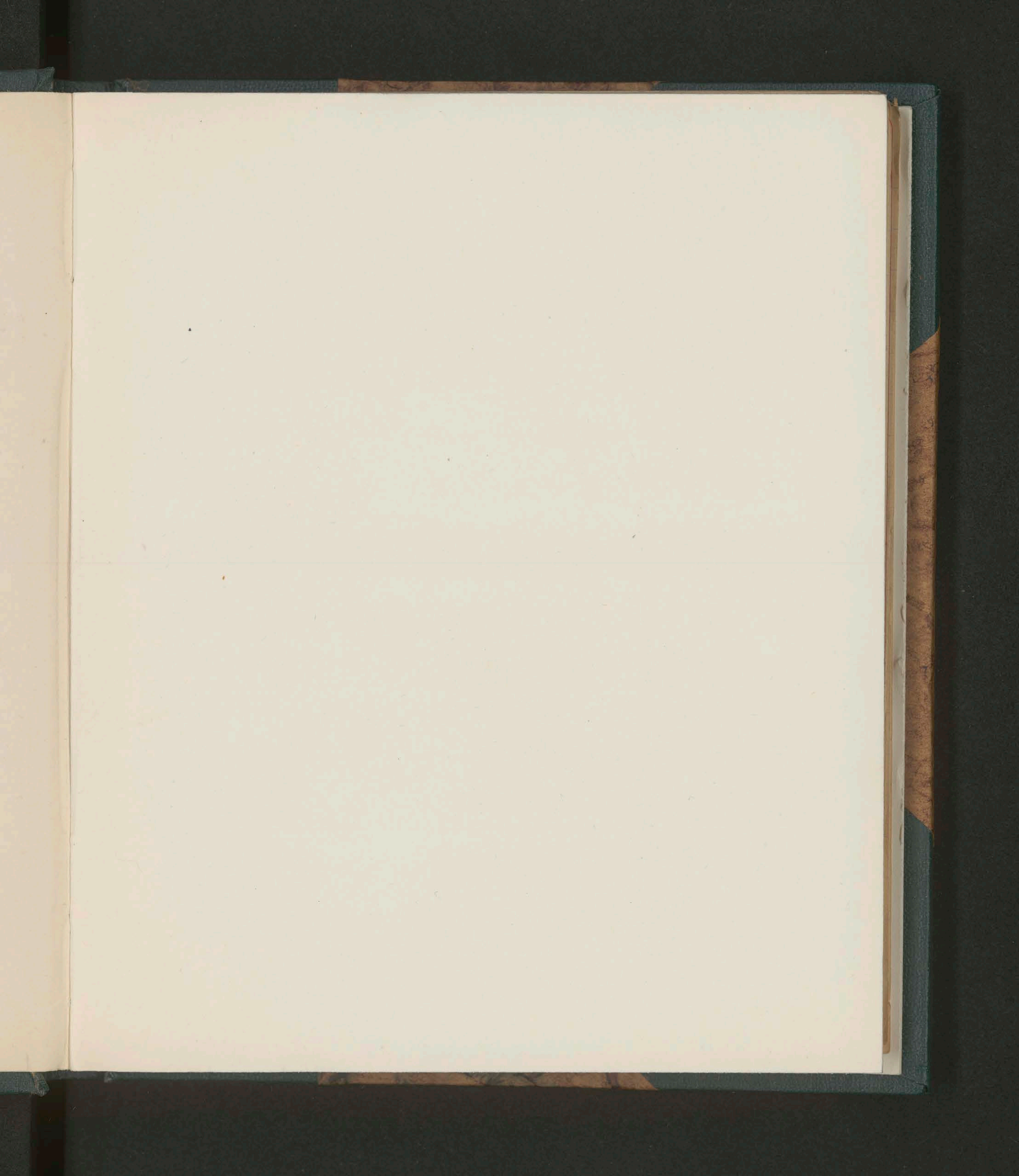
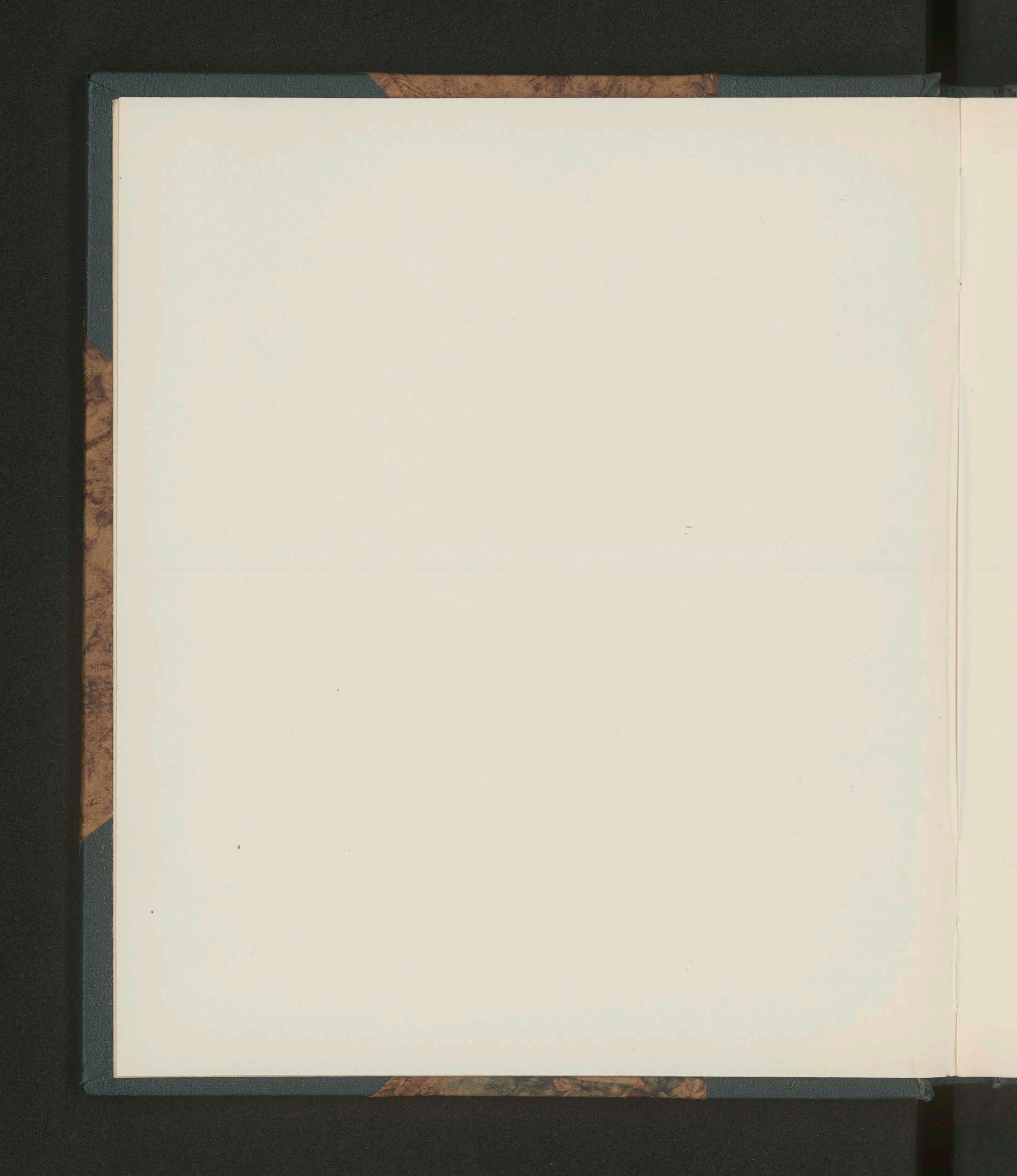


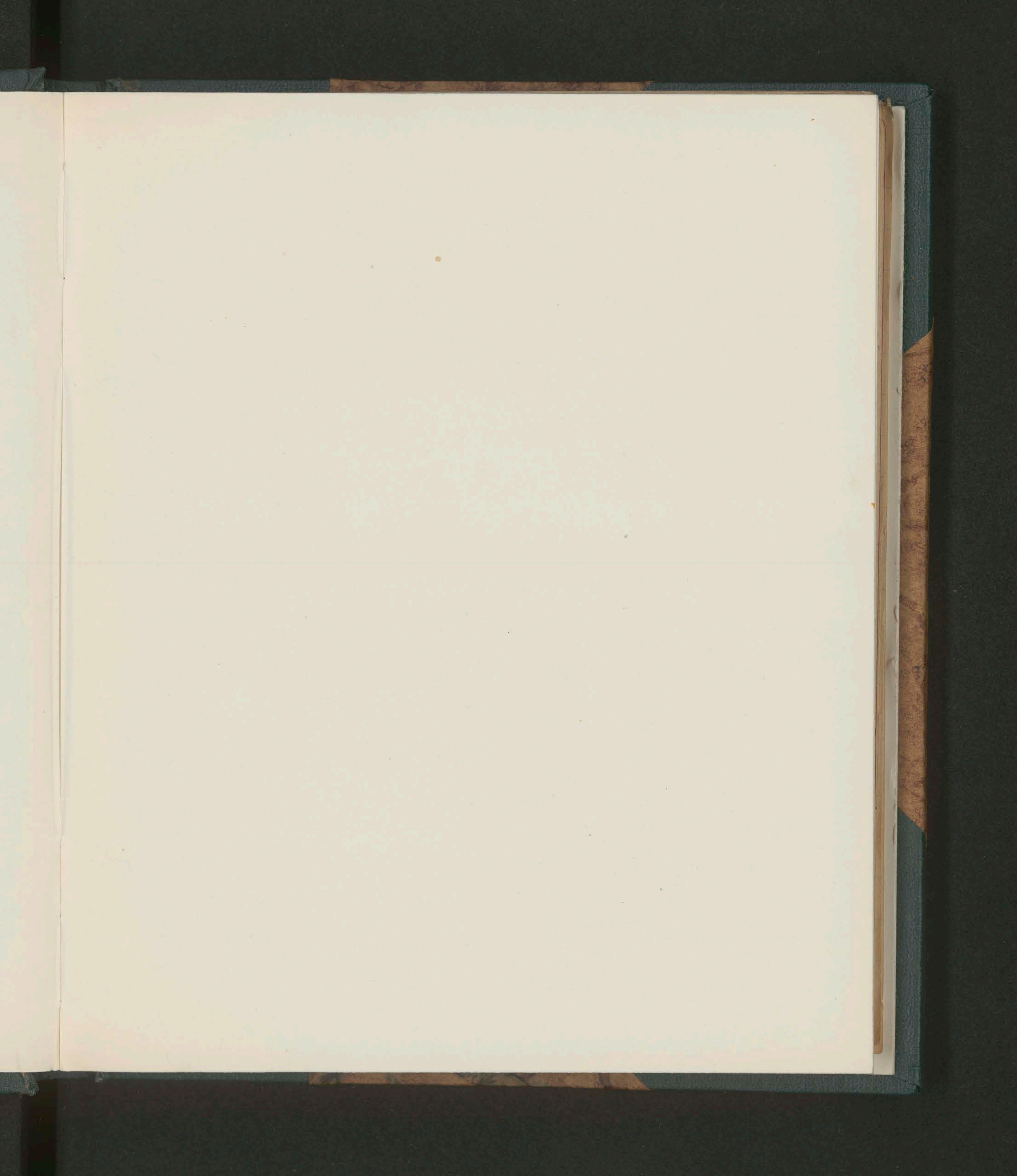
Opr. „Starodruk" 1965 r.

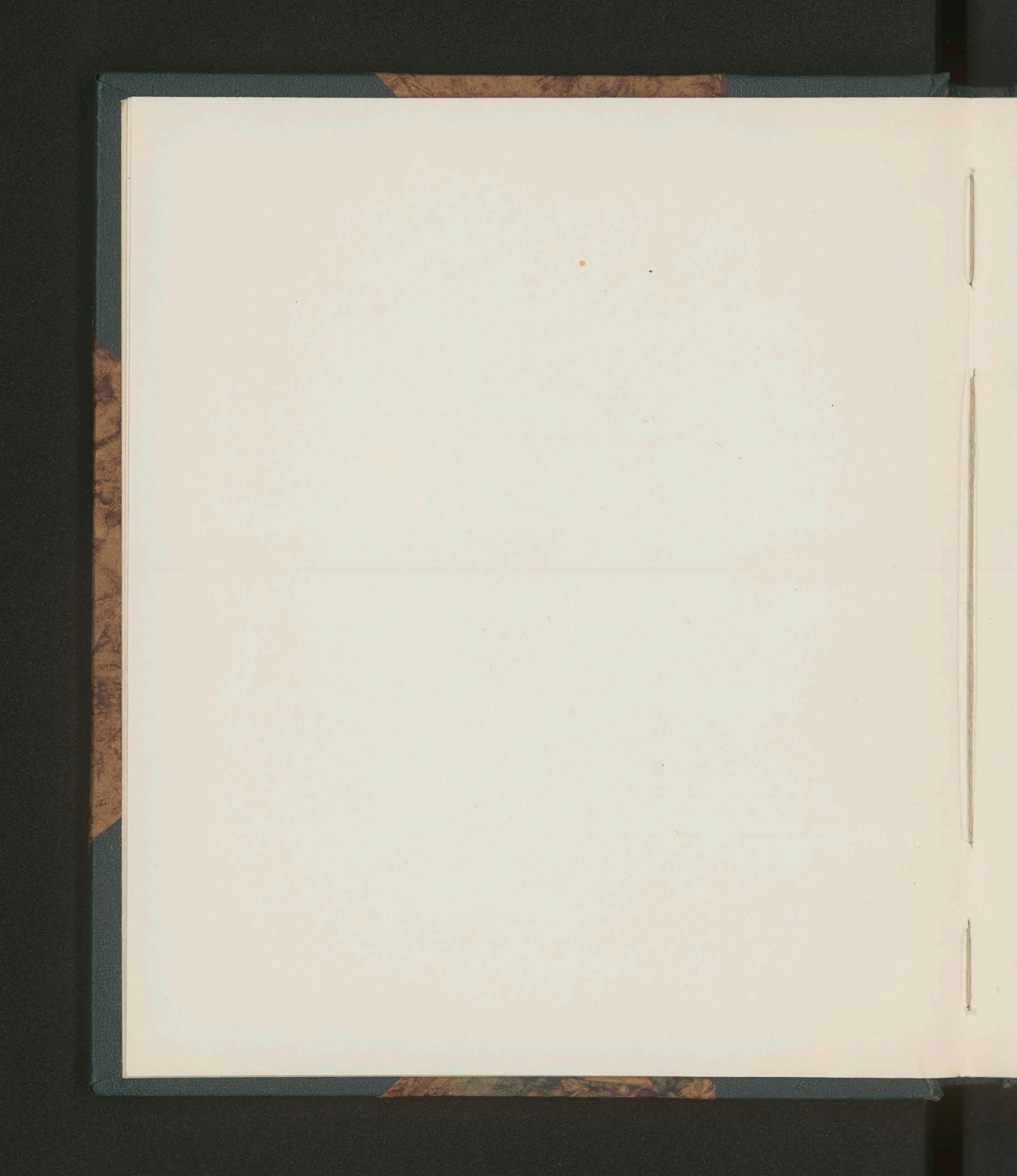


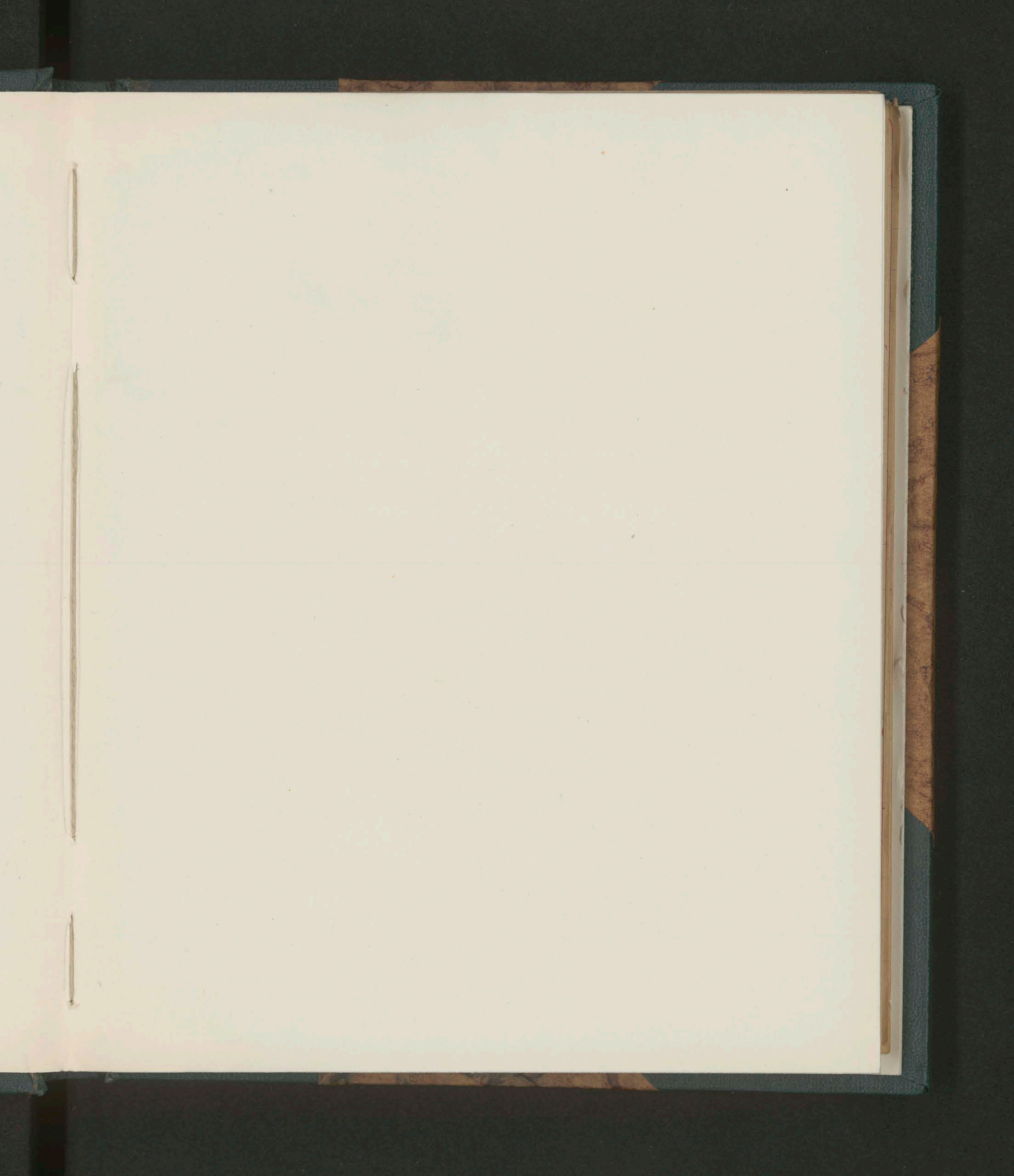


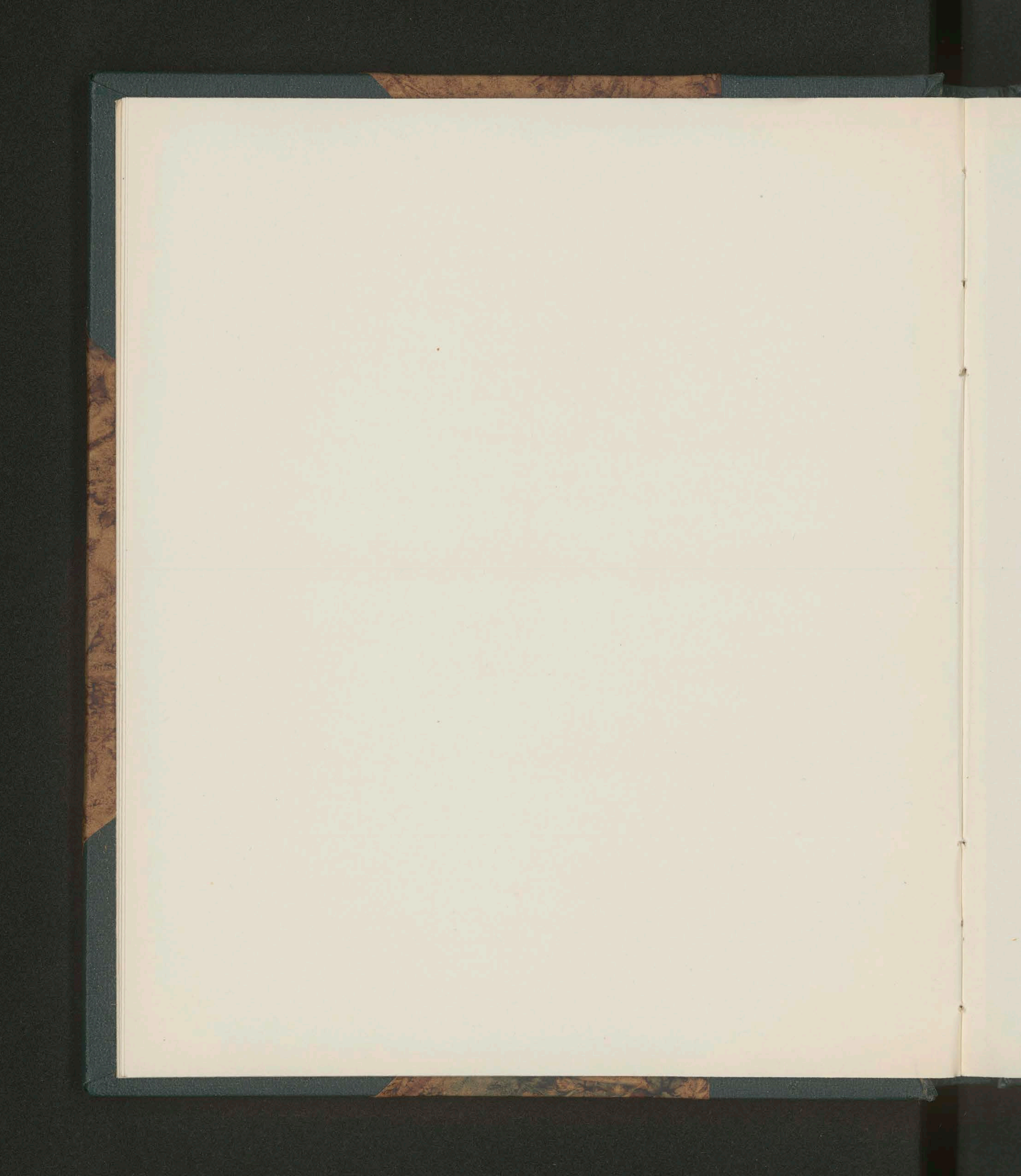


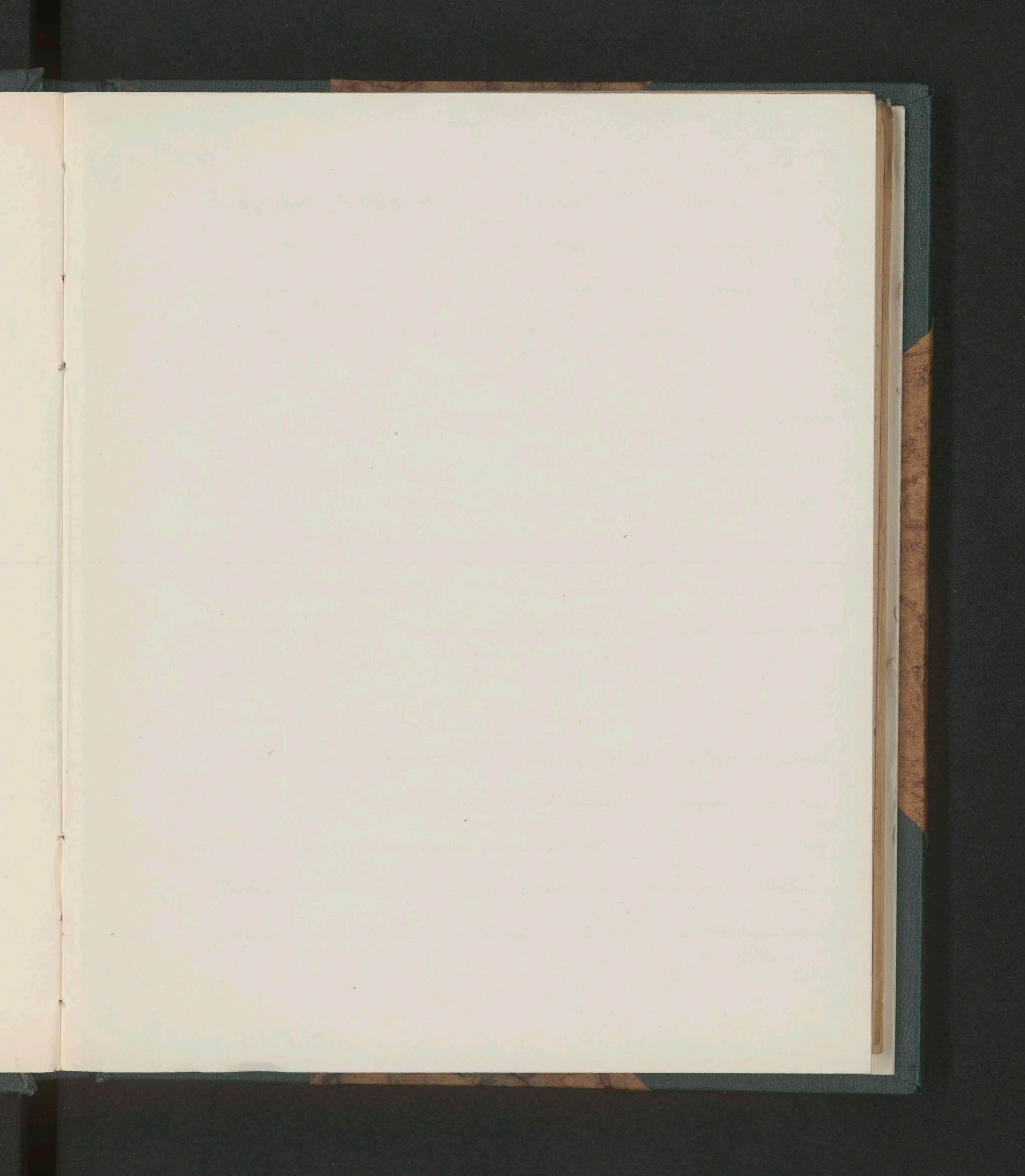


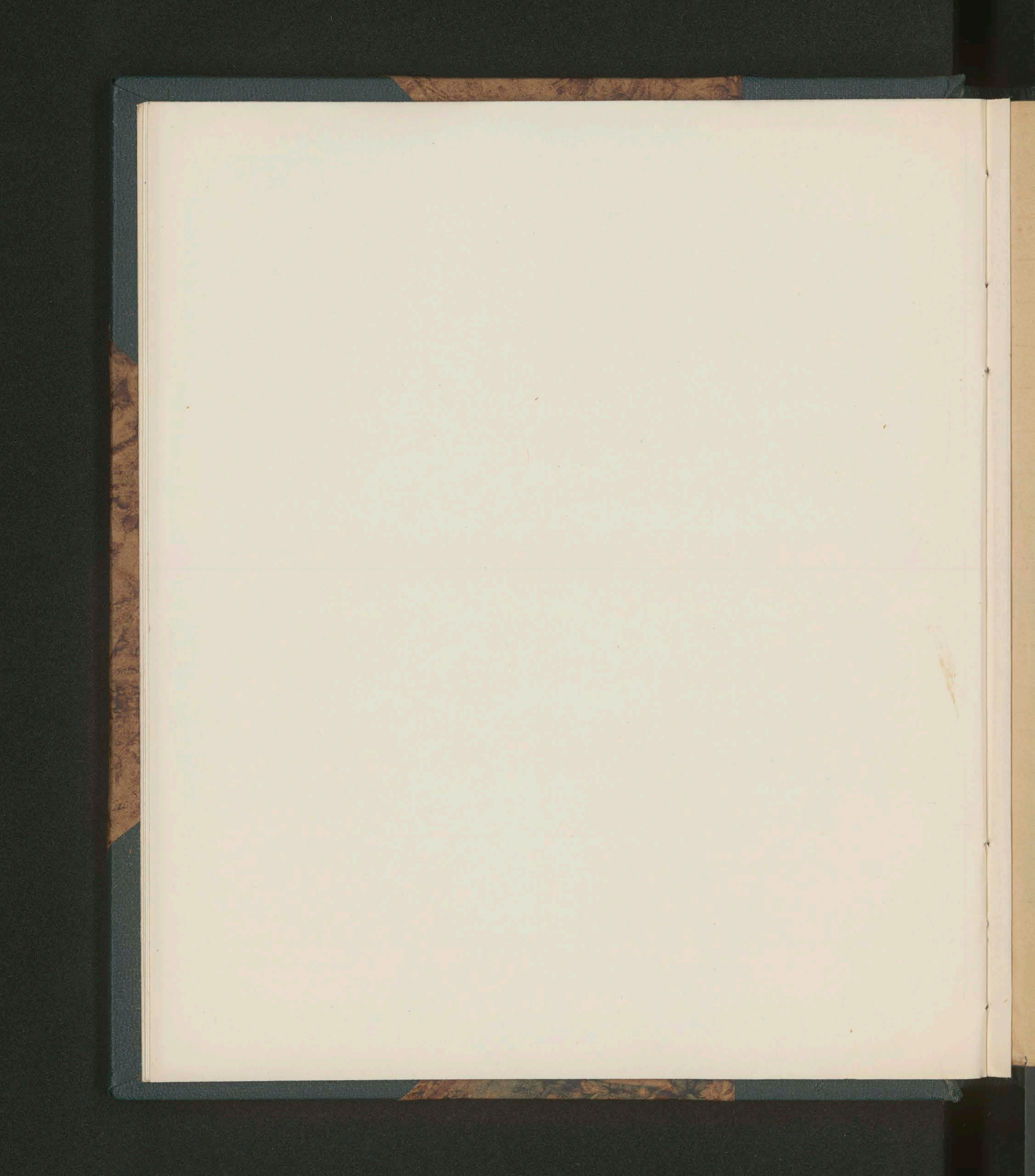












5

1

Pamiętniki J. Wybickiego. Poznań 1840. Tom I.

Wybicki w 18. roku życia przybywającego starostę grodowego Fleminga wita w Skarszewie oracyą. Tom I str. 30–32. (Mianowany za to subdelegatem.)

Po sejmie 1767 r. zostaje Wybicki w Warszawie, przygotowywując się do swego protestu, w marcu 1768 r. – Delegaci „przy największej rozpuście grób dla swej matki kopali.“ Do takiego zepsucia obyczai począwszy od króla przyszła Warszawa! Przez całe dni trwały tylko (67) igrzyska, biesiady, niby owe u starożytnych bachanalia. (str. 68).

W 1770 r. zmuszony opuścić Gdańsk jedzie Wybicki do Lubeki, Hamburga, Amsterdamu i Leiden. Tam chodzi na akademię – na wszystkie niemal wykłady. Pestel wykłada historyę polityczną Europy; Alman – fizykę; Gaubiusz – chemię i botanikę; Albinus – ana-

tomię. Uczy się W. po francusku, czyta Monteskiusza i studyuje historyą z Bossueta. – Str 190 – 193

1772 r. jedzie Wybicki do „Jeszyna", „gdzie marszałkiem na czele związku był Pac starosta ziołowski" str 209.

Wysyłają W-go do Wiednia. „dano mi patent półkownika w wojsku polskiem." Str. 211.
„Zabronił sobie rząd, niby to republikański, stwarzać grafów, baronów, markizów, stwarzał bez skrupułu niezliczoną liczbę jenerałów, oficerów, rotmistrzów kawaleryi, zaszczyt, który osobliwie w kraju wolnym powinien być skąpo szafowanym i tylko za doświadczoną waleczność lub znajomość sztuki wojskowej."
Str. 212.

Wybicki urodził się 29. IX. 1747. (str. 3)

Pamiętniki J. Wybickiego. Poznań 1840. Tom II.

„Przybywszy do Warszawy (1776 r.), to mnie w prawdziwie ciężki smutek wpędzało, żem ją znalazł całą wesołą i prawie na łożu rozkoszy i zbytków razem z królem uśpioną. Nieszczęsny podział kraju zupełnie na zniewieściałych umysłach został zatarty. Nikt nawet o tem nie wspomniał i nawet o tem wspomnieć do złego należało tonu. Cieszyli się z tak nazwanego pokoju. Im dłużej bawiłem w Warszawie, tem mnie więcej martwił jéj widok w stosunkach moralnych." (Str. 7–9).

„...... prosząc, abym u niego na obiadach czwartkowych (na zawsze te obiady mądremi były nazwane) bywał." – Z gości (1776) ł wymienia Naruszewicza, Trębeckiego, ~~[illegible]~~ Krasickiego, Zgn. Potockiego. Wybicki, jako prawnik, nie mógł wśród belletrystów błyszczeć. (Str. 14. i nast.).

Wadliwa konstrukcya imiesłowowa, str 26.

Indywidualizm K'go nie dochodzi do samowiedzy, do zmierzenia się ze światem, jak u Rousseau. Nie ~~ma~~ żadnej społecznej wyraźnej tendencyi.

Sielankowość jego nie jest wynikiem przerafinowania; nie buduje on nawet arkadyjskich utopij, Robinsonad, nie marzy o Patagończykach i Nipu.

Ckliwość i deklamacyjny realizm Diderot'a jest mu dość bliski. Nie Watteau ale Greuze. Com. larmoyante.

Nie jest synem wieku oświecenia. Nie pyta o dziecko wychowane na bezludnej wyspie. — Nauka nie jest mu potrzebą.

Jestto przedewszystkiem moralista, osobiście dość zmysłowy. Cnota ma dodać zmysłom uroku. — Rousseau, bezwiednie taki sam w Confessions.

Polskość nie rezonowana, szlachecka, artystyczna także. Artystycznie — niema osobnego świata, jakim jest świat hellenizujący Gessner'a.

Sielankowość Powązek nie mogła go pociągać. Musiał z tym światem zerwać.

Archiwum domowe. Ułamek z pamiętników Józefa Szczytta. (Kronika Rodzinna, 1884)

Józef Szczytt (syn Justynianina Niemirowicza Szczytta, pisarza w. ks. lit.) urodził się 4. IV. 1777, umarł 28. VII 1848.

„W dwunastym roku z braćmi moimi odesłany byłem do nowo założonego pensyonatu w dobrach królewskich, zwanych Sokółka, m. Grodnem a Białymstokiem położonych. Opiekował się tym pensyonatem synowiec królewski ks. St. Poniatowski..... " (str 7).

....„ Wakacye przepędzaliśmy pospolicie w Białymstoku, na dworze siostry królewskiej, pani Krakowskiej, która przez wzgląd na ojca mojego szczególnie nas łaską swoją zaszczycała, jako i osoby tam przeby-

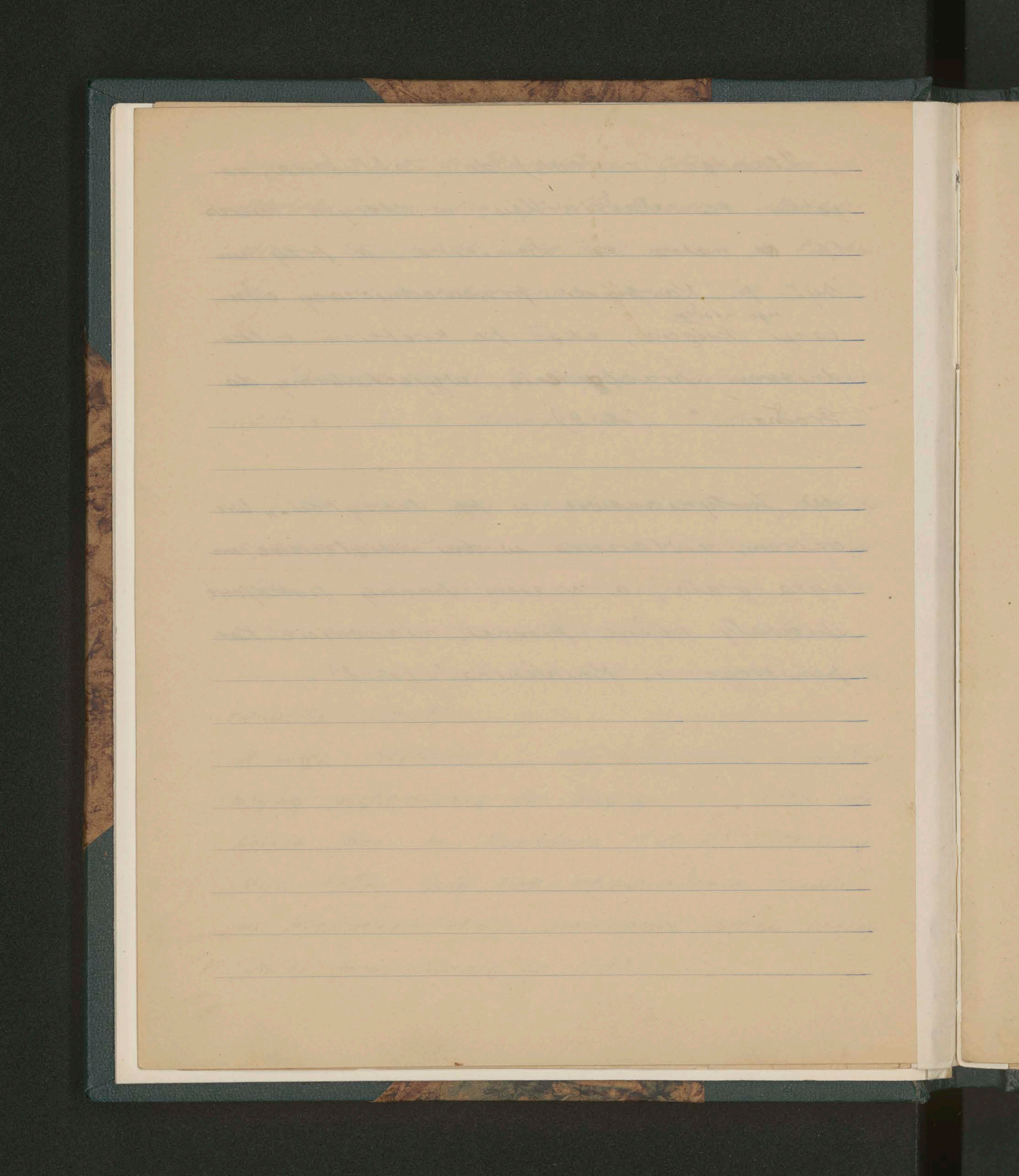
wające: jw. podkanclerzy Chreptowicz, p. Woloki szambelan, p. Niemcewicz, Matusewicz, Weyssenhof, posłowie sejmu, p. Karpiński i Węgierski znani poeci." (str. 7.)

„Jeszcze przed tą wojną (Kościuszki) ojciec zabrał nas z pensyonatu...." (str. 7).

„Kiedy ojciec mój okolicznościami politycznemi zmuszony, postanowił opuścić swój dom i na czasowe pomieszkanie do Galicyi usunąć się, wziął mnie z sobą."
......„nie więcej nad rok szesnasty miałem zaczęty" (str. 8).
a więc błędnie: „Wyruszyliśmy w podróż wyżej wspomnianą do Galicyi w r. 1802 ostatnich dni m. Kwietnia" (str 8). Powinno być 1792. Cały tok opowiadania, rewia w Głębokiem (str 8), unikanie placu wojny (str 9) przemawiają za 1792.

„Ztamtąd (z Trok) do Zabłudowa, majątku ks. Radziwiłłów, w którym mieszkała matka ks. Dominika, a przy nim był p. Karpiński przewodniczący edukacyi rego młodego Księcia, zkąd po krótkiem kilkudniowem przebawieniu, wyjechaliśmy do Grodna....." (str. 9.)

W Justynianowie u pp. Szczytów. „Wieczorem, zwłaszcza w dni świąteczne, muzyka grała, a czasem panny pokojowe śpiewały różne piosnki, mianowicie Karpińskiego i Kniaźnina." (str. 8).



A. Mickiewicz : Les Slaves. Paris 1866. Vol. III

p. 159 – 166.

(Str. 159) Soixante-unième leçon.

Mardi 19. avril. 1842.

Messieurs,

D'après les idées que nous nous formons du caractère de la race slave conservé dans toute sa pureté dans le peuple, dans le paysan slave, nous ne trouvons, parmi les litterateurs de l'époque de Stanislas-Auguste qu'un seul poète qui aurait quelque droit au titre de poete de la race slave: c'est François Karpinski. Il est même plus poète slave que poète national polonais.

K. est né sur les terres russiennes, dans le district de Kolomya, peu connu des étrangers, mais très célèbre parmi nous par le grand nombre de poètes (Str. 160) idylliques et de chansons nationales qu'il a produit. K. diffère des poètes classiques du XVIe siècle tels que Szymonowicz et autres, en ce que ces derniers sont plutôt ar-

tistes que véritablement poëtes. Sans nier ce qu'il y a d'orginal dans leurs compositions, on sent qu'ils écrivaient pour créer des ouvrages d'art, pour orner ce beau royaume au milieu duquel ils vivaient alors. Enfants d'un siècle grand et heureux, ils n'avaient en vue que de satisfaire leurs gouts personels et de donner au public un amusement artistique. Karpinski, n'imitant aucun modèle, n'ayant en vue aucun système, chante avec le laisser-aller d'un oiseau. Au lieu de tirer sa scène de l'age d'or, de ce cadre fantastique des poëtes idylliques de l'antiquité et des Français modernes, il nous représente, tout bonnement, la vie champêtre telle qu'il la voyait autour de lui. On reconnait très bien sous les noms classiques de ses personnages, les petits gentilhommes et les fermiers d'une campagne polonaise; et c'est à la véracité de ses tableaux, dans lesquels la petite noblesse et les fermiers se reconnaissaient, que K. doit ~~son~~ im-

mense popularité. Il vivait ignoré des littérateurs proprement dits, des poètes en renom, grands lecteurs et admirateurs des poésies françaises. Cette admiration générale n'était pas sans arriver jusqu'à lui : on le persécutait pour la partager; et on le força pour ainsi dire, à traduire quelques poètes français, Delille par exemple.

Presque tous les ouvrages de K., excepté quelques pièces imitées ou traduites du français, ont (p. 161) le caractère élégiaque; ils sont regardés à juste titre comme classiques. Il y a des chansons qui, par leur délicatesse de sentiment et leur perfection de forme, pourraient être comparées aux plus belles chansons de Goethe. C'est une forme différente de celles des poètes de l'époque de Stanislas Auguste : elle n'est pas seulement artistique, elle est encore populaire; on y voit un ensemble, une heureuse identité

entre l'inspiration et la composition.

Une des plus belles de ses poésies pastorales est la célèbre „Idylle de Laure". J'en lirai seulement la première strophe:

(Tu przekład 3 pierwszych zwrotek. J. K. J. 288)

Tout est local dans cette strophe; ce paysage, ces aboiements des chiens qui forment une musique du soir dans chaque village, cette forêt qui termine l'horizon de la contrée et ces framboises et cette guirlande, tout est tiré de la vie campagnarde des Polonais. Il serait fort interessant de comparer les poésies de K. avec celle des Serbiens et des Monténégrins. Pour nous, forcés de ne considérer que l'ensemble de la littérature slave, nous devons (Str 162) nous borner à voir en quoi et comment il représente les idées nationales et celles de son siècle: nous le jugerons comme poète religieux et politique.

(Mickiewicz, Les Slaves, III, Str 162 dalszy ciąg)

F. Karpinski, seul des écrivains célèbres du siècle de Stanislas-Auguste, est resté fidèle a sa religion; seul il a trouvé le ton du chant populaire dans la prière: ses chants ont mérité l'insigne honneur d'être acceptés par le peuple. Déjà de son vivant, on chantait, dans toutes les églises de village, dans toute la Pologne catholique, ses prières simples et naïves.

Comme poète religieux, resté fidèle aux pratiques de son culte, il s'est borné au rôle de conservateur: il lui a manqué d'employer tout son talent à défendre, contre les envahissements du siècle, le sentiment religieux, et, ce qui est plus difficile à le développer. C'est avec raison qu'un critique célèbre, Brodzinski, lui attribue le caractère distinctif de la race slave, la fidélité passive, la résistance. Le poète résistait au torrent, mais il ne luttait pas, il souffrait et se résignait; il

est resté peuple dans son âme; c'est un paysan polonais, c'est un Slave du Danube égaré au milieu de la noblesse polonaise. Comme s'il était tout fraichement converti au Christianisme, il semble ignorer complètement la carrière religieuse que son ~~[illegible]~~ pays a parcourue; il aime sa religion, reste fidèle au dogme de sa religion, et ne parait pas se soucier de la vie, du développement de ce dogme. Comme poète politique, il est nul. Il ne prit pas de part active au grand mouvement qui agitait le siècle de Stanislas Auguste. Il n'a composé alors que quelques chants, quelques prières tendres, une entre autres, pour le (Nr 183) (jour anniversaire du 3 mai; il y représente le peuple polonais comme un peuple de pauvres enfants qui demandent la bénédiction de Dieu. Une élégie adressée à la statue de Sigismond III, termine sa carrière politique et littéraire: car lui aussi, après la chute de la Pologne, jeta sa lyre, et, comme

il le dit lui-même, la brisa contre la statue de Sigismond.

Voici quelques strophes de cette belle élégie:

(Tu przekład z wiersza u J. K. J. str 490: ze ~~zwrotki~~ I wierszy 4 pierwszych, zwrotka III)

Il parle ensuite de l'émigration qui commençait déjà à ~~son~~ cette époque.

(Tu przekład z tegoż wiersza: ze zwrotki VI 4 pierwsze wiersze, z VIII. detto, z IX detto)

Cela dit il jette aux pieds de la statue de Sigismond sa lyre et ses espérances.

(Str. 164) Je voudrais vous citer en entier une pièce célèbre dans notre littérature, une des plus belles compositions de K., sa „complainte" de la reine Ludgarda. Il composa cette pièce d'après quelques vers conservés par les chroniqueurs sur le sort de cette malheureuse reine tuée par le roi Przemysław, son mari.

(Tu przekład z wiersza u J. K. J. str 353, zwrotka I, II z wyjątkiem wierszy 5-8, III)

Dans les strophes qui suivent la reine Ludgarda médite sur sa fuite. Mais hélas! si elle s'enfonce dans les forêts de la Pologne, son affection l'égarera et ~~[illegible]~~ la ramènera dans le palais de son mari!

C'est là, certes, la plus belle, la plus simple et la (Str 165) plus naturelle de toutes les ballades polonaises. Sous le rapport poétique, K. égale et surpasse les poètes populaires célèbres des pays du Danube, de la Serbie et de Monténégro.

Mais doit-on lui attribuer le titre de poète national? Nous sommes obligés de le lui refuser. Polonais et noble, comment a-t-il pu oublier qu'un millier d'années avaient passé sur sa race; qu'il avait existé une Pologne; que le passé de cette Pologne demandait des continuateurs, imposait des devoirs religieux et politiques aux descendants de la vieille race noble? Il avait des devoirs à remplir envers ses compatriotes

(Mickiewicz. Les Slaves, III, str 165 dalszy ciąg.)

car ses ancêtres gouvernaient une commune slave et la conduisaient à la guerre. Pouvait-il donc, sans manquer à tout ce passé, se renfermer dans la résignation passive, excusable dans un paysan, mais impardonnable dans un citoyen appelé à dépendre son pays, même par les lois de son pays?

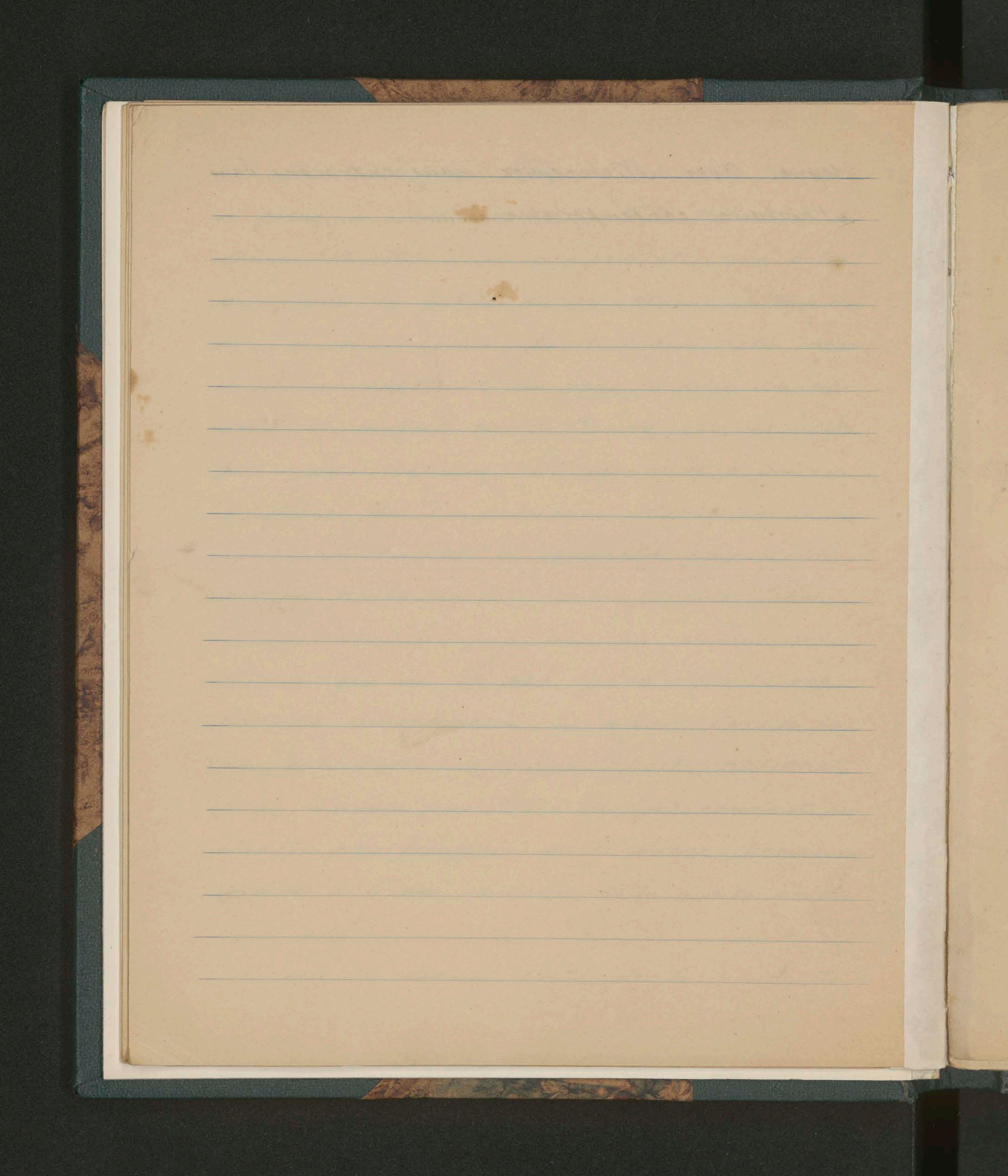
K., sous ce rapport, n'est pas Polonais. Il pourra jouir d'une certaine popularité chez les Bohêmes et chez les Russes, jusqu'au moment où ces peuples, ne se renfermant plus dans la vie intérieure, auront senti le besoin de vivre de la vie politique. Déjà du vivant de K. ses ouvrages étaient peu lus par la jeunesse guerrière; et plus tard, on les vit presque complètement oubliés, comme demeurés en arrière de la sphère d'action vers laquelle le mouvement politique emportait la Pologne.

Au milieu des dangers nationaux, ce poète si pieux, si élevé, ne trouve d'autre conseil à donner (str 166) à ses compatriotes que celui d'implorer la pitié de la Russie. „Nous sommes si malheureux, disait-il, que notre immense malheur appellera un jour la pitié des nations et surtout de la Russie; elle ne voudra pas nous détruire" Il demande à genoux la grâce de l'impératrice Catherine. On ne reconnait pas là le caractère polonais.

Un poète de ses contemporains, Julien Niemcewicz, qui n'a pas sa valeur artistique, qui ne l'a pas égalé sous le rapport de l'inspiration, ni même dans la forme, est resté cependant poète national, pour n'avoir pas brisé sa lyre comme K., pour n'avoir pas désespéré de la patrie. Niemcewicz, fidèle à l'idée vivante de la nation, émigra avec elle.

K. est le dernier poète de la vieille Po-

logue. Avec Niemcewicz nous entrerons dans l'histoire contemporaine ....



Francisci Dionysii Kniaznin Carmina. Varsaviae 1781. Typis Aulicis S. R. Mtis

Str. 141 – 169. Threni Joannis Cochanovii Poetarum Polonorum Principis.

Str. 141 – 143. Ad Franciscum Karpiński.

Accipe mnemosynon ~~carmen~~, nec vile putato,
Utpote sincerum pignus amicitiae.
Non tibi do gemmas, non aera Corinthia, non et
Quae nec prompta mihi, nec potiora tibi.
Talia curarint melius, qui ludicra solidis
Et fluxa aeternis antetulisse velint.
Ecce tibi, Francisce, tuumque meumque poetam,
Deliciasque tuas, deliciasque meas.
Dignus quem celebres ac solum rite sequaris
Dignus quem toto depareas animo.
Musa ipsum superis pridem donaverat astris
Atque simul terris vivere perpetuum.

........(str 142)

~~[illegible]~~

Extera sola placent; patriae monimenta Minervae
 Odimus, ac tineis pulverulenta damus
Ut semel, exosi priscum virtutis honorem
 Majorum recto a tramite destitimus:
Ne pudeat nos degeneres his forte videri
 Illaque quae tulerint respuimus decora.
At tibi non eadem ratio est, cui lumine puro
 Nequaquam patriae despiciuntur opes.
Ecce Cochanovium.....

..... (str. 143)

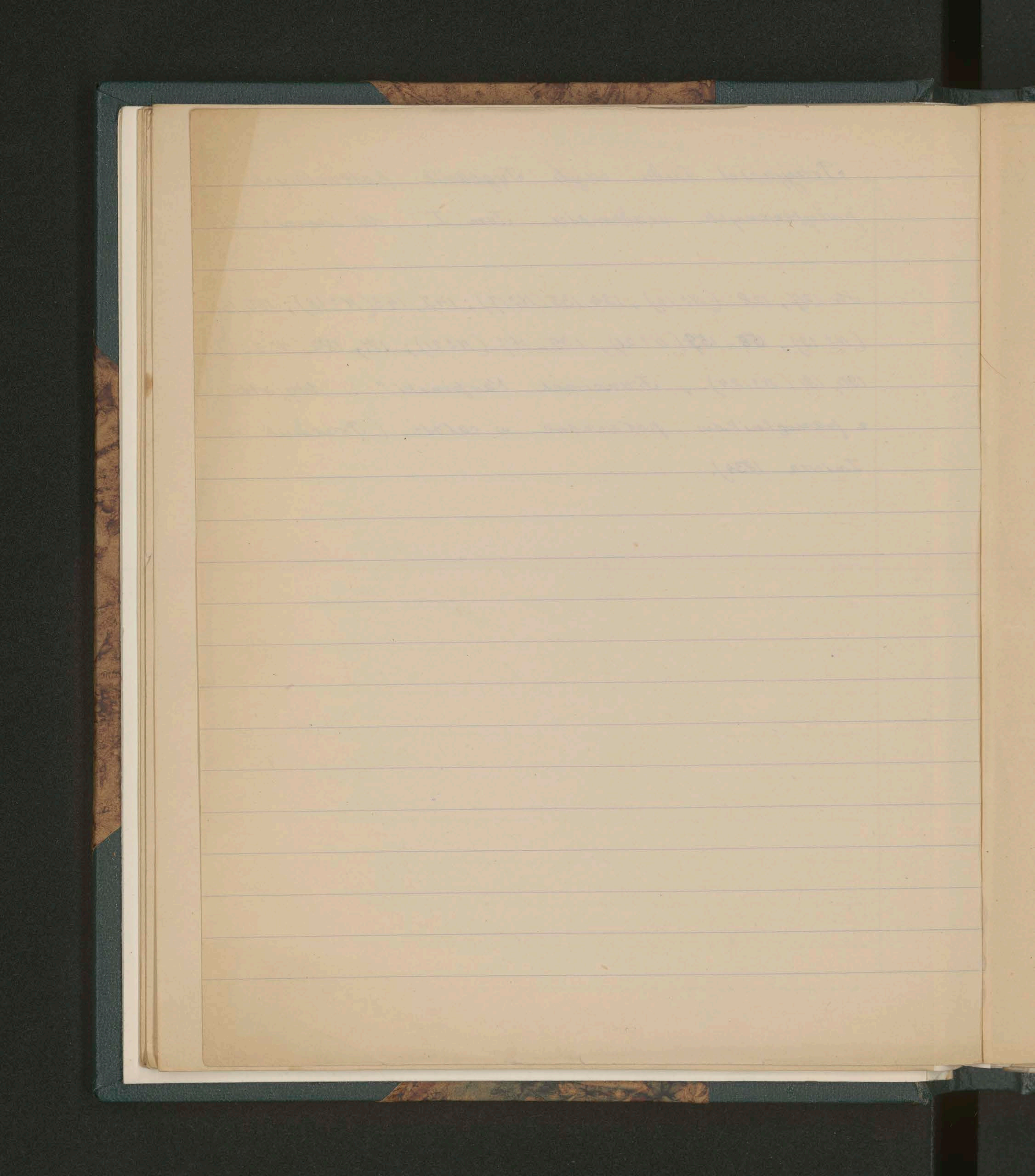
 Urouta, vatis amor praecipuusque labor.
Hanc modo mutata facie tibi dono legendam
 At, Francisce, tibi si placeat, satis est.

„Kłosy" 19. XI. 1887. „Kraśnik" przez Kajetana Kraszewskiego (str. 342). Drzeworyt według rysunku B. Kraszewskiego, robionego w 1838 r., na str. 349.

Str. 342: „Dziś niema jego (dworku) już ani śladu również jak i ślicznego napisu, który Karpiński umieścił był nad wejściem do nieopodal założonego cmentarza:
Trzeba było odpocząć utrudzonym w biegu,
I my tu nie na zawsze, tylko na noclegu.

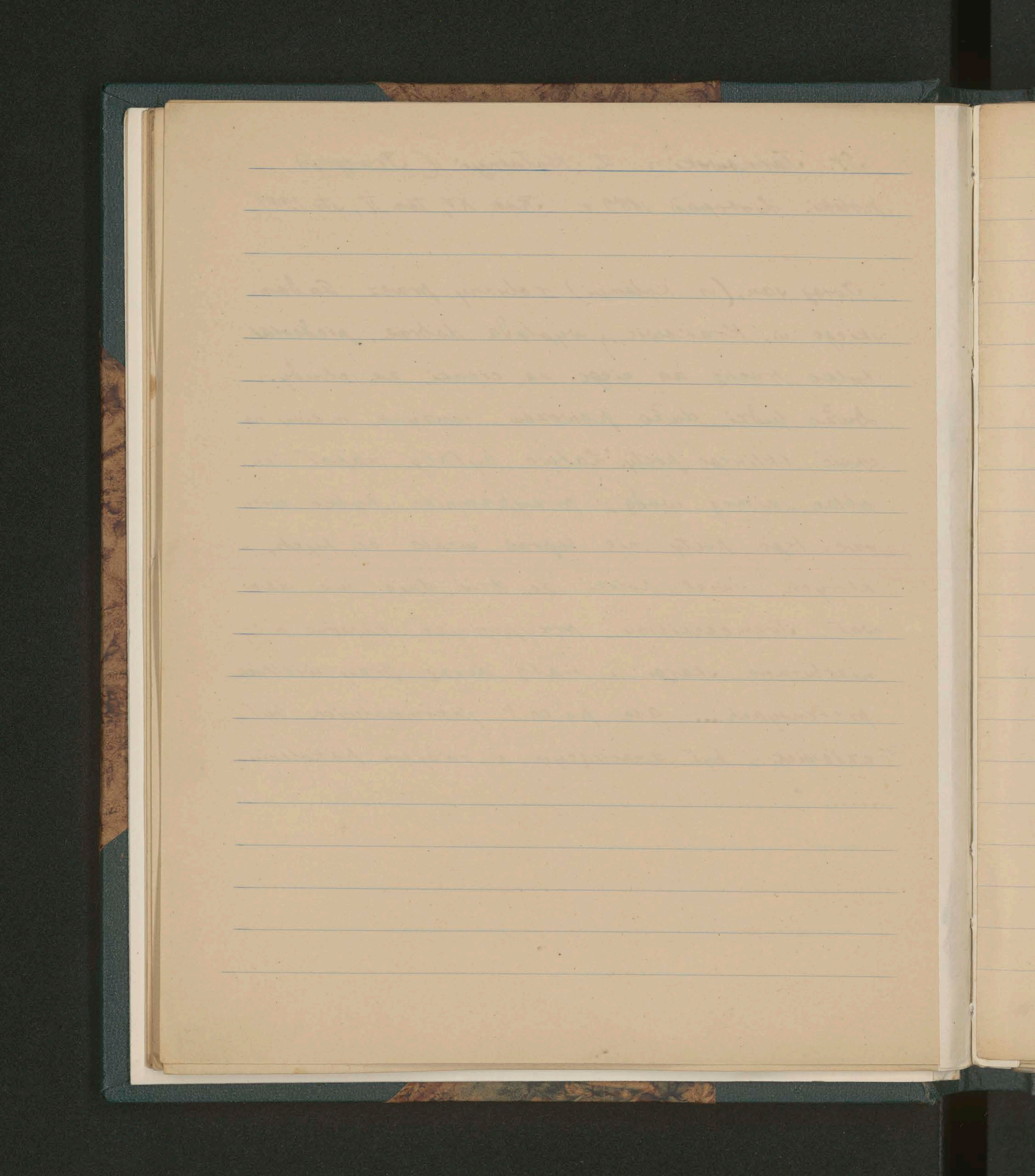
Przyjaciel Ludu czyli Tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości. Tom I. W Lesznie 1834.

Str 127, 128 (N: 16); 134, 135 (N: 17); 142, 143 (N: 18); 150, 151 (N: 19); 158 – 159 (N: 20); 165 – 167 (N: 21); 181, 182 (N: 23); 190, 191 (N: 24) „Franciszek Karpinski". Wyjątki z pamiętników połączone w całość. (Przedruk ze Znicza 1834).



St. Tarnowski: Z Kołomyi (Przegląd polski: Listopad 1880 r. Rok XV, tom II, str 198)

„Posąg sam, (w Kołomyi) robiony przez Gadomskiego w Krakowie, wygląda dobrze, piedestał tylko trochę na niego za cienki, za chudy. Dużo ludzi, dużo powozów, muzyka, mowy na cześć tkliwego poety. Łatwo byłoby zapał ten oblać zimną wodą; przypomnieć tylko wiersze tego poety nie lepsze wcale od tych, których świat polski do dziś dnia nie darował Trembeckiemu, przypomnieć kwaśne a nieotwozne skargi i małą duszę przy wielkich pretensyach.... ale po co? jakimkolwiek był człowiek, był znaczącym w swojem pokoleniu...
......"



Pamiętnik dla płci pięknej wydawany przez L. Z. i K. G. Rok pierwszy. Tom pierwszy.
Warszawa. W drukarni A. Gałęzowskiego i Komp. Przy ulicy Żabiej Nro 472. 1830.

Str 105 – 112. Niektóre szczegóły z ostatnich lat życia Franciszka Karpińskiego.

Str 159 – 165 Niektóre chwile ....

Str 105 .... nucą je (pieśni K-go) córy Słowiańskie nad Wisłą, Niemnem, Narwią i Wiliją, nucą nad Dnieprem, Donem, Mułdą i Dunajem a każde dożynki, każde gody weselne, każda chwila wesołości, smutku lub religijnego ~~[illegible]~~ wzniesienia się ku Bogu splata mu wieniec nieśmiertelnej chwały.

Znałem osobiście K-go, nie jedną w jego towarzystwie spędziłem godzinę, nie jeden raz zdziwiłem się szlachetności duszy i niezgiętemu pod przeciwnościami charakterowi, który go aż do grobowej deski nie opuścił; ......

Na str 106 mowa o pięknej biografii Kornitowicza; ~~[illegible]~~

„trudno jednak zadowolnić tych, którzy naocznymi byli jej świadkami" (cnoty).

Str 111. Tu (w Chorowszczyźnie) to w skromnym domku pośród kochającej rodziny ostatek cnotliwych dni swoich przepędził K. Zajmował sobie dwa dość obszerne pokoje przyozdobione malowidłami treści historycznej. Prócz wielu innych, był wyrażony Herkules przędzący a pod nim własną ręką poety napis:

Herkulesowi Omfila prząść dała.
On świat a jego miłość pokonała.

Miał też obraz z wizerunkami dawnych przyjaciółek swoich; pamiętam, że raz wskazując mi każdą z osobna opowiadał, jak się i kiedy z nią zapoznał, z czego mu się podobała i. t. d. Z tej okoliczności wpadł na myśl o małżeństwach i lubo sam nieżonaty, powstawał z oburzeniem na tych wszystkich, którzy do śmierci dobrowolnie nieżonatymi zostają. (++)

(++) Dręczyła go pod starość nadzwyczajnym sposo-

bem czarna melancholija, a tej początek przypisywał niewejściu w związki małżeńskie; rozpędzał ją czasem ciągnieniem kabały, czytaniem ksiąg, ale to na czas bardzo krótki. Mówił nieraz: „o Boże, Ty sam tylko wiesz co ja cierpię! Przyjmij cierpienia moje za winy które przez tak długi czas żyjąc na świecie, w obliczu Twojem zaciągnąłem! Tu mię karz; ale przepuść na wieki!"

Str 112. Z jednego okna [pokoju] miał widok na parafialny kościół Łyskowski, przedtem zasłaniał go las okoliczny, ale K. kazał wyciąć naprost ulicę aby z jej przestworza patrząc na świątynię Bożą, kiedy już wiek i nadwątlone siły bywać w niej nie dozwolą, mógł zanosić modły do Przedwiecznego.

W sypialnym pokoju stały dwie szafy; jedna z książkami a na niej napis Dla Duszy......

Róże były najulubieńszym kwiatem K-go, miał ich dosyć w ogrodach i pod oknami domu swojego. W późnej starości, nieraz kazawszy sobie w czasie wiosny przynieść róż kilkanaście, ustrajał niemi

swoje mieszkanie i łóżko.....

Utrzymywał zawsze w swoim pokoju kilka si-
korek, nazywał je swojemi przyjaciółkami,
bo też tak się z nim oswoiły że bezpiecznie
to na głowie to na ramionach jego igrały.....
Str 161. (*) Przyjaźń Tarczyńa K-go z Grzegorzem
Zienkowiczem Marszałkiem powiatu Prużańskie-
go, w sąsiedztwie mieszkającym (. K. jedzie do
niego sankami, koń się wyprzęga, chłop ratuje go,
dziwiąc się, że najmędrzejszy człowiek w kraju ra-
dzić sobie nie umie)
Str 162 (**) Wzmianka o kawałku cukru da-
wanym gościom.

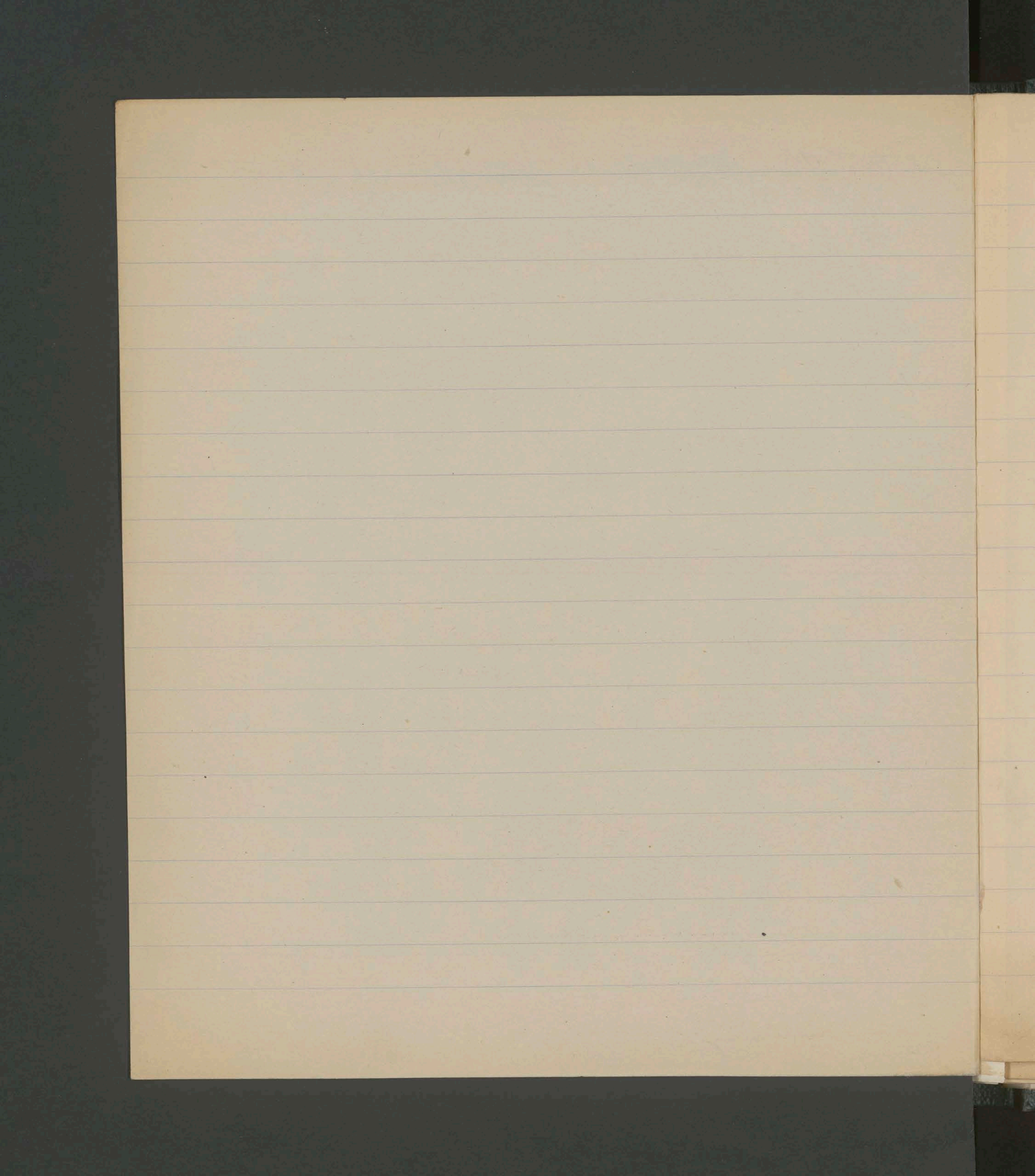
Zamiłowanie kabały, wiara w nią. Gość mu-
siał przecinać talią. Gdy na czarną kartę, mó-
wił K. „o! nie kochasz mię" z uśmiechem.

Str 165. Umarł 16. IX. 1825 w Piątek z rana.

~~[illegible]~~

Pamiętnik dla płci pięknej 1830. Tom I.

Str 215, 216. zapowiedź wydania K-go w 1. tomie w marcu b. r. (u Hr. Waleryjana Krasińskiego). Prenumerata 10 zł. na prowincyi 11.

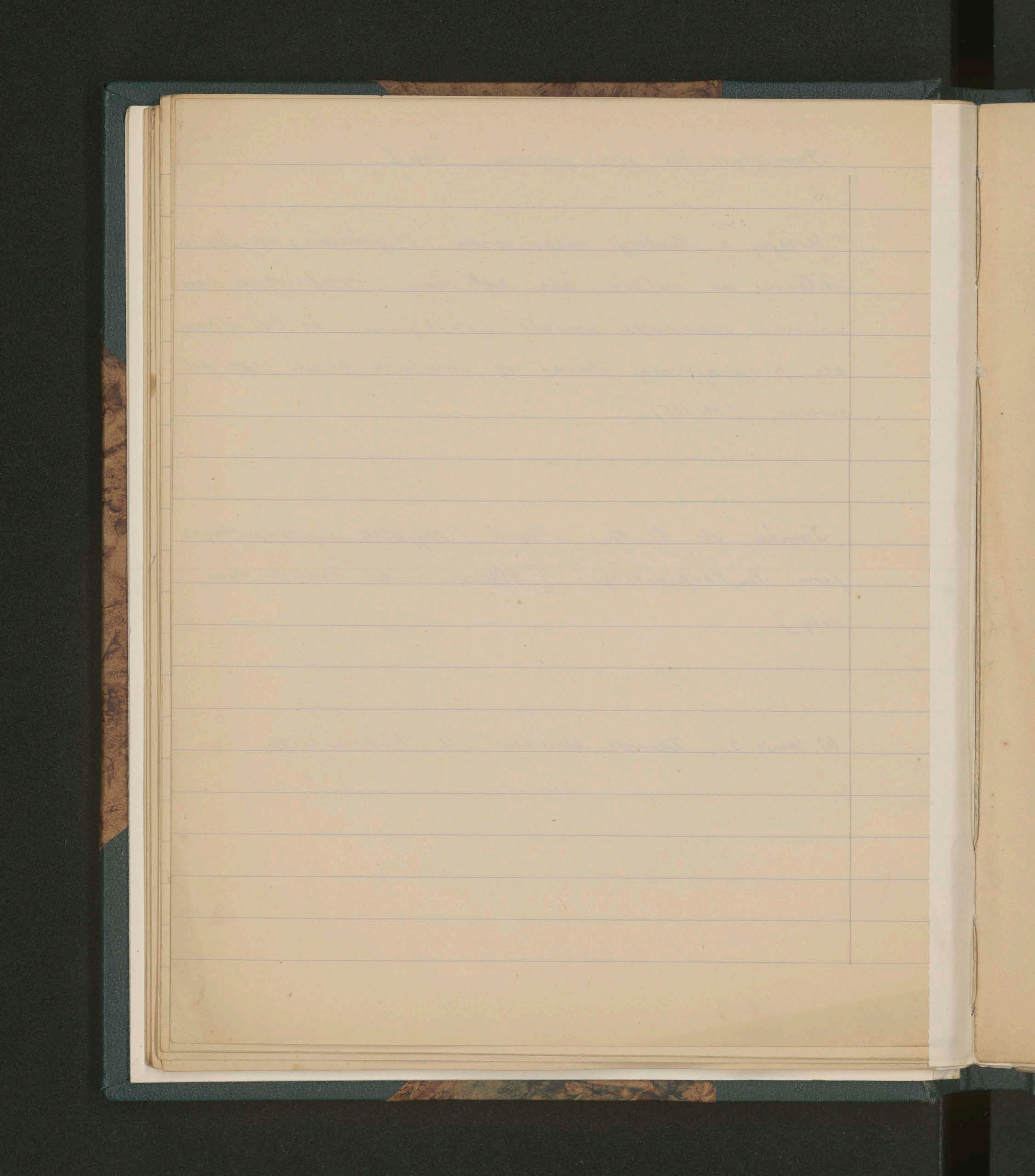


Pamiętnik dla płci pięknej Tom I.

Ustępy z „Historyi mego wieku" zagodzone; np. „byłem skłonny do miłości, ale ostrożny i rozpustny, bom zdrowie szanować umiał." (str 164). — „że był ułomny, ale przynajmniej starał się świętych praw jego pilnować." (str 165).

Tamże str 81-82: Myśli (Wyjątek z pośmiertnych pism Fran. Karpińskiego) [Główne z rad danych synowicy]

W tomie 3. „Zamek Wilczki" Z. Krasińskiego.



Przegląd lwowski, 1877. Tom XIV, 198, 199.
(„Kilka nieznanych wierszy F. Karpińskiego"
II.) [Por. str. 49, 87]

Do N.

Miałam już pleść szczęścia wieniec,
Burza kwiaty rozrzuciła,
Serce smutne, zgasł rumieniec,
Nadzieja mnie opuściła,
Przecież ja w czasu kolei
Czekam zwrotu mej nadziei.

Pierwszyś we mnie czułość wzbudził,
Nie było w tem czarów sztuki,
O sto mil śpiącąś mnie budził
W naturze szukaj nauki,
Ja w jednej czasu kolei
Czekam zwrotu mej nadziei.

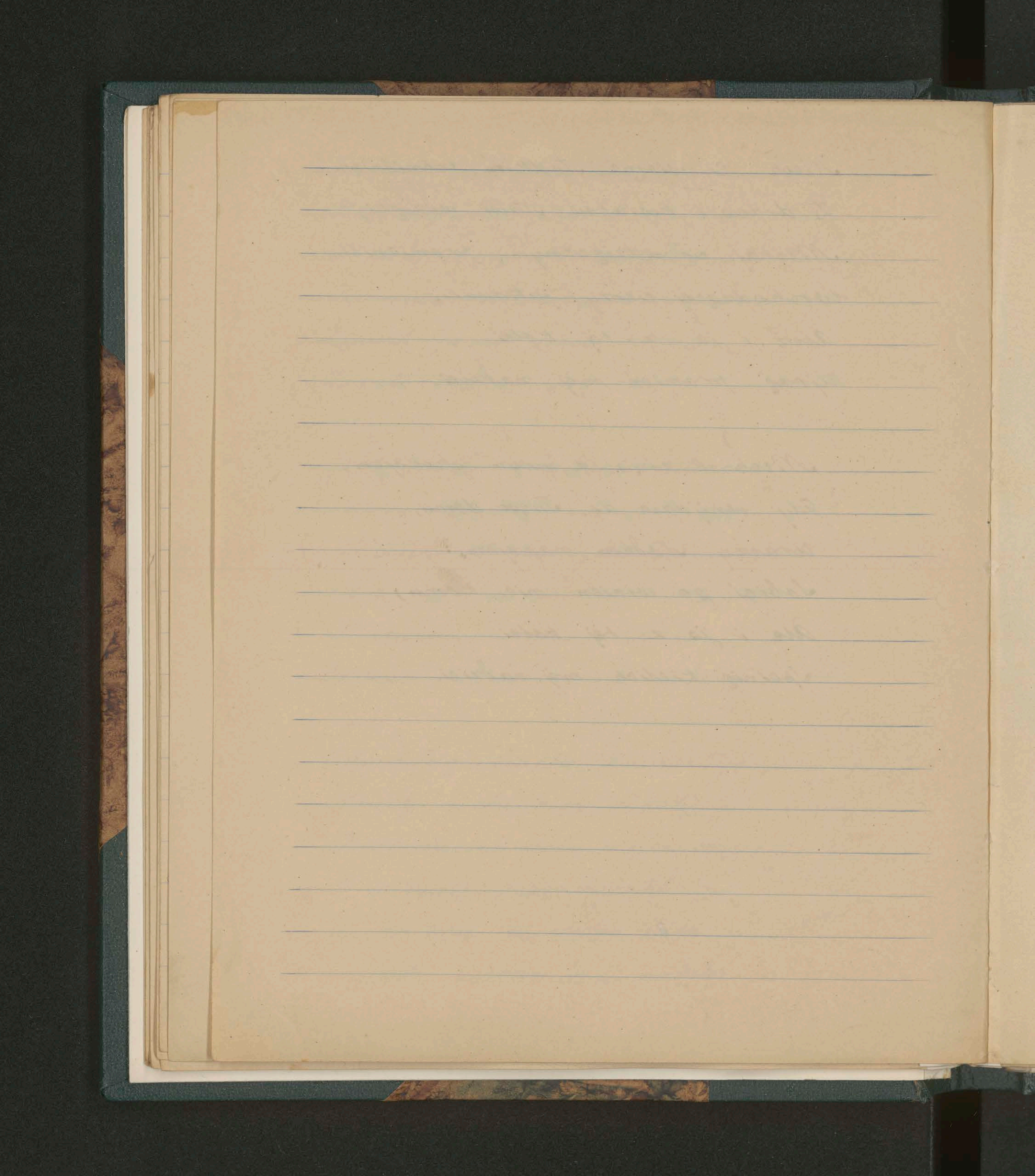
Ten się boi złego losu,
Kto uchybił czystej cnocie,
Prawdy będę słuchać głosu,
To mnie pocieszy w samocie;
Zawsze ja w czasu kolei
Zwrotu czekam mej nadziei.

Jedną wolę w dwóch milczeniu
Sercem zgadam, myślą widzę,
Znowu jestem w zasmuceniu,
Lecz się nadziei nie wstydzę,
I zawsze w czasu kolei
Czekam zwrotu mej nadziei.

Gdy Jej świętą dłoń całuję,
Której nieba moc oddały,
Rozkosz w sercu mojem czuję
I wieńczę jego zapały.
A zawsze w czasu kolei
Zwrotu czekam mej nadziei.

Niech ci wiosna słodkiem tchnieniem
Z drzew i kwiatów sławi wdzięki,
Niechaj cię wdzięcznym promieniem
Wschodzącej cieszy jutrzenki.
Ależ i ja z téj kolei
Ujrzę promień mój nadziei.

Niech i zima z swym spokojem,
Gdy wnijdzie do Twego domu,
Uraczy słodkim napojem:
Sobieś go winien nie komu;
Ale i ja z téj kolei
Spełnię kielich mój nadziei.



Księga pamiątkowa Bibl. Jagiellońskiej

Pod r. 1788 podpis (na str 142)
Franciszek Karpiński mpa.

Przedtem podpis inny z 11. VI. 1788; potem inny z 10. VI. 1788.

(Na str 141:)
X[że] Roman Sanguszko w roku 1788
Wieku swego osternastym Roku.

Dziennik Wileński. Rok 1827. Literatura nadobna.
Tom II

1) Str 73-76. Z pism pozostałych nie drukowanych
i. p. Franciszka Karpińskiego.

I Przestrogi pod błogosławieństwem dane wnuczce
mojej, Katarzynie Kozierowskiey, po jey ślubie
z Walentym Starościcem Ostrskim (Str. 73-75) (Jak
7. K. J. str 1107-1108. „uczciwemi tylko kobietami")

II List do Xięcia Dominika Radziwiłła, Ordynata
Nieswizskiego. (Str 76) (7. K. J. str. 1109)

2) str 105-120. Wyjątki z pism pozostałych i. p. Franciszka
Karpińskiego.

Str. 105-107 przedmowa o pozostałych pismach, ogłaszanych tu z kopii autografu. „Pozostałe pisma do tey części dzieł Karpińskiego (Rozm. Platona) są dwojakie: jedne jako myśli, które nie weszły do rozmów pierwszey części, takiemi są: od Rozmowy o Bogu, kilka tylko myśli oddzielnych i hymn Orfeusza, śpiewany w inicyacyach i od rozmowy o cnocie i występkach w kopii redakcyi oddzielowey zabieraią od str 1 do 18."

Str 107 – 120 „Rozmowa ósma" (Jak J. K. J str. 1096 – 1106)
Podtytuł „O ćwiczeniu młodzieży" na str. ~~str~~ 111.
3) str. 156 – 159. Wyjątki z piom niedrukowanych Franciszka Karpińskiego. – Myśli pozostałe od Pierwszej Części Rozmów Platona z uczniami swymi. Od Rozmowy o Cnocie i Występkach. (J. K. J. str. 1093 od słów „Przywiąż się tylko do cnoty a nie będziesz....." do końca na str. 1095)
4) str. 193 – 215. Pisma pozostałe Franciszka Karpińskiego. Które nie weszły w ostatnią edycyą dzieł jego. (Następują bezpośrednio wiersze w J. K. J. str. 1074 – 1083) (str. 193-203)
Str 204. Myśli pozostałe od pierwszej części Rozmów Platona z uczniami swemi. Od Rozmowy o Cnocie i Występkach." (J. K. J. str. 1084 – 1093. Ostatnie zdanie tu umieszczone: „Sumienie jest ogniem niezgasłym."

[W tym samym tomie, str 54 „Ilekroć wyrzyce, jak zhukana fala"..., str 120 „Godzina, elegia", str. 122 „Kochanko moja, na co nam rozmowa" Mickiewicza]

Dziennik Wileński. Rok 1829. Historya i Literatura. Tom Ósmy.

Str 443-445. Szczegóły historyczne.

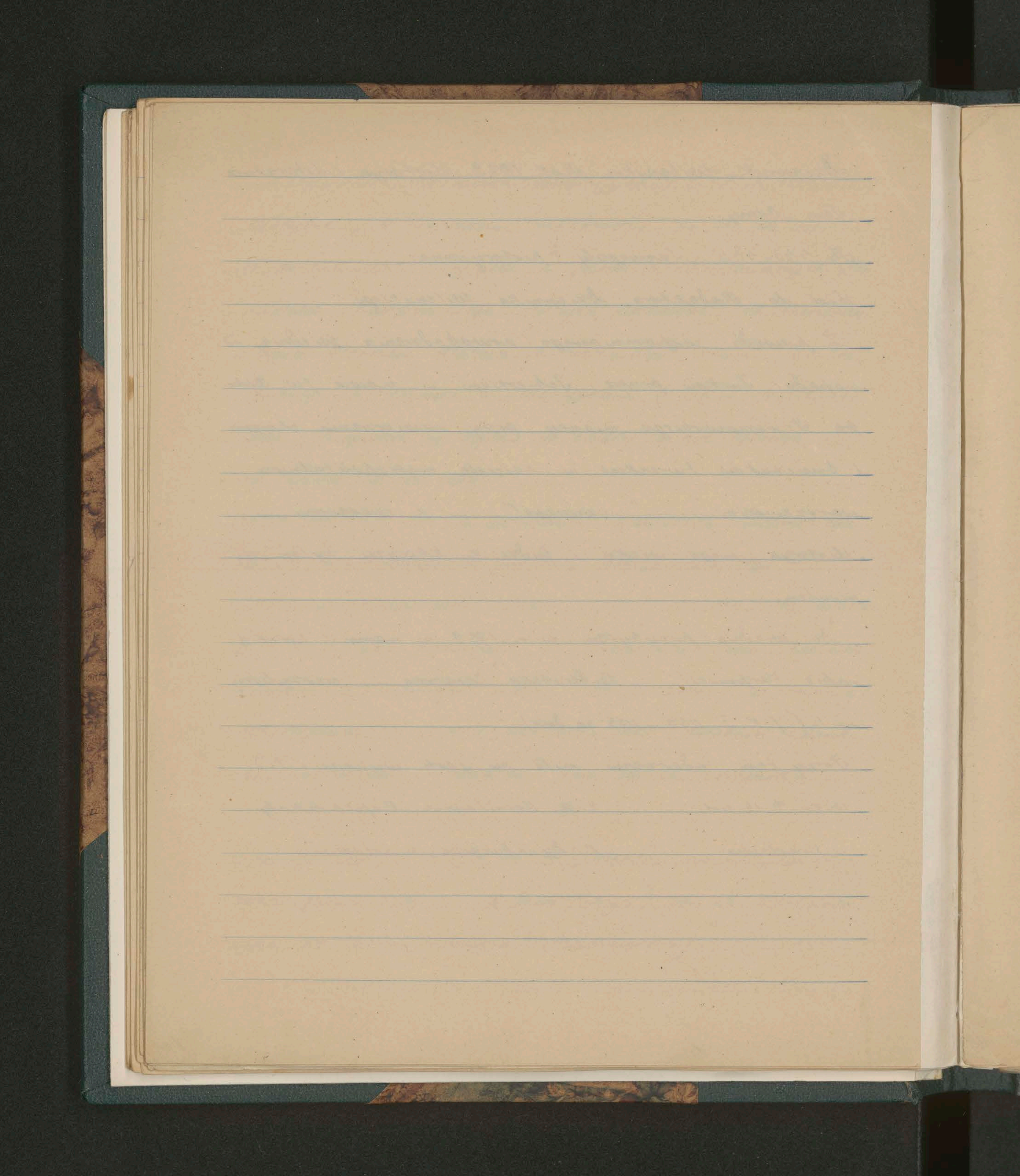
List do Redaktora Dziennika Wileńskiego.

„Z powodu wspomnionego oswobodzenia Wiednia od napadu Turków przez Sobieskiego w mowie JW. Biskupa Prażmowskiego mianey przy zawieszeniu chorągwi i buńczuków tureckich w kościele metropolitalnym warszawskim........" szczegół ...... z rękopismu ..... „Historya mego wieku i ludzi z którymi żyłem" wypisałem.

„Do Wiednia przybyłem w r. 1759 w marcu (pisze o sobie Karpiński). „Biblioteka Cesarska........ cieszyliśmy się" (J.K.J. 1153 – 1154 na dole).

Przy tem zdarzeniu miło mi jest wyznać i.t.d.

1829 r. D. 16. List. X. A. Kornitowicz Prefekt szkoły w Krasławiu. P. Dynaburgsko-Krasławskiey



Dziennik Warszawski. 1827. Tom VII., str. 76, 77.

K. W. Woycicki ogłasza „Przypomnienie dawney miłości Franciszka Karpińskiego" dłuższe o 2 strofy od tekstu 7. K. J (str. 384), dodane później.

Po zwrotce 2-ej:

Gdy świat zorza pobieli
Każdy iawor znaczony
Gdzieśmy z sobą siedzieli
Karbowany imiony.
Nikt nie widział.....

Po zwrotce 3-ej:

Oczy w oczy patrzyły
Ręka rękę ściskała
Usta nam się złączyły
Dusza z duszą gadała.
Raz się chmura....

Dziennik Warszawski. 1827. Tom VIII. (Miesiąc Maj)
Str. 187-189. „Kilka myśli z piśm niedrukowanych
Franciszka Karpińskiego." (Jest ich 22; przedruk
wybranych ~~[illegible]~~ zdań z Dziennika Wil. ?)

Tygodnik Wileński 1820. Tom IX, 121–123.

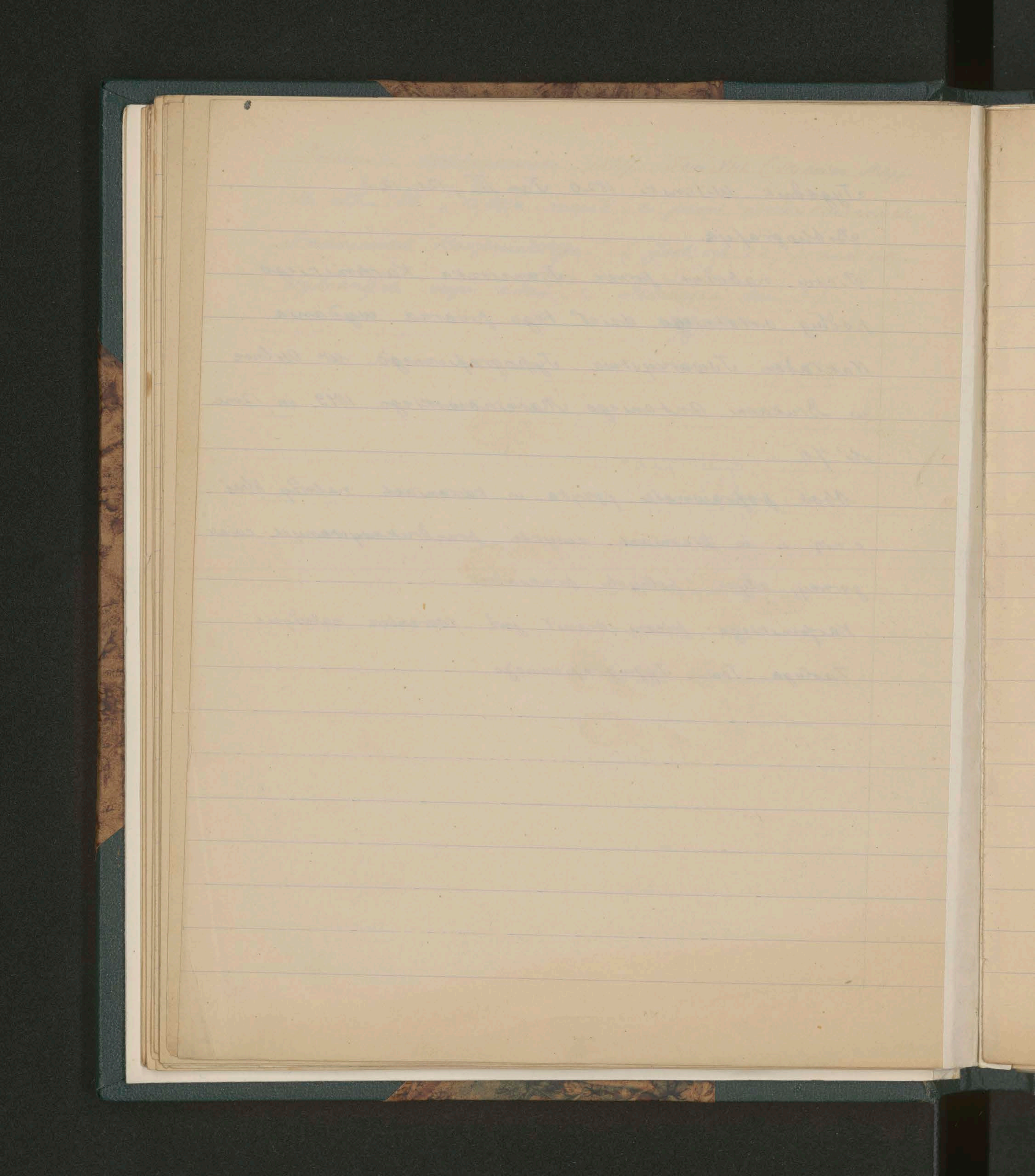
Bibliografija.

Pieśni nabożne przez Franciszka Karpińskiego podług ostatniego dzieł tego pisarza wydania. Nakładem Towarzystwa Typograficznego. W Wilnie w Drukarni Antoniego Marcinowskiego 1819. in 12mo. str 70.

Obok poprawności języka w kazaniach należy dbać o nią i w pieśniach zwykle przedrukowywanych coraz gorzej, złych, pełnych przesądów.

Karpińskiego pieśni ocenił już Woronicz należycie.

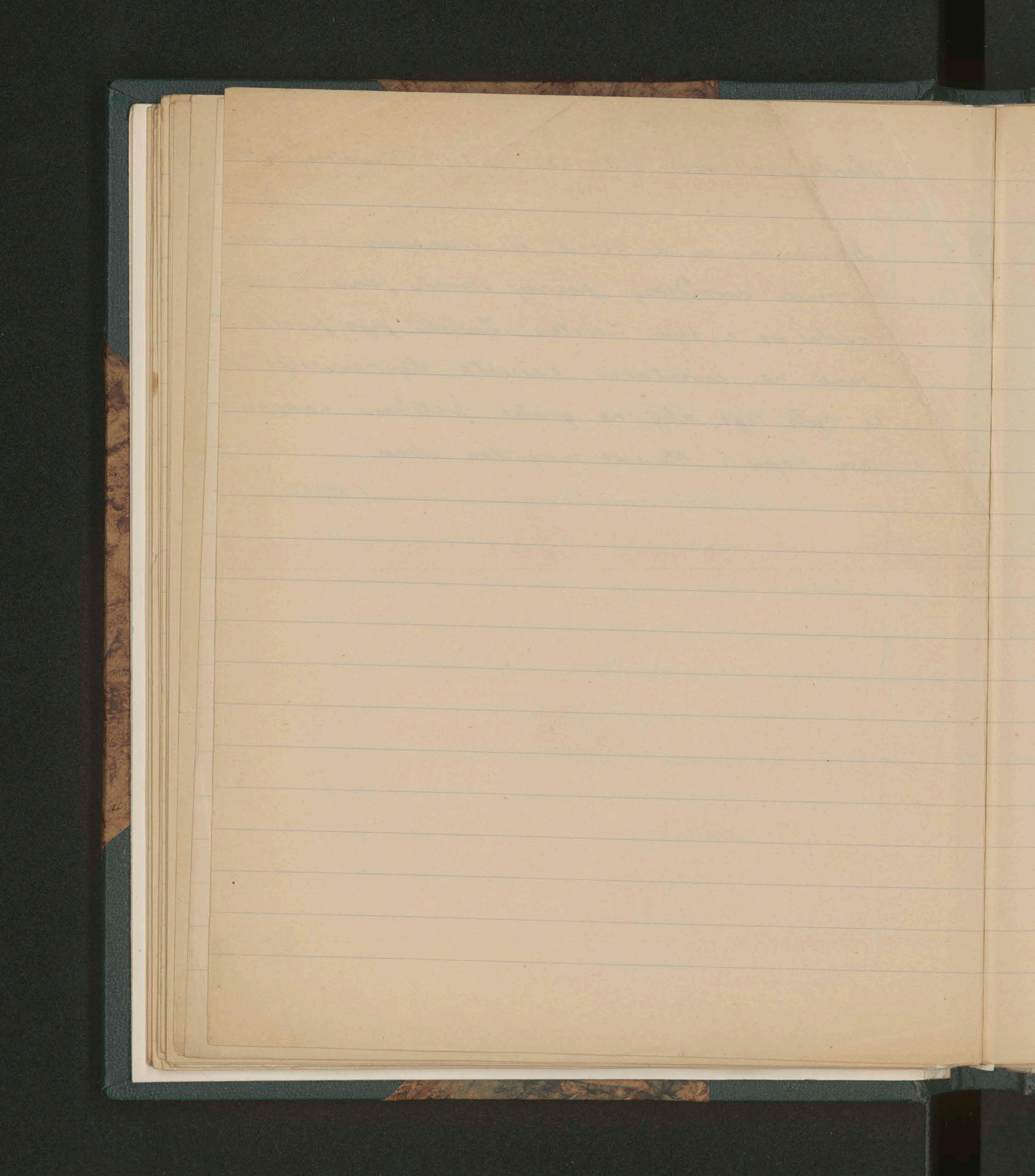
Zasługa Tow. Typograficznego.



Monitor warszawski Nr 123. (13. X. 1825 Czwartek) str. 585

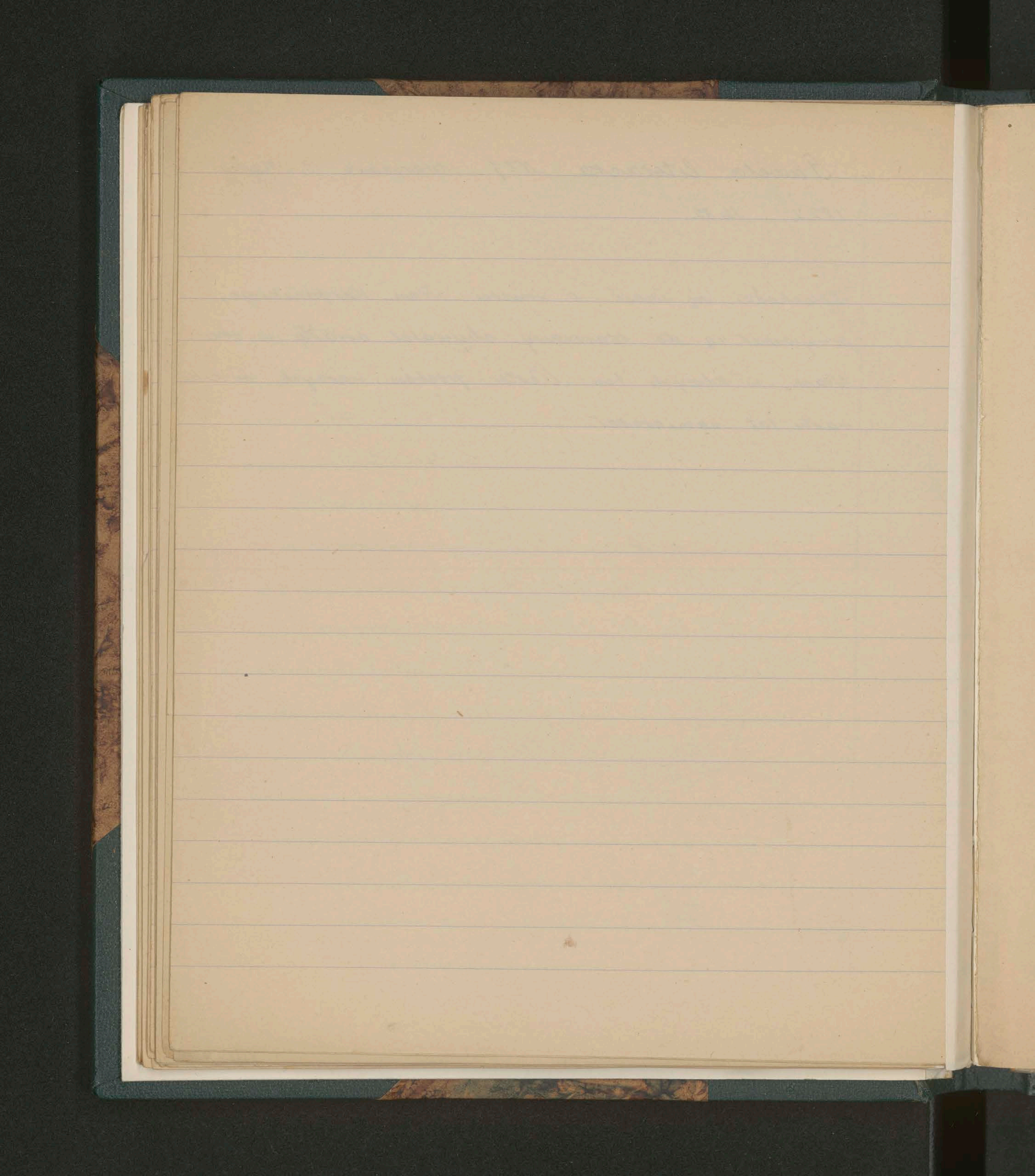
Dowiadujemy się z listów, iż szanowny Franciszek Karpiński doszedłszy późnej starości, dnia 16. z. m. rozstał się z tym światem. Zwłoki jego pochowano na cmentarzu kościoła Łyskowskiego. Wolą było jego, aby na grobie położono następujący napis: Oto jest mój dom ubogi.

(K).



Gazeta literacka. N° 7. Warszawa 19. Marca 1822. Str 82.

Rozchodzi się wieść o śmierci Fran. Karpińskiego; przywiózł ią do Warszawy obywatel osiadły w okolicach, w których ten Nestor poetów naszych od kilkunastu lat zamieszkał.



Pamiętnik Jerzego Soroki, pazia i koniuszego księcia generała ziem podolskich. 1772-1822. Podał Dr. Władysław Wisłocki. (Tyg. ilustr. 1881. 2. półrocze)

Str 147. kol. 3: W r. 1781. j. o. ks. jegomość, obrany ze Słonima deputatem był marszałkiem trybunału w. k. lit..... przy licznym dworze rezydowali wojewodzicowie Prozorowie (Zgodne z J. K. J. 1185 str.)

Tamże: 1783. r. książę objeżdżał dobra podolskie w kluczu międzybożkim. Oglądając ogiery stadne w folwarku Hołoskowie.....

Str 148 kol 2.: o milę od Międzyboża jest folwark Hołosków; była w nim rezydencya koniuszego stadnego.

Str 189. kol. 3. i str 190. kol. 1. opis przyjęcia księstwa w r. 1786 przez Ignacego Witosławskiego oboźnego polnego koronnego i jego żonę.

Str. 190 kol. 3. Opis i wyliczenie ekwipaży przy podróżach X. J. Z. Podolskich .... „marszałek Borzęcki miał swój ekwipaż koni 4, sekretarz Skowroński koni 4, sekretarz Witoszyński do ekspedycyi ekonomicznych dóbr podolskich i galicyjskich koni 4, sekretarz Zdzitowiecki do interesów litewskich koni 4, sekretarz Karpiński koni 4."

Wanda, Tygodnik polski..... 1821. I, 343-345.
O Karpińskim.

Jestto recenzya dzieła „Dzieciom dla ich rozrywki" pochlebna, acz ganiąca zbytek erudycyi potrzebnej do zrozumienia. Ustępy z przedmowy.

Str 344. „F. K. przesyłając książkę o której mowa wraz z listem 10. Marca r. b. JW. Hrabiemu (str 345) Ordynatowi Zamoyskiemu między innemi rzeczami tak list swój kończy.

„W lat życia mego ośmdziesiąt wydałem ostatnie dzieło moje, dla nauki i zabawy dzieci, przyjmij Panie ten dar ubogi a mnie swoją łaską zaszczycaj, której polecając się, zostaję i. t. d.

Widziałem u szanownego Weterana tego jeszcze niektóre rękopisma drukiem nie ogłoszone. Jako to: Życie Jego przez niego samego napisane i niektóre poezje. – Powiadał mi oraz, że JW.

Prozor Oboźny Litewski ma zamiar zająć się ich wydaniem......

J. K.

Przegląd lwowski 1877. Tom XIV, str 49:

Zawdzięczamy p. Lucyanowi Siemieńskiemu kilka pięknych nigdzie dotąd niedrukowanych wierszy Franciszka Karpińskiego, ofiarowanych przez poetę pani Szambelanowej z Gintowtów Byszewskiej......

I. 29. Kwietnia 1790.

Świat jest nasz kat,
Ty co znasz świat,
Patrz jak masz żyć
I na nim być.

Kwiat co trwa dzień
Lub też jak cień
Tak jest nasz wiek
I tak jest człek.

On, co zgniótł Rzym
I w nim miał prym,

Co go Laur krył,
Jak by nie był.

Jak też ów Lach,
Co niósł śmierć, strach,
Przed nim kark zgiął
Ten co go wziął.

Bo nie trwa Lud
Przez Sejm, Gmin, trud,
Przez broń, wał, mur,
Lecz przez cnót zbiór.

Pers, Grek i Rzym
Tak znikł jak dym,
Więc trza znieść cios,
Bo go dał Los.

Tamże, str. 87.

II. List do Szambelanowej Byszewskiej (z Gintowtów)

Wielmożna Mcia Dobrodziejko!

Posyłam wiersze według żądania WMci Pani Dobrodziejce napisane, jeżeli się podobają, to i żądanie może będzie dopełnione.

Polecam mię Łasce

F. Karpiński.

Dzieje nas uczą czasów upłynionych,
Radzą nam, przyszłe jak mamy układać,
To poprawie dzisiaj popełnionych
Błędów, z Dziejami można się nagadać.
Olesiu! Dziejów chciej o wszystko pytać;
A kiedyś będą i o tobie czytać.

Ad **I.** Por.

Czasopismo naukowe od Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich wydawane. Rok 1831. Zeszyt II, str 139–140. Fraszki.

Zdawało się niektórym, że mało mamy słów jednozgłoskowych czyli monosyllabów. Na zwątlenie tego zdania załączamy wierszyk znaleziony w rękopismach J. M. Ossolińskiego.

Świat jest nasz kat (i t. d.)

Tygodnik Wileński. 1820. Tom X, str 94–96.

Pod prassą w drukarni XX. Pijarów u Alexandra Żółkowskiego.

Dzieciom dla ich rozrywki ... etc.

„Imię autora tak dobrze sercom czułym znaiomego wzbudzi zapewne powszechny na stronę pisemka iego interes........ wyiątek z listu Karpińskiego, pisanego do przyiaciela, odsyłaiąc drukuiący się rękopism"
(Zapewne ów A. Żółkowski, wydawca Tygodnika Wil.)

„Jam niemiał sposobności zasłużyć na przychylne serce WWPD. dla mnie, dla tego tem większą czuię wdzięczność dla Pana, im mniey zarobiłem na łaskę.

Uciekam się do znaney powszechnie uczynności WWeP. Dobr. dla potrzebnych, posyłaiąc mu manuskrypt moy, pod tytułem: *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki*. Za którym to pismem moim upraszam Pana, ażeby było w Wilnie wydrukowane in 8vo na dobrym papierze..... Że iestem coraz słabszego

zdrowia, niech się drukarz kwapi.... dla bliskiey śmierci moiey. W roku życia 79 ostatnie to iuż dziecko moie, które chciałbym widzieć chodzące po ziemi za życia mego. Ja nic żądam od Pana, tylko przysłania mi dziesięciu exemplarzy tego dziełka wydrukowanego, dla rozdania go przyiaciołom.... Do Jegomości Dobr: należeć będzie ustanowić cenę od exemplarza: a z pieniędzy wybranych za przedaż część dana ma bydź drukarzowi, a resztę Pan na swoy pożytek odbieray. Jak ia zawsze z drukarnią piiarską w Warszawie postępowałem..... Zostaię z winnym szacunkiem WWP. Dobr. nayniższym sługą

21. Grudnia v. s. 1819. Z Chorowszczyzny."

Dalej wzmianka o Karpinowie (sic) osadzie darowanej przez St. Augusta poecie, o 5 czy 8 mil od Kobrynia; następnie o zakupnie innego majątku w Kobryńskiem, gdzie szkółkę dla dzieci włościańskich założył.

Tygodnik Wileński. 1820. Tom X str. 87–90.

Bibliografija. (podp. A. Ž.)

Dzieciom dla ich rozrywki .... Cena exemp. kop. 75 srebr.

......„ A któż z czytelników polskich nie zna dzieł F. K.? Owszem nie z czytelników tylko, ale komuż z Polaków, czytać nawet nie umieją-cych, znajome nie są? Jego światowe pieśni dawno w ustach wieyskich mieszkańców, a lud w świątyniach ....." Ustęp z przedmowy. Mało mora-łów „obraz czynów ludzkich sam przemawia do serca." „Prostota stylu, połączona z jasnością i poprawnością języka, znamionująca wszystkie dzieła autora......" „Mniemamy że rodzice miłe ją (xięgę) przyjmą a uczuciom ich towarzyszyć będzie życzenie czerstwości zdrowia i przedłużenia ży-cia szanownemu weteranowi, iżby ta praca iego nie była ieszcze ostatnią przysługą dla oyczyzny, do chwały i oświecenia którey przez cały wiek przy-

kradać się niezamieszkiwał.

a. Ż.

Motyl. 1828. 1. VIII. N° 22. Kwartał II, str. 49-52.

Wiersz na śmierć Karpińskiego.

Zgasłeś więc stary Bardzie, pełen lat i chwały,
I ta lutnia, którą ci dawne wieszcze dały
Już niestety wraz z tobą ucichła wieczyście!
Leży ieszcze w laurowe przystroiona liście,
Lecz iak wyschłego źrzódła umarłe iuż łoże
Żalem nawet po tobie przemówić nie może.
Karpiński któż ią teraz z rąk twych odziedziczy,
Któż przejmie twoię czułość, kto zrówna słodyczy?
Każdy dźwięk twój po całym narodzie zasłynął
Jak tkliwy żal dzieciny w wszystkie serca płynął.
(str 50) Powtarzały go nasze lasy, pola, wioski,
Koił się ciężki smutek, uciszały troski;
Biegła miłość wieśniacza z pod swej niskiej strzechy,
Ustyszęć swoje trwogi, żale i pociechy,
Rolnik nawet na wszystkie niedole skazany,
Patrząc na zaniedbane ojców swoich łany,
Zniszczony krwawą wojną i wszystko straciwszy

Zanucił twoją piosnkę i orał szczęśliwszy.
Jak z naszym Kazimierzem chwałę podzieliłeś,
On był Królem wieśniaków, ty ich wieszczem byłeś.
Nie miała twoja ziemia wdzięku obcych krajów,
Tych powabnych miłości i poecie gajów,
Nie przybrały jej losy w te świetne obrazy
Te grzmiące wodospady, te olbrzymie głazy,
Te twory niepamiętnych przyrodzenia zdarzeń,
Co się zdają należeć do krainy marzeń;
Nie zatruł przecież duszy twojej niesmak podły,
Ni cię wdzięki ziem obcych od twojej odwiodły.
Tyś nigdy świętych serca (u)czuć nie przytłumiał,
Tyś i niepiękną Polskę tkliwie kochać umiał:
Dość miała dla twej duszy wdzięku i ozdoby,
Że się na niej wznosiły stare ojców groby,
Że świetna rodu twego okryła ją chwała
I że mowa Zygmuntów po jej polach brzmiała.
Ztąd to niskie jej kmiotków opiewając chaty
Znalazłeś na jej niwach nieśmiertelne kwiaty,
(str. 51) Nie potrzeba ci było do Polskiego rymu

Motyl. 1. VIII. 1828.

Brać obcych nam obrazów od Aten i Rzymu,
Dość ci farb dostarczały nasze łąki, pola,
Nasz pasterz, nasze niwy i nasza niedola.
Ileż wieszczów w ten zawód z tobą biegło razem,
Ten świetnym złotych wieków łudził nas obrazem,
Ci z pieszczeniwszych wyrazów gładszy rym toczyli,
Ten śpiewał iak Teokryt, tamten iak Wirgili
Tyś sam wieniec nagrody zyskał przed wszystkiemi;
Bo i w pieniu twem byłeś wierny twoiej ziemi.
I iakże ci nie miało lutni podać w dłonie
To tak miłe twym przodkom rodzinne ustronie,
Ten dąb co cię w dziecinstwie swoim cieniem darzył,
Pod którym może ojciec o twem szczęściu marzył.
Ta młodą się nadzieją zieleniąca niwa,
Te pod błyskiem twych sierpów ścielące się żniwa,
Te nakoniec wieśniaki na twój głos tak tkliwe,
Jeszcze iak Piast orzące i iak Piast poczciwe.

Ten Bóg wreszcie co od nich zbrodnie Miast odsuwał,
Który to wszystko stworzył i nad wszystkiem czuwał.
Ale niedość ci było sławnego imienia,
Całem życiem stwierdzałeś szczerość twego pienia.
Kiedy śpiew tłóm poetów, co się w miastach chronił,
Nęcił nas do tej wioski od której sam stronił,
Tyś każdy los podzielał z wieśniaki twojemi
Razem żył, razem cierpiał, razem płakał z niemi;
(str 52)
(Tyś ich w trudach pokrzepiał, ty boleść łagodził,
I wskazując w niebiosy, z życiem ich pogodził.
Spoczywaj zacny Bardzie w twoim cichym grobie
Wśród tych kmiotków, tak znanych i tak miłych
tobie,

Przy starych twoich sługach, mogiłe sieroty:
Zgodzą się wasze prochy jak zgadzały cnoty.
A ty Polsko! coś jego okryła się chwałą,
Złóż mu na tym grobowcu lutnię oniemiałą.
Może kiedyś, gdy wietrzyk swym chłodnym powie-
wem

Stojącym nad mogiłą zasłzelesi drzewem,
Spadkiem liści jesiennych, przebudzona mile
Zapomnianym już brzękiem ozwie się na chwilę.
A gdy ią dojdzie kiedyś odgłos naszej chwały,
Z popiołów nawet swoich wyda dźwięk wspaniały.

F. Morawski.

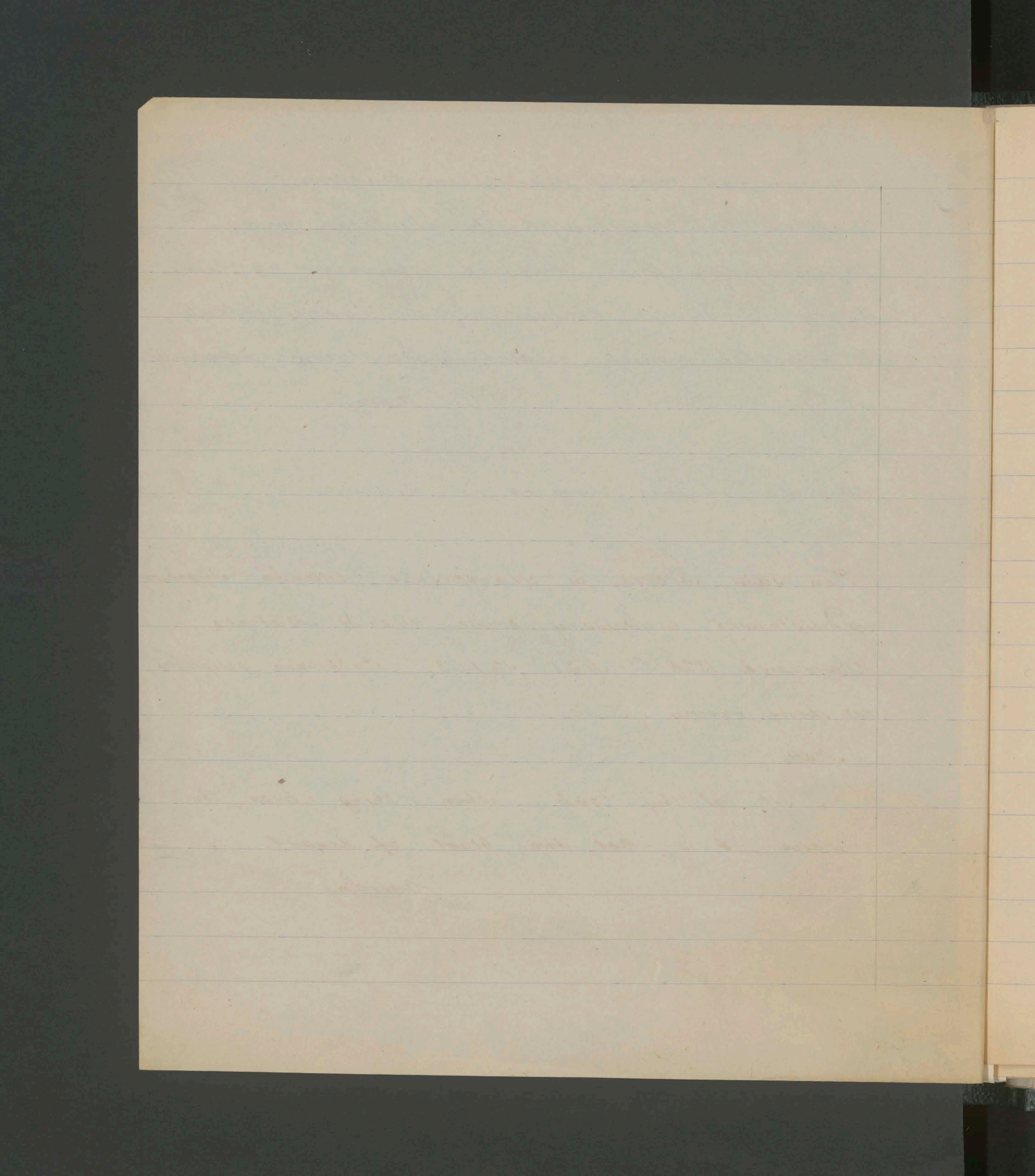
Winieta: lutnia wisząca na drzewie.

Ten sam wiersz w czasopiśmie „Wanda, Tygodnik nadwiślański wydawany przez Wandę Malecką. Warszawa 1828." N:o 1. Str 1-3. Podpisane gwiazdką. W spisie rzeczy: F. M.

Motto:

I sit at thy tomb... when i thing i hear the voice, it is bot the blast of desart.

Ossian.

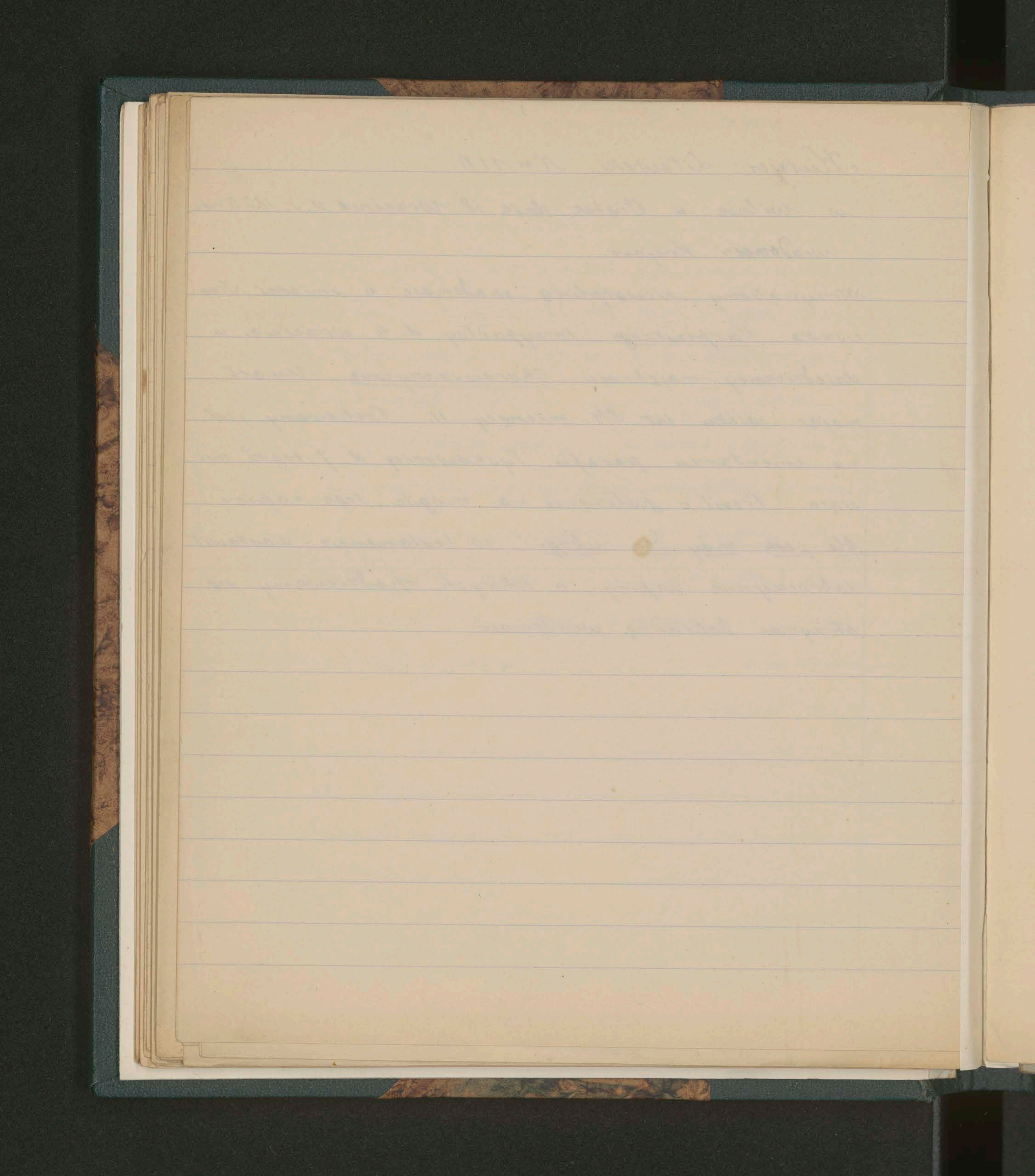


Kuryer Litewski. Ner 110.

w Wilnie w Piątek dnia 18 Września v. s. 1825 roku

Wiadomości Krajowe.

Otrzymaliśmy niewątpliwą wiadomość o śmierci Franciszka Karpińskiego, przypadłey d. 4. września w dziedziczney majętności Chorowszczyźnie. Umarł maiąc wieku lat 84 miesięcy 11. Pochowany jest na cmentarzu parafii Tyszkowskiey d. 7 tegoż miesiąca. Prosił o położenie na mogile tego napisu: „Oto jest móy dom ubogi.” W testamencie zostawił dobroczynne zapisy, o których spodziewamy się otrzymać dokładną wiadomość.



Gazeta Krakowska. №. 84.

z Krakowa dnia 19. Października 1825 roku we Środę.

Z Warszawy d. 10. Października.

Czytamy w Kuryerze Litewskim iż dnia 16. Września Franciszek Karpiński, Członek Towarzystwa Królewskiego, Warszawskiego Przyjaciół Nauk rozstał się z tym światem w dziedziczney maiętności Chorowszczyznie, maiąc lat 84 i miesięcy 11. Pochowany iest na cmentarzu parafii Łyskowskiey dnia 15. tegoż miesiąca. Prosił o położenie na mogile tego napisu: Oto iest moy dom ubostwa.

Kurjer Warszawski

No 241. D. 10. Października. Poniedziałek. Rok 1825.

(str 1077 s.)

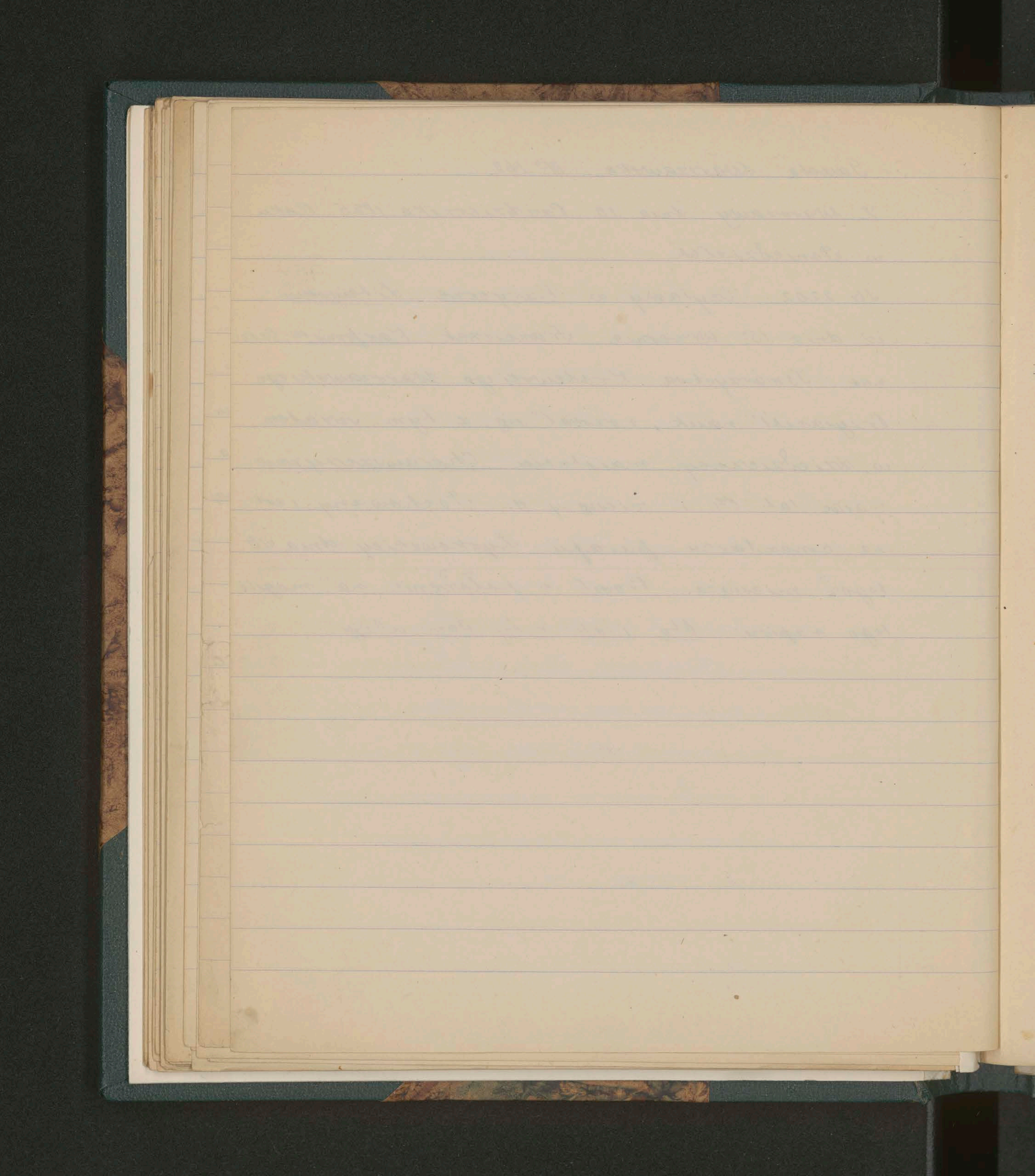
z Smutkiem dowiedzą się przyjaciele poezji Polskiej, iż szanowny Franciszek Karpinski doszedłszy późnej starości, d. 16. m. z. rozstał się z tym światem! Pochowany iest na Smętarzu Kościoła Łyskowskiego. Wolą było iego aby na grobie położono następuiący napis: Oto iest móy dom ubogi.

[Pod rubryką „Z Warszawy" to samo w czasopiśmie lwowskiem „Rozmaitości" No 45, d. 9. XI. 1825 (sic), na str 360. Przedtem ocena po raz pierwszy granego „Listu" Fredry. Dalej: „Naymodnieysze Kapelusze Damskie „à la bisse". t. d.

Gazeta Warszawska. N° 162.

Z Warszawy dnia 10. Października 1825. Roku w Poniedziałek

Str 2202. Czytamy w Kuryerze Litewskim iż dnia 16. Września Franciszek Karpinski, Członek Towarzystwa Krolewskiego Warszawskiego Przyiaciół nauk, rozstał się z tym światem w dziedzicznej maiętności Chorowszczyźnie, maiąc lat 84 i miesięcy 11. Pochowany iest na cmentarzu parafii Zyskowskiey dnia 19 tegoż miesiąca. Prosił o położenie na mogile tego napisu: Oto iest móy dom ubogi



Przegląd krytyczny. Pismo miesięczne.

1876.

Str 314–317 krytyka Próchnickiego przez Dr. W. W.

Ustawy komisyi edukacyjnej wyszły jako projekt w 1781. r. Rozdział XV i ustęp o nauczycielu wymowy nie różnią się, prawie (w projekcie) od rozdziału XV. Ustaw z 1783. r. Por. Jocher I, str 300, № 2150. (str 316)

Tow. elementarne założono 7. III 1775. r. (str 316).

Książka o wymowie. 1775 r. naznaczono 50 [illegible] czerw. zł. 1776 w marcu zdwojono nagrodę. (str 316).

Pamiętnik polityczny i historyczny Przypadków, Ustaw, Osób, Mieysc i Pism wiek nasz szczególniej interesujących.

Tom I. 1783.

(Zeszyt marcowy)

Str 328 - 332.

7-go marca na posiedzeniu dorocznem Tow. do Ksiąg elementarnych, po mowie Piramowicza zabiera głos Król. „Że mówienie to było nieprzygotowane y na piśmie nigdy nie było, ze słuchania tylko y z pamięci uchwycona myśl mówiącego tu się kładzie."

Mowa piękna, osobista, pełna wylania, może nie dość królewska. – Wspomina „o ziemi, „którą jeszcze możem zwać naszą," o niewdzięczności i uwłaczających mowach, które czekają pracowitych; stawia się za przykład beznadziejnej pracy; nie spodziewa się, aby sam doczekał się jej plonu. Bóg nas nieopuścił,

Bóg nas karze. Co człowiek uważa za przewrot natury jest często początkiem nowej ery, momentem tylko. Bogu są wszystkie czasy zawsze i razem przytomne. Zaklina król o pracę wytrwałą.

Redakcya dodaje od siebie uwagę, jak bardzo pragnie król dobra i jak nieobojętnem okiem na rozwój kraju patrzy. Optymistyczny koniec.

A. Projekt. / Ustawy / kommissyi edukacyi narodowey / dla / stanu akademickiego / i na szkoły / w kraiach Rzeczypospolitey / przepisane.
Roku 1781.

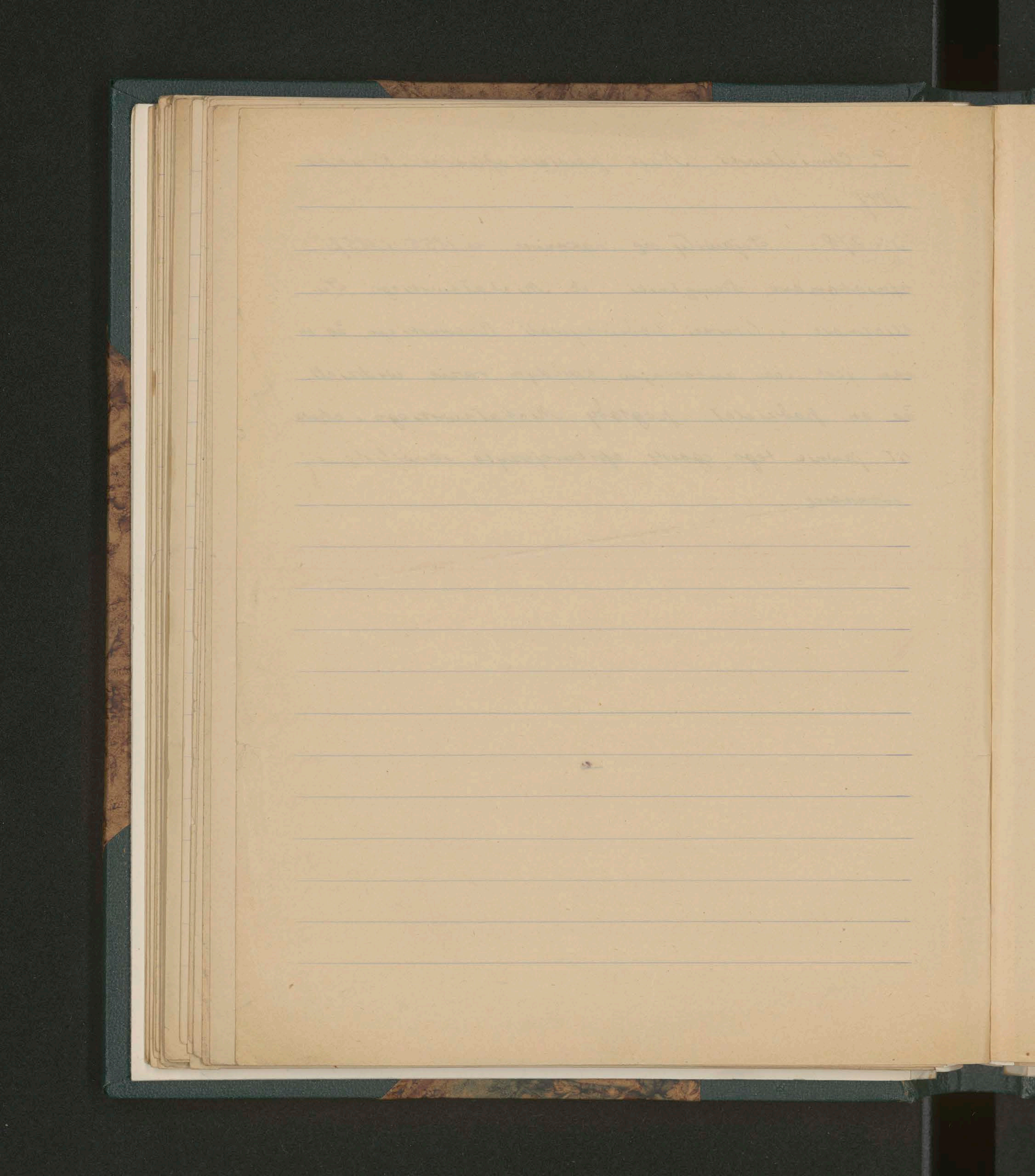
B. Ustawy / .... / przepisane
w Warszawie
Roku 1783.

Rozdział XV w A) i w B): Klassy i nauki.
Nauczyciel wymowy, N. matematyki, N. fizyki, N. moralney nauki i prawa – prowadzą klassy 3cią, 4tą, 5tą (dwa lata), 6tą.

Nauczyciel wymowy (B, str 38, 39) czyta autorów łac., objaśnia ich i komentuje, kieruje przekładami, rozbiorem, ćwiczeniami, pisaniem listów i stylem łac. W danym razie poprawia wiersze.
Tekst w A) i B) zgodny.

P. Chmielowski: Nasi powieściopisarze. Kraków. 1887.

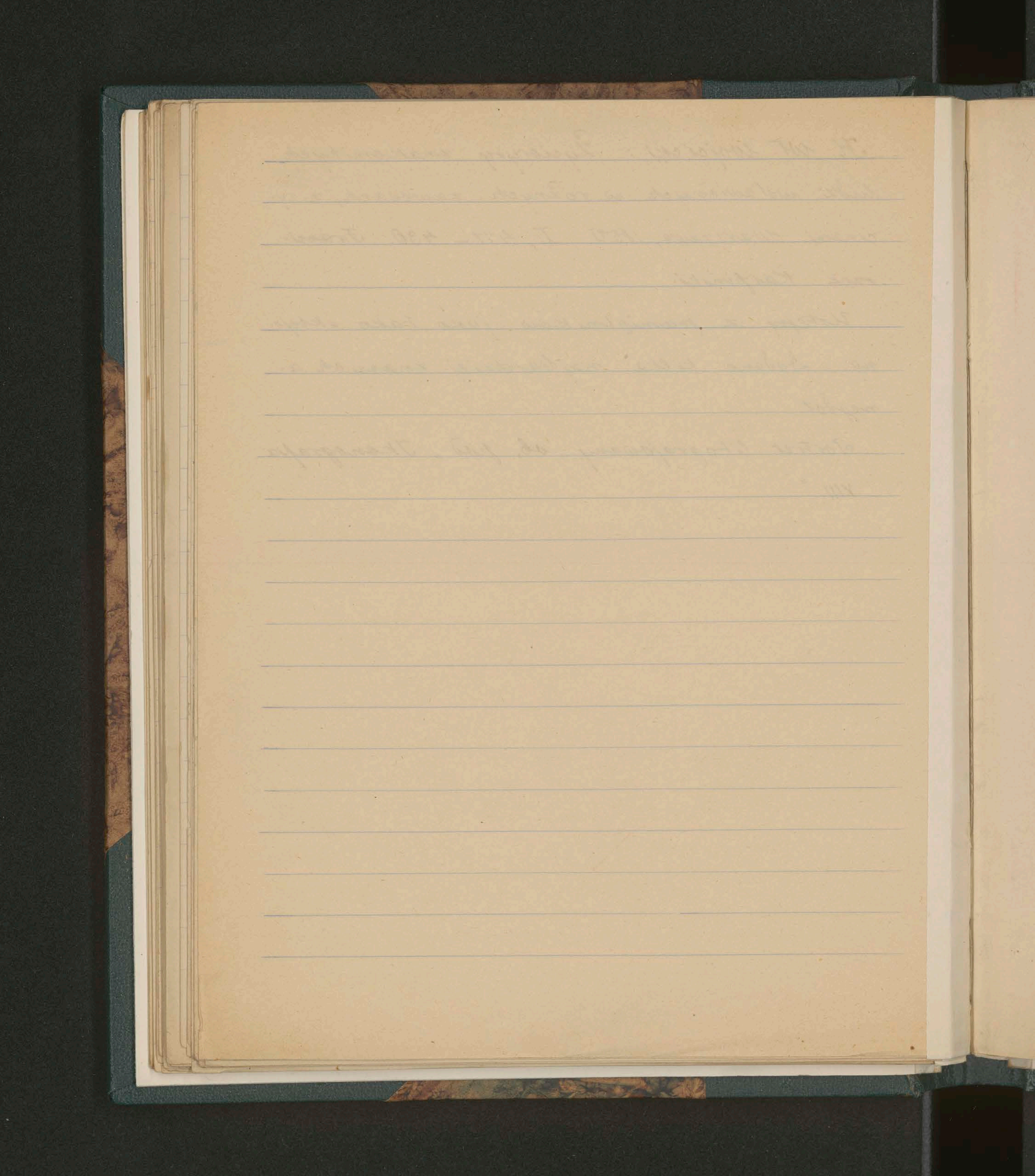
Str 278: Pojawiły się nakoniec w 1856 i 1857 ośmiotomowe Pamiętniki B. Michałowskiego. Publiczność i literaci podejrzywali Rzewuskiego, że on sam jest ich autorem; w każdym razie widzieli, że on podzielał poglądy Michałowskiego i chwalił jawnie tego egoistę, epikurejczyka, serwilistę i oszczercę.....



K. Wł. Wójcicki: Życiorysy znakomitych ludzi wsławionych w różnych zawodach, z rycinami. Warszawa, 1850. I, 411–430. Franciszek Karpiński.

Urywki z pamiętników jako tako sklejone. Dodano kilka najbardziej znanych anegdot.

Portret litografowany ob. pod „Ikonografia VIII."



J. I. Kraszewski: Obrazy z życia i podróży. Tom I. Wilno. 1842.

Str 117: Genealogia K-go zapisana własnoręcznie w księdze imion szlacheckich powiatu prużańskiego. 1/12 Stycznia 1798:

„Pradziad Piotr Karpiński, który podpisał się na Elekcij Augusta II, z ziemi Nurskiéj; Prababka Teresa Zielińska

dziad Krzysztof Mikołaj, babka Marjanna Winnicka.

ojciec Jędrzéj Karpiński, matka Rozalja Spendowska.

Franciszek, syn Jędrzeja Karpiński, ma lat 54, bezżenny.

Dom Karpińskich pieczętuje się herbem Korabiem czyli łodzią z masztem bez żaglów, korab żółty w polu czerwonem, z masztem szarym, jak się przyłącza wyobrażenie.

Franciszek ma posessją prawem emfiteutycznem

nadaną sobie, Kraśnik zwaną, w powiecie prużańskim leżącą, na którą przywilej ukrada się. Jakowa kolonja podług ostatniej rewizyi ma dusz męskich 21, żeńskich zaś 18.; Żyje w powiecie prużańskim, folwarku swoim prużańskim, rangi nie ma żadnej.

Jakową procedencyą domu mego ręką własną podpisuję

Franciszek Karpiński."

Julian Bartoszewicz: Znakomici mężowie polscy w XVIII. wieku. Tom I (Petersburg, 1853)

Str. 78 (w życiorysie Naruszewicza podr. 1781.) W przerwach od pracy, dnia 31. lipca Biskup celebrował znowu w kościele pojezuickim u bractwa Niemieckiego, w dzień Patryarchy skasowanego zakonu, Ignacego Lojoli i przedstawiał Królowi na zamku śpiewaka Justyny; bo pan Franciszek z sercem przejętem radością, pełen wysokiego o sobie i talentach swoich rozumienia, spodziewając się hołdów i Króla i Rzpltej, marząc o nieśmiertelności, zjechał właśnie do Warszawy na dwór księcia Adama, jenerała ziem podolskich.

Str. 73 (tamże, pod 1781.): 27 maja przysięgał Naruszewicz na Pisarstwo Wielkie (Litewskie) razem z Antonim Dzieduszyckim, który po Ludwiku Tyszkiewiczu obejmował tenże

sam urząd Pisarza Wielkiego jako świerki.

Tom II (Peterburg 1856), str 371. o zajęciu się mineralogią u jenerała Komarzewskiego, zwiedzaniu gabinetów za granicą i.t.d.

Tamże str 392. o ożenieniu się Arnolda Byszewskiego z Katarzyną Skórzewską, Podkomorzanką Poznańską.

Tamże str 355: że w skutek wpływów Komarzewskiego Franciszek Rzewuski marszałek w. kor. opuszcza kraj 1783. r. i jedzie do Włoch.

Tom III (1856) str 257 _ Kazimierz Poniatowski, ks. expodkomorzy jest z Józefką w maju 1784 u siostry w Białymstoku, podczas pobytu ks. Jenerała Z. P.

Str 263: Ks. Kazimierz umarł w Warszawie 13. III. 1800.

Stanisławów

Pogrzeb Józefa Potockiego według dyaryusza u X. S. Barącza.

7 biskupów (łać. i arcyb. i unickiego obrzędku, 3 sufraganów (str. 110)

Między dygnitarzami (110, 111)

Branicki wojew. krak. hetm. pol. kor.

Wojew. bełski (nie Cetner)

Kasztelan kamieński (St. ~~[illegible]~~ Kossakowski) z żoną.

Starosta kaniowski.

(Starosta grabowiecki z żoną)

Starosta ~~[illegible]~~ guzowski

Bielski, łowczy nadworny koronny.

Pani Ponińska wojew. poznańska.

Samych zakonnych księży 700 (str. 111)

Kościół wybity adamaszkiem ~~[illegible]~~ karmazynowym w ten sposób, że architektura nawy głównej i kaplic nie ginęła pod obiciem.

Gzymsy ~~[illegible]~~ odznaczone złotymi galonami i frendzlami, nobilitą niebieską. Pilastry pokryte lampami (dwufuntowemi oliwnemi). Cały kościół jarzący się od światła. „Zgóra cały kościół od samych okien górnych w około aż do dołu i z ścianą nad chórem i z chórem adamaszkiem przednim i poważnym z axamitów karmazynowych, galonów złotych i falbany nobilitowéj niebieskiéj przy innych ornamentach paradował..." (str 112). Architektura w. ołtarza widna pod obiciem.

Katafalk kształtem fortecy 9 łokci długiéj i szerokiéj, z czterema bastyonami. Wszystko szafirowe w złote żyłki, ze złotemi listwami (str. 113.): kolory Potockich. Na 4 bastyonach 4 kolosy 4 hetm. koronnych (istnieją do dziś dnia) Potockich. (113-115)

M. kolosami wznosił się stopniami katafalk sam, obity karmazynowo. Na stopniach na poduszkach: ordery, buławy, buzdygany i

„batons de commendement"; dalej zbroje. 2 srebrne duże blachy przy trumnie; w głowach z portretem, w nogach z herbem zmarłego. (115, 116)

Nad katafalkiem namiot z karmazynowego aksamitu. Anioły i Famy, trzymające długie napisy w ręku.

6 obrazów wiszących w kościele przedstawia sceny z życia zmarłego. Nadto portrety pokrewnych monarchów i wizerunki świętych.

Między kruszącymi kopie i.t.d.:

Z autoramentu polskiego:

1. „Jmc p. Ruszczyc towarzysz znaku pancernego jw. j.p. wojewody kijowskiego, strzały rzucał"

6. ~~[illegible]~~ Jo. jmci ~~p.~~ Potocki starosta szczerzecki...... buławę rzucał.

22. IX. 1751. zaczyna się uroczystość w Sta-

nisławowie, końcy 25. IX. Codzień po kilka mów, czasem 3godzinne, oddawanie panegiryków i. t. d.

Za lipową ulicą (od płd. strony) duża dąbrowa, miejsce majówek szkolnych. Tamże, (X. S. Barącz), str 152.

Na dzień zaduszny wynosił kaznodzieja kolegiaty i bracia kapnicy części szkieletów z podziemia i miał przy nich kazanie. Tamże, str 154, 155.

24. V. 1753 Jakób Augustynowicz, arcb. lwowski ormiański sprawdza cuda w kościele orm. i stwierdza to podpisem. Tamże str 157.

9. VIII. 1760 M. Boska ukazuje się kobiecie na drodze z Bohorodczan do Tyśmienicy. Str. 161.

26. II 1762 ksiądz uleczony na oczy. str. 162

10. V. 1763 kobieta odzyskuje władzę w nodze. ibd.

7. VIII. 1764 Moskale bombardują Stanisławów. (str. 167).

Stanisławów.

7.V.1662 wsie Zabłotów i Kniehinin zamienia Jędrzej Potocki kasztelan krak. i hetman polny kor. na miasto (A. Szarłowski: Rys historyczny m. Stanisławowa. Stanisławów 1887, str. 4.)

25.VII.1773. aprobuje przywilej erekcyjny Katarzyna z Potockich Kossakowska, kasztelanowa Kamińska. (X. Sadok Barącz: Pamiątki m. Stanisławowa. Lwów. 1858, str 17, 18 przyp 10).)

1669 kościół obrz. łać. mianowany kollegiatą; wówczas zakłada to Jędrzej Potocki kolonię krak. akad. t. zw. „akademią stanisławowską", w której 3 kanoników uczy: jeden filozofię, drugi retorykę z dyalektyką, trzeci jest kaznodzieją. (A. Sz. R., str 11, 12; X. S. B. str. 27, 28).

Osiada zaraz dużo Ormian, obdarzonych oso-

tnemi prawami (X. S. B. 34.) w r. 1677.
31. VIII. 1691 † Jędrzej Potocki (X. S. B. 59)

1718 obejmują Jezuici akademię (A. Sz. R, 12)
1729 ukończona budowa ich kościoła, 1744 ich kollegium. 5 klas: 3 „gramatyki" i 2 „humaniora". Nadto jednoroczny kurs filozofii. J. francuski i niemiecki wykładane. (A. Sz, R., 12).

Opryszki nie dają się handlowi ormiańskiemu rozwinąć. (X. S. B., 87, 88)

1734. buduje Józef Potocki 4 bramy (Architekci: St. Potocki, wojewoda kijowski, syn Józefa i Dalke „Colonellus artilleriae regni") (X. S. B. 91, 92).

Obraz Chrystusa upadającego pod krzyżem w kościele u Trynitarzy. Stamtęd w w. piątek

wychodziła processya: stacye na rynku, Trynitarz niósł krzyż; biczowanie się. Na sznurku wciągają na wieżę słomianego Judasza, ukazują go oknem i rzucają ludowi – wieczorna rozrywka. (X. S. B. 95,96)

Rok 1742 i 1743. pełne cudów, dokonanych przez obraz M. Boskiej w kościele ormiańskim. Naprzód płacze ona; potem uzdrawia po kolei ciężko chorą kobietę i mieszczanina z Tyśmienicy, potem jakąś szlachciankę, kalekę i kilku chorych. Tonącą ratuje, uzdrawia dziecko, które połknęło naparstek. Chory na krwiotoki ozdrowiał, kobieta sparaliżowana zaczęła chodzić. Lampa zgaszona przed obrazem zapaliła się. Kobiety widzą gwiazdy nad czołem, koło twarzy Madonny; księżom podczas mszy ukazuje się w błękitnym obłoku. Światła otaczają obraz; światła ukazują się na ręku Matki i Dzieciątka. (X. S. B. 98–103).

Dalsze uzdrowienia: chorego na gościec,

na chorobę św. Walentego, w l. 1745, 1746; dziecka dławiącego się r. 1748, opętanej od złego ducha ~~[illegible]~~., chorej na rako u nogi, chorego na febrę Gaspara Balsama jezuity i prefekta szkół stanisławowskich (8. VI.)*, ślepej w 1749. r. Tegoż roku odnajduje gospodarz kanonika kolegiaty x. Mierzwińskiego jałówkę. — 24. VI. 1748 każe Józef Potocki płacić kahałowi 1000 złp. rocznie na dalszą budowę murowanego ormiańskiego kościoła i może sobie wieczne tem fundije. (str. 105-107). (X. S. B. 104-108) * str. 107, 108.

19. V. 1751. † Józef Potocki. (X. S. B. 108).
15. VIII. 1751 ciało przewiezione z Założec do Stanisławowa. (X. S. B. 109)
X. S. B., str. 110 - ~~135~~ przytacza: Dyaryusz czterodniowego pogrzebu ś. p. imci pana Józefa z Potoka na Stanisławowie ..... Potockiego..... ...... w Stanisławowie w kośc. kolegiackim expedyowanego...

Stanisławów.

Co do założenia kolonii akademickiej patrz A. Szarłowski: St. i powiat stanisławowski. St. 1887., przyp. i) str 47–51.

Co do daty przybycia jezuitów, tamże b), str. 94–98

W r. 1732 liczył Stanisławów 3321 mieszkańców (1518 Polaków i Rusinów, 333 Ormian, 1470 Żydów). Tamże 114, 115 (według metody Süssmitcha).

1.V. 1732 umiera Wiktorya z Leszczyńskich Potocka żona Józefa. Pogrzeb trwa 4 dni. Tamże 123, 124. – Ciało było wystawione do 25.V. w pałacu. f) str. 125.

Ks. Szymon Wójcicki był w 1747. podkustorzem kolegiaty. Tamże str 124. w przyp. e).

Oleksę Dobosza zabił 27. VIII. 1745 Stefan Dźwiniczuk, gdy się z siostrzeńcem i Bajurakiem do jego chaty dobierał. Miał wtedy przy sobie krzyż z Bohorodczan w czerwone sukno zaszyty. Ten został przy nim. – Według zeznań Bajuraka. – Tamże, 139,140, z)

1754. sądzony Bajurak, Wasyl. Robi dobrowolne zeznania, a na torturach nic nie mówi. Tamże, 139, z).

W kość. farnym, „po prawej str. od wejścia, w ołtarzu opartym o filar, jest obraz św. Sebastyana." Tamże, 212.

W bibliotece przy farze Raz. są książki ze zbioru ks. Szymona Błażeja Woycickiego; tamże str. 231, 232.

Poezya w Stanisławowie:

1) Ogłos powszechnych aplauzów na uroczystości św. Stanisława....... Jana Chełmickiego. 1758.

Panegiryk wierszowany, najgorszy i najrozumniejszy, na St. Potockiego. (X. S. Barącz, 157s)

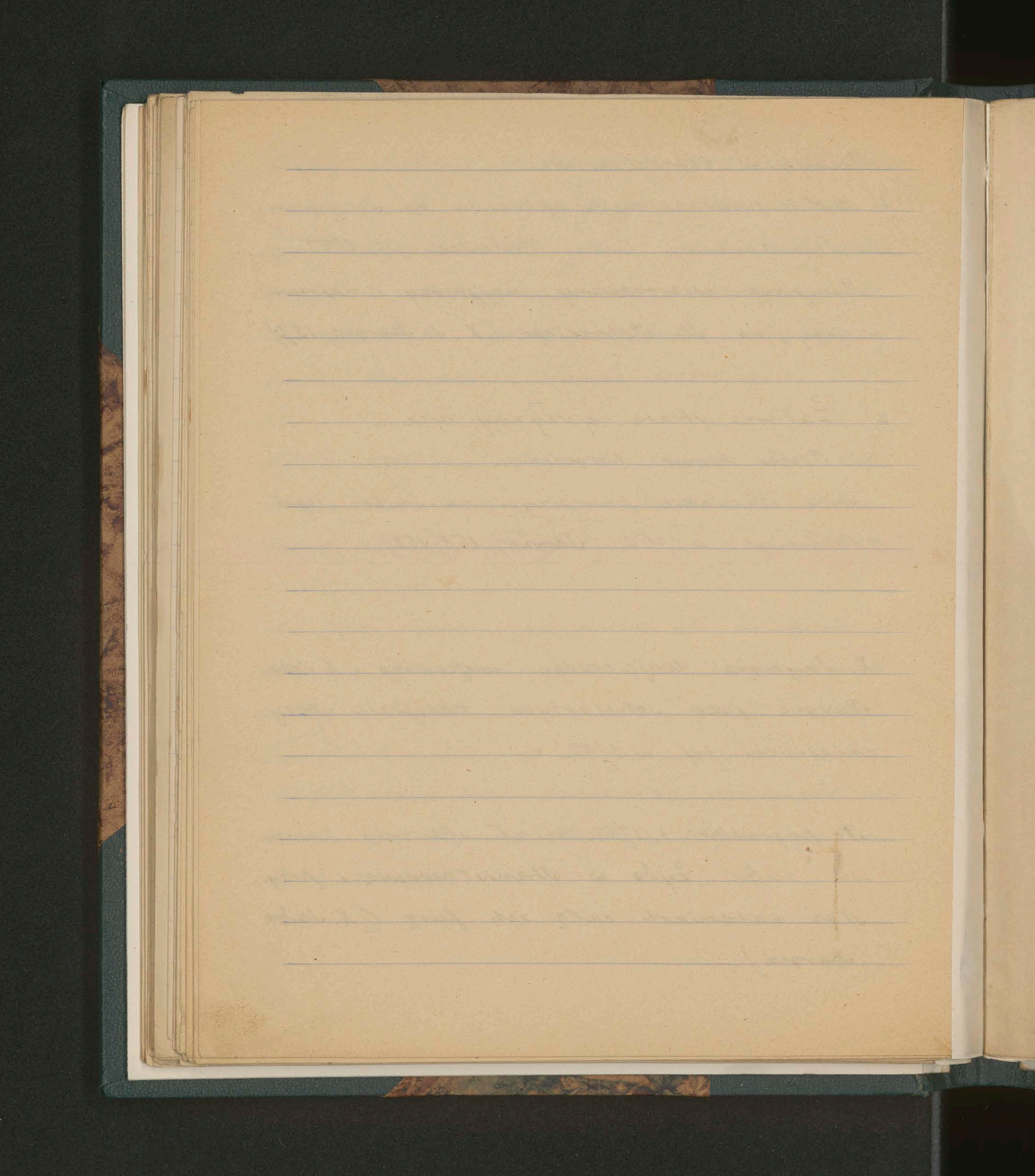
2) Żałosna strata ojczyzny ojca....

Pietas domus Potocciae...

Dwa jezuickie panegiryki na śmierć tegoż St. Potockiego w 1760. (Tamże, 158, 159)

X. Szymona Wojcickiego wspomina i X. Sadok Barącz jako scholastyka kolegiaty przy zniesieniu jej w 1782. r.

Po pogrzebie r. 1751. miał starosta kaniowski zabić żyda w Stanisławowie i przysłać natomiast całą ich furę (X. Sadok Barącz).



Słowacki Euzebiusz (E. S. Dzieła z pozostałych rękopismów ogłoszone. Wilno, Zawadzki. Tom I 1824, II, III i IV – 1826).

I, str 11, 12, 13. Przykłady wniknięcia w cudzą duszę, zapomnienia poety o sobie: Pryam u Achillesa, Pryam błaga Hektora aby z A. nie walczył. „Gdy K. maluje troski i żale Ludgardy, gdy każe iey wzywać wiatrów, aby zaniosły iey skargi do matki i krewnych, jest wszędzie naturalnym i dziwnie słodkim, ale gdy przychodzi do tej strofy: „Ach nie stoycie, Syrby mężne"!... Te wyrazy „Ja go ieszcze wolę lubić", „Onby się może poprawił" iak doskonale malują serce kochanki, która nie traci nadziei i która wzywaiąc zemsty, piersiami swemi zasłoniłaby od niey cel swoiey miłości!... Jak naturalny zwrot uwagi i przeyście z wątpienia do nadziei! iak głęboko rymotwórca musiał czytać w sercu

ludzkiem" (str 12, 13)

I, 97 („O Gracyi") „W naszym języku poezye Kochanowskiego, Krasickiego a osobliwie K-go maią ten wdzięk słodki, ten powab ukryty, który przez uczucie daie nam wyobrażenie gracyi w pisaniu."

II, 78 mówiąc o hymnie „znaiduiemy niektóre przykłady hymnów w dziełach z. Kochanowskiego, Krasickiego i K-go
II, 156 przypisek: o wielkości Boga

II, 79 mówi o odzie filozoficznej; „w K. i Naruszewiczu czytać je możemy w języku naszym." – II, 159 w przyp. przytacza: Mrówka, Czas, Smutek, Przeciwko deistom, Kato o nieśmiertelności.

II, 84 wylicza K-go m. autorami pięknych

polskich pieśni.

II, 84 mowa o elegii. Przykłady: Treny, Twardowski, Kniaźnin (Żale Orfeusza), „wiele wierszy K-go."

II, 140, 141. Rzut i dyspozycya traktatu o poezyi pasterskiej. „P. p. (eklogi, idylle) iest żywe i przyiemne wystawienie spraw, obyczaiów, namiętności i uczuć ludzi, prowadzących życie pasterskie" (140) „Świat poezyi pasterskiey, to iest scena, na którey pasterzy stawimy, iest po większey części idealny; iest to wiek złoty. Czy teraz możemy malować naszych pasterzy i iak?" (141). — „Namiętności i uczucia powinny być umiarkowane..... ..... słodkie i łagodne. Miłość iest pospolicie namiętnością poezyi pasterskiey." (141). Miała być mowa o K-im.

II, 208. „Zdaie się że z teraznieyszych rymotworców w iedynym tylko K. odżyła dusza Kochanowskiego: ten przyiemny pisarz sielanek i tłumacz Psalmów, umiał wznowić dla nas pamięć oyca rymotworstwa polskiego."
[II, 244 i nast. mowa o przekładzie III pieśni Iliady przez Kochan. „Lubo w niektórych mieyscach tego tłumaczenia postrzegać się daie dowcip i poezya właściwa Kochanowskiemu, iednak do iakiego stopnia rymotworstwo polskie zostało w naszych czasach wydoskonalone, okaże następne porównanie." Następuje ustęp z przekładu Koch. i Dmochowskiego, gdzie „inny obrot, inna zwięzłość, inna harmonia mowy." (248)]
III, 30 surowy sąd przekładu Delille'a, zwłaszcza niepoprawnej, ciemnej, niedołężnej prozy.

Euzebiusza Słowackiego Dzieła z pozostałych rękopisów ogłoszone. Tom III. Wilno. J. Zawadzki. 1826.

Str 194 – 197. Karpińskiego Pieśni.

(195) „Jeden z teraźnieyszych poetów, który Kochanowskiemu wyrównał w prostocie i naturalności wyrażeń, w przywiązującey gracyi opisów i malowideł, a który go przewyższa przez poprawność, poezyą myśli, i delikatność uczuć, iest Karpiński w pieśniach swoich.

Rymotworstwo polskie nie ma pięknieyszego w tym rodzaiu zabytku........

Pieśni iego maluią po większej części miłość, uważaiąc tę namiętność w różnych stosunkach z iey celem: są to skargi, narzekania, smutek, rozpacz nawet...... Większa część sielanek K-go nie iest niczem innem, tylko lirycznem wyrażeniem wzruszenia lub namiętności serca;

bardziey więc są to pieśni pasterskie,
a niżeli sielanki; i do klassy lirycznej
poezyi należą.

Nayważniejszym dowodem zalety i wyższości
pieśni K-go, iest, iż nie podobna ich czytać
aby w nich nie smakować i po większey
części nie zatrzymać ich w pamięci.
Myśli iego nie maią oznaczonego celu i
unosić się zdaią w krainie imaginacyi,
co właściwie iest (str. 196) cechą poezyi.
Nic nie ogranicza ich lotu: są to poospo-
licie obce obrazy, które rymotworca wy-
kreśla, i które zdaią się na pierwsze wey-
rzenie nie mieć stosunku z iego rzeczą;
tak w tey pieśni I do Justyny o wdzię-
czności: .....

Jest on prawdziwie natchnionym, a
tem iego natchnieniem (str. 197) iest głęboka czułość.
Dla tego bardzo sprawiedliwie poetą serca
iest nazwany." ......

× E. Heleniusz: Rozmowy o polskiej koronie. Kraków. 1873.

1) I, 438, 439 opowiada o rozbudzonem życiu duchownem, bogactwie kościoła i wielkim klasztorze Dominikanów w Podkamieniu. Otwarto drukarnię, alumnat na 12 z biednej szlachty. Zapis na doktoryzacyę jednego Dominikanina w Rzymie.

2) I, 466. Zahajpole i Sokołów, wsi nad Dniestrem w ziemi halickiej, nadał Zygmunt I Jakóbowi Potockiemu. – 1570. zamieniono Zahajpole na miasto i przezwano Złotym Potokiem.

3) I, 469. 1751 r. na pogrzebie Józefa Potockiego w Stanisławowie „przez dni 6 dawano nieustannie ognia ze 120 armat, które należały do Potockich."

4) II, 223 cytat z „dawnego pamiętnika": wobec

rodziców nie wolno było wejść. Stać należało w postaci nieruchomej, milczącej. Broń Boże oprzeć się o co, zgarbić, opuścić się, lub nogi nieszykownie postawić.

5) II, 217 świadczy o zbytku Lwowa po pierwszym rozbiorze: 300 fiakrów karecianych, 3 sale pełne w traktyerni Hechta, kolacye u Żorża.

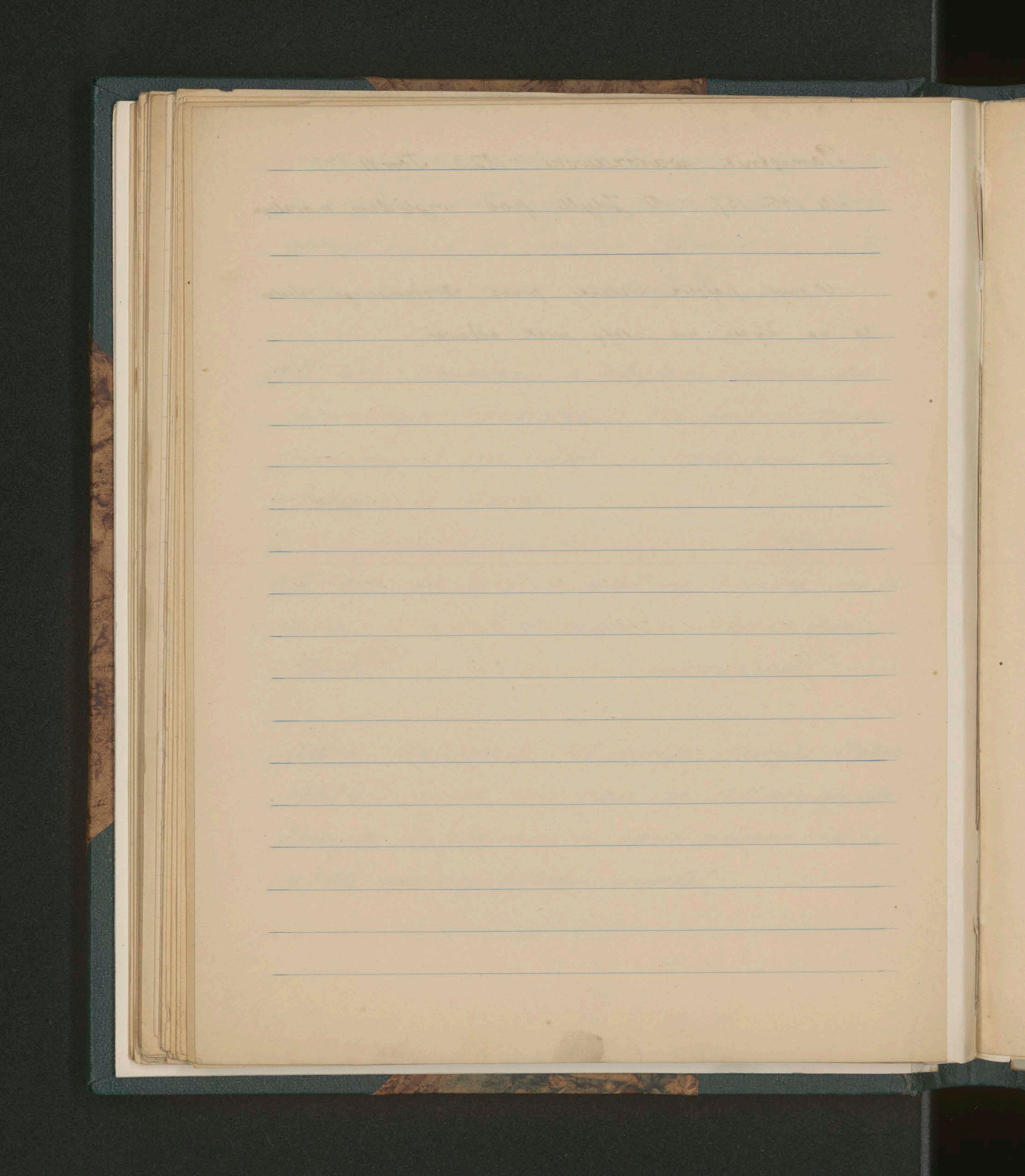
6) II, 214. W Łącznie miał się pojawić do Niemiec z wózkiem ciągnionym przez psa. Został on urzędnikiem austryackim.

Ad 3) Baliński II, 718 cytuje „Kuryer Polski 1751 r.": „przez dni sześć ze 120 armat spiżowych dziedzicznych ognia dawano, na co 4700 kamieni prochu wyszło."

Pamiętnik warszawski. 1823. Tom VI.

Str 145– 157. O Idylli pod względem moralnym.

W myśl pojęcia sielanki przez Brodzińskiego. Sielanka ma życie, nie złoty wiek oddawać.



X. Michał Dymitr Krajewski, Schol. Piarum: Woyciech / Zdarzyński / Życie i Przypadki swoie / Opisuiący / w Warszawie 1785 /. (Gröll).

Ojciec chce, żeby się uczył „Konstrukcyi", matka – francuszczyzny. Ma nauczyciela-dziwoląga, który cytuje Arystotelesa ~~[illegible]~~, pogardza prawem, fizyką, geometryę.1) Jedzie z nim do osady akademickiej w Sączu (Łukaszewicz oczywiście nie zna takiej) „oto się naybardziey staraiąc co było zamiarem uczących, abym cały Alwar umiał od karty do karty; iakoż w przeciągu lat sześciu tak dobrze go umiałem na pamięć, że chociaż nie rozumiałem xiążek ani mówiących, wszystkie iednak reguły umiałem doskonale."2) Nie czyta Cycerona, bo ta łacina „bardzo niska w porównaniu tey, którą w szkołach naszych

1) Rozdział II, str 6–14. 2) str 15. w rozdz. III.

pisano" (str 15), i nie mówi po polsku, bo to język, którym i Dedalus włada. Pisze nagrobki łacińskim wierszem, które czytane z różnych stron te same słowa dają, uczy się potem wymowy, „bo za moich czasów pierwey uczono dobrze mówić niż dobrze myśleć" (str 18), i to z Praeceptów, czyta przytem panegiryki jako wzory. „Ktokolwiek ma zapał z natury i łatwość wybicia się wysoko w myślach, nie cierpi tak szczupłych obrębów, iak ie czytałem potem w Uwagach nad Wymową, autora Zabawek Wierszem i Prozą." (str 18.) Uczy się fizyki naraz- cie, na filozofii; „nie teraźnieyszą ludzi, iak mówią wolnieyszego zdania, ale tę, którą Arabowie razem z Ospą wprowadzili do nas (fizykę; str 23). Dysputa przerwana trąbą kończy nauki. (str 25, 26).

Rozdział V. (str 32–44) opisuje koleje uczonego studenta, wyśmiewanego przez warszaw-

skie damy, rozmawiające tylko o przybyłych z Paryża strojach.

Wuy daje mu książki, „abym gust popsuty (neologizmy) poprawił.” „Dla tey przyczyny zalecał mi Dzieła Krasickiego, Naruszewicza, Mowy Seymowe Ignacego Potockiego, Zabawki Wierszem i Prozą Franciszka Karpińskiego.” (str 50 w rozdz. VI.).

„Modni kawalerowie używaią tego wyrazu, chcąc chwalić Damę z piękności: Jakże świeża!” (str 53).

W rozdz. X. zajeżdża na księżyc; w r. XI poznaje kraj idealny, Sielana; w XVI zajeżdża balonem do kraju, którego stolica, Modot, jest obrazem Warszawy. Na str 173 i nast. wzmianki o kompaniach wzdychających dam i kawalerów na los okrutny (rozdz. XVIII.)

Ostatecznie wraca do kraju, bez żadnych już skarbów, jak Candide z Eldorado.

HISTORIA

Mego Wieku

I Ludzi, z ktoremi żyłem.

Nunc itaque et versus, et cætera ludicra pono;

Quid verum, atq decens curo et rogo et omnis in hoc sum.

Horat. Ep. 1.

Skończona R. P. 1817. *)

NB. Ten moy Manuskrypt ma bydź po moiey śmierci oddany JW^u ~~Karolowi~~ ~~[illegible]owi~~

~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

memu Przyiacielowi.

In 4°, str 244.

*) 1811 przerobione na 1817.

Str 3. Urodziłem się w Roku 1741. Dnia 4. 8bris. w Ziemi Halickiey, Powiecie Kołomyiskim, we Wsi Horoskow, z Rodzicow Jędrzeia y Rozalii Karpinskich.

Str 3. Olexa Dobosczczuk

Str 4. Kaietań odpowiedzieć miał.

Str 9. Potocki Starosta Guzowski

Str 11. Chłop gurski, ktorego Żonę Dobosczczuk kochał

Str 13. Sosnowskiego i Malickiego

Str. 15. Janiszewskiego (tow. przedniej straży)

Str 12. Bohoroczany Rezydencyę Kossakowskiey kasztelanstwa Kaminskich

Str 20. Alexandra Rószczyca

Xiędza Woycickiego

*** Do xiędza Brata moiego do Otenii, miasteczka gdzie był komendarzem

Str 24. Maryanna Broselowna corka kapitana Saskiego z Turkułowny urodzona.

Str 23. Cztery lata ucząc się Filozofii straciłem czas młodości moiey nayłepszy. Powiedział ktoś:

Str 27. Nowo przybyły Professor Teologii u Bazylianow Nesterski
professorów mniskich (J.K.T. 1131)

Str 30. Tamburyni.

Str. 36. Poninscy starostowie ostrscy.

Str. 41. Nesterski

Str 47. ~~K~~Księdzem Kobylańskim

Str 55. u Xiężny Lubomirskiey Woiewodziny Krakowskiey

Str. 56 z Generałem Kortycellim

Str 52. Do Wiednia przybyłem w Roku 1769 w Marcu.

Str. 67. Wybrałem się tedy z Wiednia ku końcowi Miesiąca ~~w~~ 7bra R. 1770.

Str. 82 w Potocku. ~~dotychczas~~ ~~utrzymuią się~~ (J.K.T. str. 1166).

Na str 89 (T. K. J. 1170) „ W czasie różnych Dzierżaw moich" jakby na nowo rozpoczęte pisanie.

Od str. 225 (str T.K.T. 1258) w ustępie „ Poznałem także w Nieświeżu" od wyrazów „ zaś gatunkiem są karaimów" — nowy papier zielonawy i pismo b. stare.

Papier biały, pismo jeszcze starsze od „ ale on zapędziwszy się " (str 239, T. K. T. 1269)

Pismo starca od „ Zabudowanie tu w Chorążowszczyznie" (str. 243, T. K. T. str. 1271.)

W tekście drobne odmiany.

Grölla Odezwa.

(Zabawki. Tom IV. 1783. Str. III i IV)

Przyimowane były z ukontentowaniem od Publicum, tak w prozie, iako i w wierszu, pioma Jmci Pana Franciszka Karpińskiego; kiedy teraz albo to co dawniey pisał, albo co świeżo z pod pióra iego wyszło zebrawszy, z Drukarni moiey wychodzi, spodziewam się, że i ten Tom IV. Dzieł Jego z równą wdzięcznością przyięty będzie.

Michał Gröll.

L'esprit des journaux, françois et étrangers. 65

Par une société de gens-de-lettres.—

Vingt-unieme année. Tome XII. Decembre, 1792.

A Paris.—

Str 406–407. Pologne.

Zabawki wierszem i proza. Passe-tems en vers & en prose; par Francißzek Karpinski. Varsovie, chez Groll. II volumes.

La littérature polonoise, jusqu'ici peu connue dans le reste de l'Europe, commence à mériter beaucoup d'attention. Comme K. est le poete favori de la partie cultivée de sa nation, on peut, en traçant une esquisse de sa maniere, donner en même tems une idée du gout des Polonois dans la poésie.

Le langage de ce poete a une simplicité originale & des graces inimitables. Ses sensations sont celles de l'innocence et de la nature, et la mélodie de ses vers, particulièrement dans les élégies et dans les pastorales, est la vraie expression du senti-

ment. Quoiqu'on l'admire le plus dans les poésies vouées à l'amour et à l'amitié, on ne laisse pas de rendre justice à ses talens dans un genre plus élevé. Lorsqu'il chante la vertu ou les héros de sa nation, son langage s'élève à une hauteur et à une force qui étonne et maitrise les esprits autant que les poésies tendres les charment. Dans tous les genres, ses pensées et ses expressions ont une originalité qui, s'il était possible de les bien rendre en françois, auroient le plus grand droit de plaire, dans une carrière où l'on rencontre si rarement quelque chose de nouveau. La traduction suivante ne donnera qu'une idée très imparfaite du style de ce poète.

[Nastepuje (przekład): A Justine. (~~7. K. J. 279~~) sielanki Do Justyny, Teskność na wiosnę.]

Ces poésies, dédiées au Prince Adam Czartoryski, général de la Podolie, sont déjà à la cinquième édition.

(Jenaische allg. Litter. Zeitung).

Motyl. 1828, 27. VI. № 18. Str 159, 160. Kwartał I.

Na zgon F. Karpińskiego.

Opis zgonu „prawego śmiertelnika.

„Jak ten strumyk pokryjomu,
Niwę spokojnie przepłynął;
Nie zamącił wód nikomu,
Cicho płynął, cicho zginął.
Oto jest ten dom ubogi,
Któryś śpiewał tyle razy....”

„Dusze cnotliwe,” „dzieciny tkliwe witają go w niebie.

(str 160) Pobożni, wdzięczni i mili;
Jeszcze światem nie zepsuci,
Was tylko ten zgon rozkwili,
I wasze serca zasmuci.
Pól i gajów miłośnicy
Za nadejściem pięknej wiosny,
Wynosicie się ze stolicy,
Odświeżyć listek żałosny.

Ja gdy z wiosną wrócę w pole,
Nad mem okienkiem rosnącą
Zieloną roskoszną topolę
A wsadzę wierzbę płaczącą.

J. H.

Wiersz ten ogłosił Kurjer Warszawski, N° 248,
D. 18. Października. Wtorek. Rok 1825. (str. 1105).

Wiersz ten znajduje się w Rkp. Bibl. Jagiell.
N° 3735.

Noworocznik Litewski na rok 1831. wydany przez H. Klimaszewskiego. Wilno. Drukiem A. Marcinowskiego. 1830.

Str. 127. – 136. Kilka słów o Karpińskim. (Podpisane: Kr.)

....„ Gdziekolwiek się poeta serca obrócił, wszędzie szanowany i pieszczony spokojną i daleką od trosków starości przepędzał. Że zaś we wszystkich między ludźmi stosunkach, dobre ze złem przeplatać się musi, i K. w exkursyach ze swojej kolonii spotkał czasem kwaśną godzinę. Jak w niej zaradzać sobie umiał, okażą dwie następne anegdoty, z których jedną piszący z ust jego słyszał, a drugiej był świadkiem.

Znajdował się raz nasz poeta w powiecie brzeskim u jednej bogatej pani, z którey synem miał dawny związek przyjaźni. Pewnego dnia uprzejma gospodyni chcąc go uprzejmie ubawić, proponowała maryasza....." K. przegrywa 6 złotych. – „ Weź sobie Waćpan pieniądze, ja jestem milionowa pani i ogrywać cię niechcę. – A ja pan sześciozłotowy,

odpowiedział obrażony K. i pieniędzy, które do mnie nie należą, niebiorę." Nareszcie służącemu kazała pani zabrać karty i pieniądze a K. wyjechał natychmiast do Karpina.

„Druga nieprzyjemność spotkała K-go w Świstoczy, w domu referendarza J." Przysiadł się do grających w bostona i jednemu z nich radził. – Inny odezwał się, że skoro o pieniądze chodzi, kto nie gra, radzić nie powinien. – K. dobył okularów i przyjrzał się apostrofującemu. „Przypatrzyłem się już dosić człowiekowi, którego będę sobie miał za obowiązek, obchodzić przez resztę mojego życia." Uśmiechnął się wstał i wyszedł. W ciągu dnia był wesoły i nikomu o tem zdarzeniu nigdy nie wspominał."

Dwie anegdoty o rozczuleniu z którym „attencyę" przyjmował.

„W r. 1807 czy ósmym, w wigilię imienin Karpińskiego wojewodzina Prozorowa przyjechała do Karpina dosyć późno i w oberży mało od dworu

odległej przenocowałaszy nazajutrz z jutrzenką razem, stangta pod oknem mieszkania, w którem spokojna dusza K-go słodkim snem spoczywała."
Budzi go chór kilku głosów z akompaniamentem instrumentów, śpiewający „Kiedy ranne..." K. myśli, że dostał się do wieczności, wybiega naresżcie. „Postrzegszy szanowną matronę, zalany łzami rozczulenia, padł przed nią na kolana, przyjął powinszowanie".
Mawiał potem, że był to najpiękniejszy dzień w jego życiu.
Raz znowu umorzony, zasypia w bawialnym pokoju małego dworu, po obiedzie. Po obudzeniu się spostrzega, że w drugim pokoju gospodyni i trzy damy siedząc przy robótce milczały cały ten czas.
„Oczy K-go zrosiły się łzami, ruszył się z miejsca, ściskał czule po kolei obecne osoby."

„K. żałował często, że się w młodości nie ożenił, wspominał często swoją Justynę i przy tych to wspomnieniach uważano, że go często napadała

tak nazwana przezeń czarna melancholia. Kto znał starca nie wyszukiwał środków wyprowadzenia go z tak bolesnego stanu. Często najdrobniejsza z pozoru okoliczność złą godzinę kończyła."
(„Wiewióreczka mała, lecz ma ogon srogi,
Jeleń że go nie ma, nosi za to rogi." Mazurek)

„W r. 1811. K. zaczął myśleć o śmierci i zrobił rozporządzenie majątku, w którem cały swój poczciwy zbiór zostawić chciał na edukacyjny fundusz dla 12 sierot. Procent od legowanego kapitału miał odpowiedzieć zamiarowi. Szczególne w tym względzie były przepisy legatora; młodzież mająca korzystać z ~~[illegible]~~ dobrodziejstwa być wszelkiego stanu; wykład nauk tylko elementarnych; odzież i wyżywienie najprostsze. Godziny dla młodzieży przeznaczone do prac wiejskich zamykały plan tego instytutu. W kilkanaście lat potem zaniechał z myśl K. i porządkiem prawnego spadku zostawił swoją fortunkę rodzonym siestrzanom.

Noworocznik Litewski na rok 1831.

(C. D.)

„Przed kupnem wsi Charowszczyzny w powiecie wiłkowyskim położonej mieszkając poeta w Karpinie, wybrał sobie mogiłę. Naprzód rzucił okiem na wzgórek, blisko jego mieszkania położony; później przy drodze z Halen do Rudni wiodącej, na prawej stronie okopał i obmurował kamieńmi mały kwadrat, gdzie zamierzał wśród włościan, których kochał i uszczęśliwiał ostatnie mieszkanie dla siebie założyć. Mawiał często: tu ciało moje spoczywać będzie, żadna ozdoba grobu mojego nie odznaczy; jednę tylko rzecz pozwolę sobie: wymuruję skromną bramkę, wiodącą na smętarz i na niej dam następujący napis:

Trzeba było odpocząć utrudzonym w biegu,
I my tu nie na zawsze, tylko na noclegu.

Z odmianą miejsca, mieszkania i przedłużo-

nę starością, zamiar uległ zapomnieniu ;"....

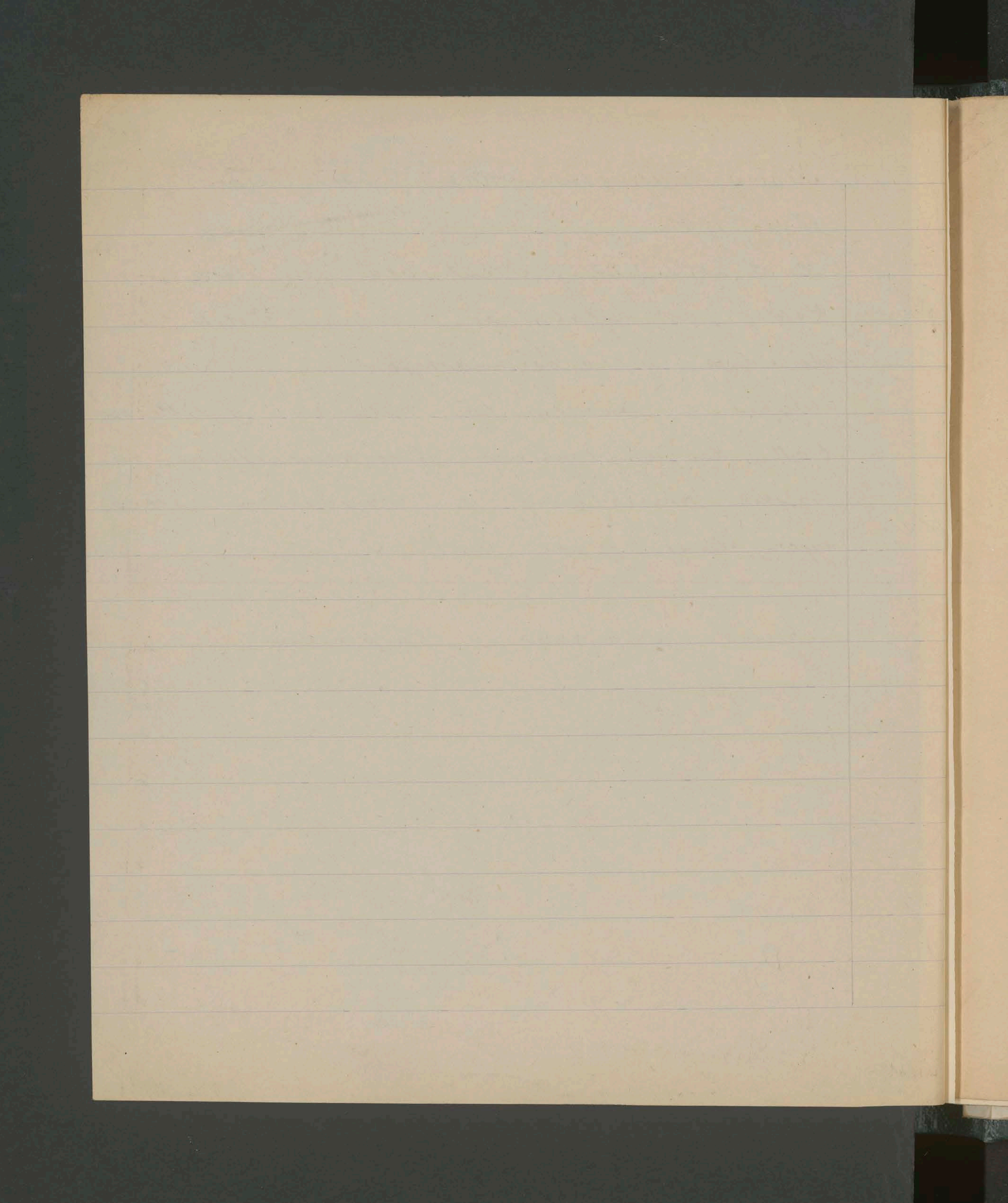
Między str 136 a 137 litografia z napisem :

Otóż mój dom ubogi
Grób Karpińskiego w Łyskowie.

(Skromny grób murowany, wśród drzew. W dali kościołek).

Nowy Pamiętnik Warszawski. Tom VII.
Rok 1802.
Na str 207–222 „Rzut oka na literaturę Polską, od ostatniego podziału Polski, aż do końca wieku osimnastego.
Wypis z Gazety pod tytułem: Intelligenzblatt der allgemeinen Literaturzeitung, na polskie przełożony z przydaniem niektórych uwag przez A. K. P."

Niema wzmianki o Karpińskim.



Brodziński (Pisma, Poznań 1872, tom IV, 318 s.)

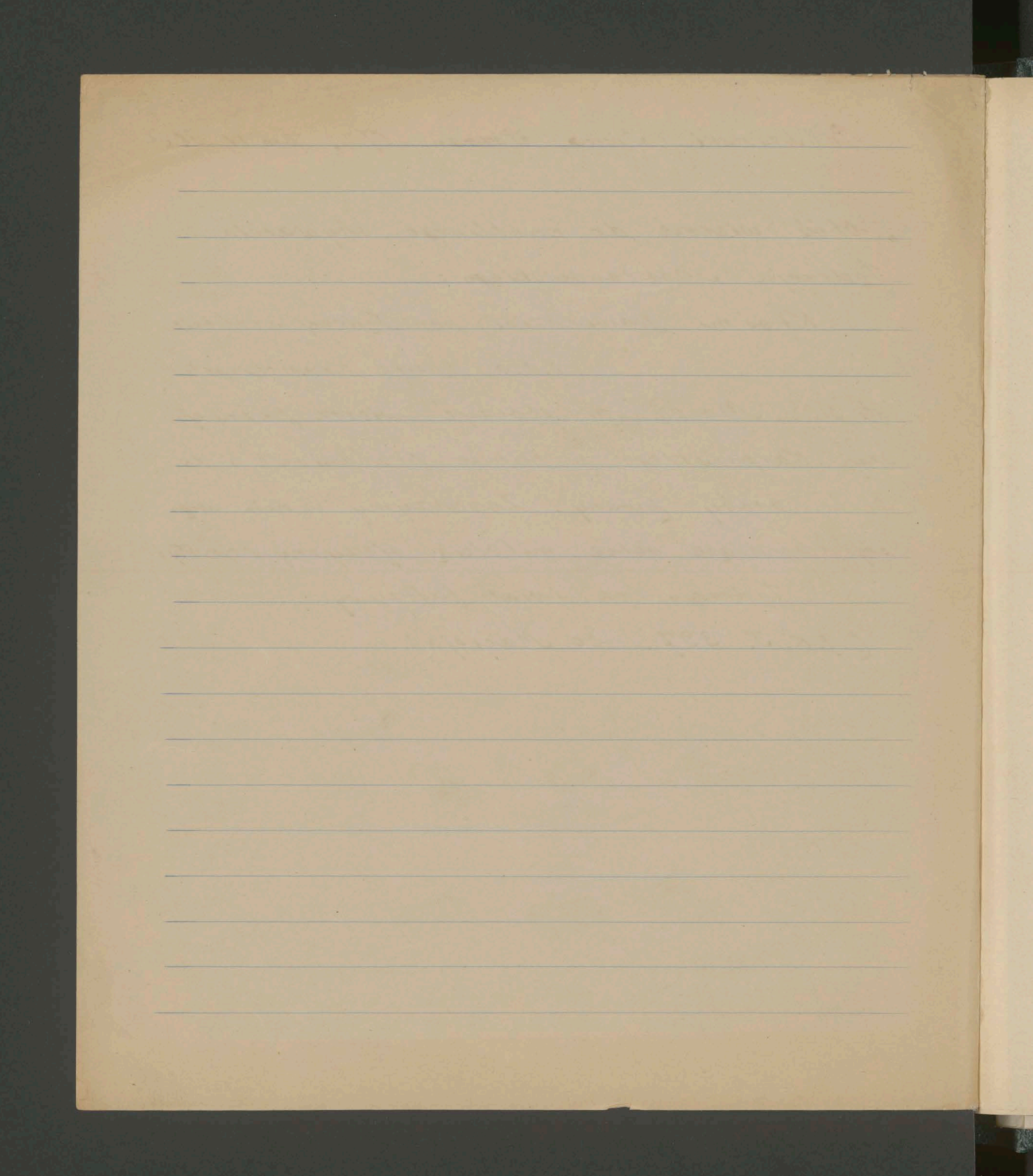
„Otóż wiersze do cnotliwego obywatela Jędrzeja Mokronowskiego:

Ktoś mi powiedział: pan Jędrzej w robocie
(i. t. d. Wiersz Krasickiego).

(str. 319) Mogęż przytoczyć wiersz późniejszy Karpińskiego w tymże przedmiocie i do tejże osoby pisany. Zobaczymy w nim więcej bolejące serce miłością ojczyzny i cnoty:

Jędrzeju, na świat patrzywy

(7. K. J. 397. Do Macieja).



7. J. Kraszewski: Obrazy z życia i podróży. Tom I. Wilno. 1842.

Str. 103–126. Prużana. Karpiński.

Str. 115. „Naiwny ten poeta mieszkał w Krasiniku, gdzie do dziś dnia, skromny jego drewniany domek, stoi niedaleko od drogi. Dwa ganki z daszkami, dwoje drzwi, żadnego okna od dziedzińca – oto powierzchowna jego postać; za nim gęsty las jodeł, wkoło wytrzebione pola ocienione lasami, las, las i las na wszystkie strony."

Str. 115, 116. : „Za Sielanki zapłacono Sielanką; kawał prostej ziemi za kawał prostej i prostodusznej poezyi."

Str. 116. „Z wielu listów autografów K-go, które mi się czytać zdarzało, żaden poetycznej duszy nie objawia....."

Str. 119–126 charakterystyka K-go. Popularny

nie dla tego że narodowy (bo i on także obcy), ale, że egotyczny, osobisty. „Brakło mu też do narodowości, podstawy – uczucia religijnego" (str. 122). Kiedy mu Justyn zabrakło, utracił talent. Platon, książka dla dzieci, „Bohater straszny" – oto jego zajęcia literackie.

K. z J. Hofmanowa. Rozrywki dla dzieci. Wyd. II. Rok III. Tom VI. 1828. „O Franciszku Karpińskim" (1. XII. 1826). Str. 285–332.

1) Autorka zawdzięcza K-mu miłość ojczystego języka, o którego piękności wątpiła. Str. 286.

2) Siostra K-go Marya wydana za Kozieradzkiego. Brat utrzymywał ją. „Umarła w Ossowcach blisko Buczacza na Podolu, zostawiwszy kilkoro dzieci." Str. 287. przyp.

3) Opuszcza młodo dom ojca i stara się o protekcyą ks. (Augusta) Czartoryskiego. „Niedaleko od Sieniawy jest miasteczko Przeworsk, z Klasztorem Zakonnic. Panna starosza....... do tego przedstawienia dopomódz mu obiecała. Wytoczono odwieczną klasztorną kolaskę; nie mogąc dobrać, zebrano do niey cztery rydzowe konie; K. miał po Oycu wytarty mundur swego Województwa, ustroił się w niego......"

W Sieniawie melduje się jako „Młodzieniec potrzebuiący opieki", opowiada Księciu Wojewodzic swój stan, literackie zamiary, wręcza trochę wierszy i wychodzi. – Podobały się, stąd obietnica opieki. Str 289, 290.

4) „nie iadł nigdzie darmo chleba." Str. 291 (mylnie 283)

5) „Nie wiem czy są drukowane nóty do Pieśni Karpinskiego; iesli nie, zdaie mi się, żeby to było godnem uczczeniem cieniów iego, gdyby się kto zaiął zebraniem i ogłoszeniem ich." Str 292 (mylnie 284) przypisek.

6) „– mnie samey zdarzyło się, iż właśnie gdym tego lata o Karpinskim pisała, Mularz blisko pracuiący, niewiedząc o tem bynaymniey, zanucił wyiątek z pieśni Jego przeciw Samoboystwu. (2 i 3. zwr. na str. 415 u 7. K. J.) Str. Tamże

7) Listowi o Rzeczypospolitej przypisano wpływ na działania Kom. Edukacyjnej i założenie korpusu kadetów. str 292, 293 (nie 284, 285).

8) Miłości zwichnęła mu życie. Zakochany w osobie wyższej stanowiskiem, „taką odebrał odpowiedź: że przystaie na wszystko, byle on przy swoiem, ona przy swoiem pozostała nazwisku, zapalił się gniewem" (str 294). „Urażony, porzucił mieysce, gdzie ulubiona przebywała." str 293, 294, (nie: 285, 286)

9) „umarł ieden z ulubionych wychowańców iego X. Roman Sanguszko" str 295 (287)

10) „utrzymywał własnym kosztem kilku ubogich Uczniów w Łyżkowie, lubił przyglądać się ich postępom, zachęcać ich towarzyszów i swoią przytomnością każdy popis zaszczycał" (308)

11) Dobroć K-go dla chłopów Chorowszczyzny i Krasnika. Zakłada szkółkę, zastępuje w niej nauczyciela. Otwiera dożynki, na których gromada śpiewa jego pieśni.

(str. 309).

12) Ustępy z pieśni ułożonej na dożynki, gdy sąsiad wydawał córkę. Nutę ułożył K., „gdyż znał muzykę i głos miał miły" (str. 309)

Zebrały się dzieci wasze
Hey, hey
Dzieci wasze;
Aby jadły dworską kaszę
Hey, hey
Dworską kaszę.

A gdy jasny włos roztoczy
I dużemi spojrzy oczy,
Jakże pięknie iey bydź Panią!
Wszystkie serca idą za nią.

Żyjcież długo państwo nasze,
Tego życzą dzieci wasze (str. 310).

13) 1813. r. w Chorowszczyźnie napadli na dom jego Sasi (pod wodzą ~~pan.~~ Marszałka Regnier). Rozeszła się wtedy wieść o jego zgonie. (str 310).

14) Zdziecinniał na starość. Mówił wierszami; żył z przesadną punktualnością. – Dwie przechadzki do słupa odległego o 80 kroków. Migdał i rodzynek po spacerze. Gra w warcaby lub kalabrakę. Na pamięć umiał „Laurę Filona," o powinnościach obywatela, o wielkości Boga. Umarł 16. IX. 1825. Pochowany na cmentarzu w Łyżkowie 19. IX. (str 310–313)

15) Anegdota o ~~[illegible]~~ Hlebowie (str. 1259 T. K. J.) opowiedziana (według „Wandy, wiązania na rok 1825.") o generale Lwowie, w r. 1806 (str. 314)

16) U sąsiada zastaje nieznanego gościa z Warszawy, który K-go nad wszelkich polskich poetów stawia i radby go ujrzeć. Łzy puszczają się poecie z oczu (str 314, 315)

17) Wiersz „Wdzięki, Wiosna etc." (7. K. J. 429) na prośbę ks. Wirtembergskiej (str 315, 316)

18) Wiersz „Z pomiędzy drzew" K-mu przypisany (str 316).

NB. Autorka starała się o nowe szczegóły do biografii „Próżne były w tey mierze długie zachody moie, próżne pilne badania, mnogie na wszystkie strony listy; zaledwie kilka drobnych szczegółów zebrać mi się udało...." (str 287).

Herbarz polski podług Niesieckiego.... przez K. Łodzia- Czarnieckiego. Tom I Gniezno 1875-1881.

„Karpinski h. Korab w ziemi nurskiej; piszą się z Karpina, skąd się potem do Prus wynieśli......"

„Jan i Szymon Karpińscy Koropowicze legitymowali się w sądzie gr. trembowelskim 1782. Do tych zdaje się należy nasz poeta Franciszek.... a także Hilarjon, znany geograf †1766.

Wybicki, Pamiętniki (Poznań, 1840) I.

„Str 7–8. „Jezuici w innych krajach oświeceni, u nas w grubej niewiadomości, bazwochwalcami tylko dzikiego Alvaru zostali; obciążając nasze głowy tą niezrozumiałą tajemnicą Łaciny"

Str. 8. wspomina „dzikie i tyrańskie ręce" dyrektorów, ciemniejszych od Jezuitów. „Trzeba było być koniecznie zimnym, ponurym, milczącym, i jak zwykle mnichy aż do podłości pokornym"

Str 10. „Myśleć nie kazano." Tamże o srogości nieustannej.

Str 163–164. Podczas konfederacyi barskiej (ur. się 20. IX. 1747.) jest w Gdańsku. „Jadąc przez przedmieście zwane Szotland mijałem wspaniałą budowę szkół, do których chodziłem i wołałem: aby mi wróciły tyle lat stra-

conych; żałowałem uczniów, których tam postrzegłem, iż równie jak ja nic a przynajmniej bardzo mało się w nich nauczą. Matka moja, postrzegłszy widoczne moje zamyślenie z uśmiechem odezwała się: „Cóżto mój Józefku, jeszcze się gniewasz na plagi?" – „Ach tak, kochana matko, odpowiedziałem, bo bito a nie uczono."

Pamiętniki Seweryna Bukara. (Drezno, 1871) Str 71.

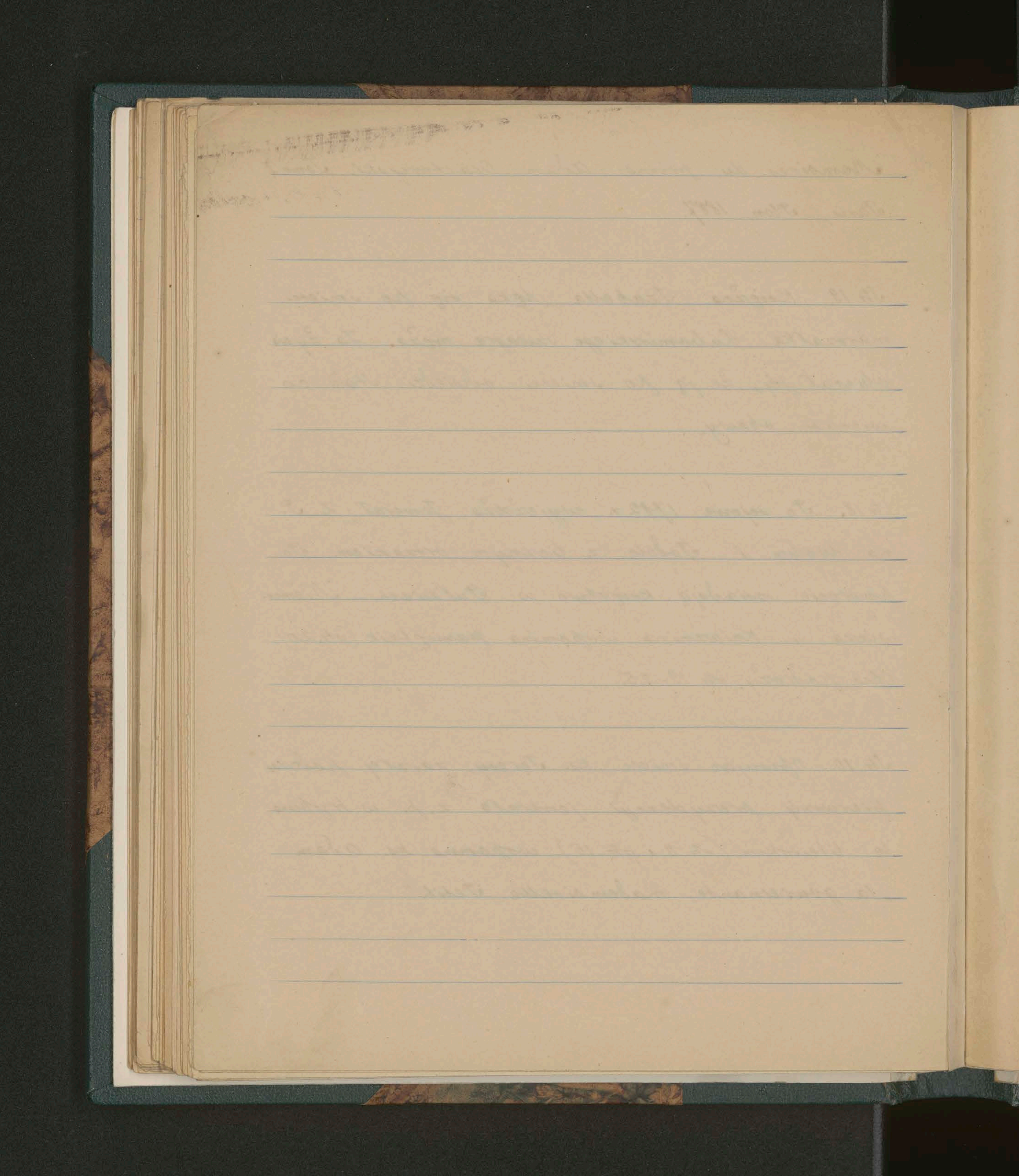
1791 r. (str 60) stoi autor kwaterą w Niemirowie. Na reduty zameczne sprowadza Kościuszko panią Schererową, żonę komendanta regimentu. „Nie wiem jakiem zdarzeniem – ale pewnie musiałem być od Kościuszki posłany do niej z zawiadomieniem, że już pora jechać do sali redutowej – dość, że znalazłem się w jej pokoju wtedy, gdy się ubierała; a że znajoma mi była i humoru wesołego, kazała mi sznurować się. C'etait mettre ma continence à une forte épreuve; musiałem dopełnić rozkazu. – Te moje opowiadania zarywają coś na wyznania Russa, z tą różnicą, że żadnych brudów ani łotrostw nie mam sobie do wyrzucenia."

Memoires du prince Adam Czartoryski. Tome I
Paris, Plon, 1887.

Str 19. Księżna Izabella lęka się po śmierci marszałka Lubomirskiego, szwagra męża. Za życia obiecał jej, że ją po śmierci odwiedzi. Stąd co wieczór obawy.

Str 18. Po sejmie 1782 r. wyjeżdża Jenerał Z. P. na Wołyń i Podole z licznym orszakiem. Po powrocie osiadają księstwo w Puławach. – Niemcewicza i Kniaźnina wspomina pamiętnik (str. 20). Opis podróży str 19-25.

Str 10. Opisując śmierć ks. Teresy, zaszłej podczas pierwszej prezydencyi jenerała z. p. w trybunale litewskim (str 11 i str 16) wspomina ks. Adam „la gouvernante, mademoiselle Petit."

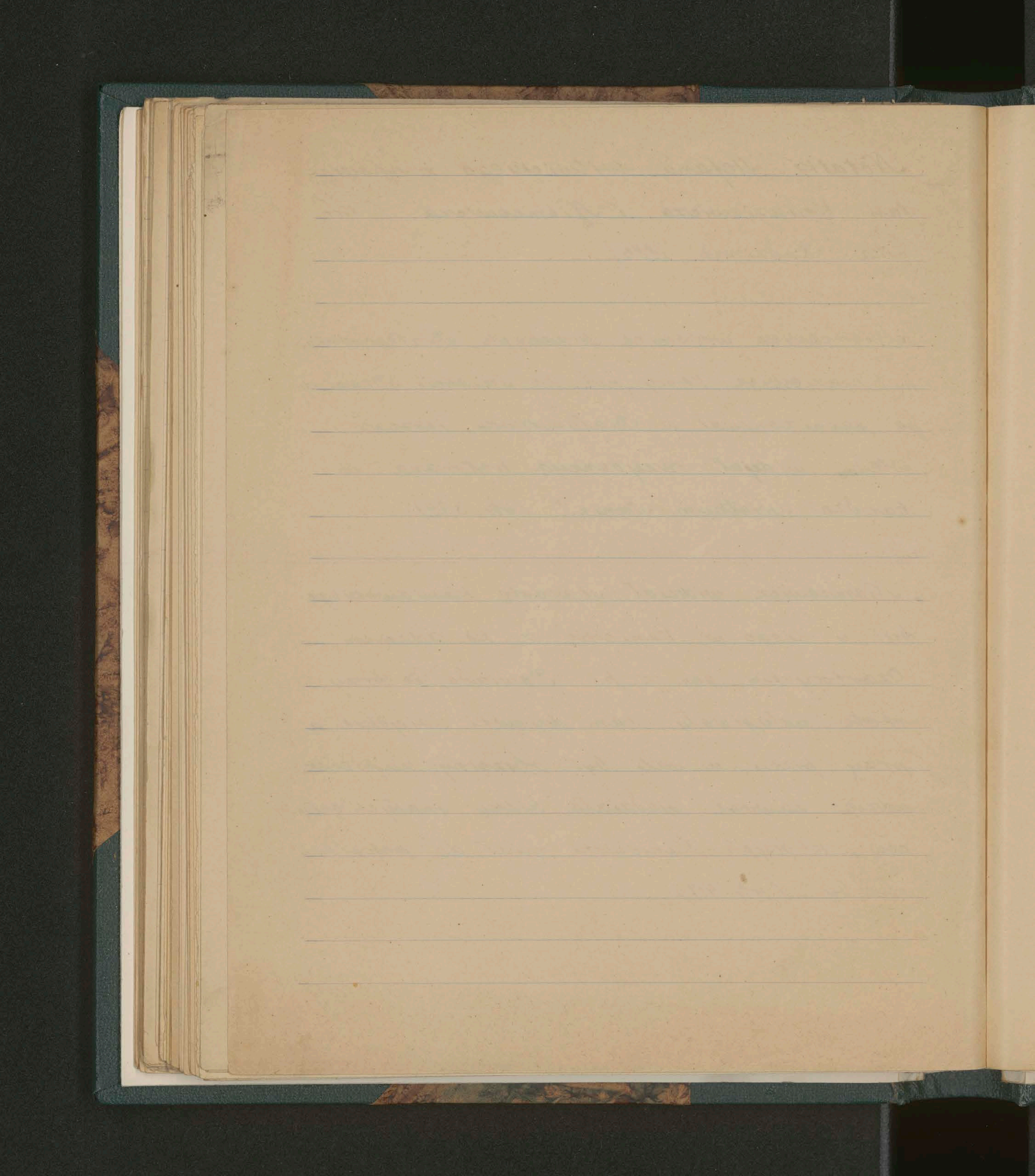


80

Notatki Stepana Witwickiego z opowiadań Kniaziewicza i Niemcewicza. (Kronika Rodzinna, 1884).

Niemcewicz wspomina przepych Białegostoku.
„Kniaziewicz który już po śmierci Branickiego garnizonował w Białymstoku, jeszcze i wtedy widział rezydencyą hetmana w bardzo świetnym stanie." (str. 389)

„Niemcewicz widział starostę kaniowskiego, był u niego w Kaniowie z ks. Adamem Czartoryskim, gen. z. p. Powiada, że przy stole usługiwały tam dziewki wiejskie, a przy piecu w sali był obszerny zapiecek, gdzie zawsze siedziało kilku małych chłopców, których Kaniowski miał do pokojowej służby."... (str 417)



Mémoires du prince Adam Czartoryski. Tome I.
Paris, Plon, 1887.

Cette propriété (Powonzki) etait une espèce d'oasis entourée d'une mer de sable et elle-même pleine de verdure. Chaque enfant y avait une cabane et un jardin; au milieu, sur une éminence, ma mère avait pour elle une maison plus grande entourée de bois d'un coté et de l'autre, dominant un étang dont les eaux coulant dans une petite rivière baignaient toutes les plantations. Pour orner la propriété, ma mère y avait fait disposer des ruines; rien n'y manquait. Il y avait une ile, un moulin, une grotte dans l'ile, une écurie en forme d'ancien amphithéatre et une large cour où s'ébattaient des poules et des pigeons en nombre considérable, auxquels nous donnions souvent à manger

Nous y recevions rarement des personnes étrangères; mais, vivant entre nous, notre mère

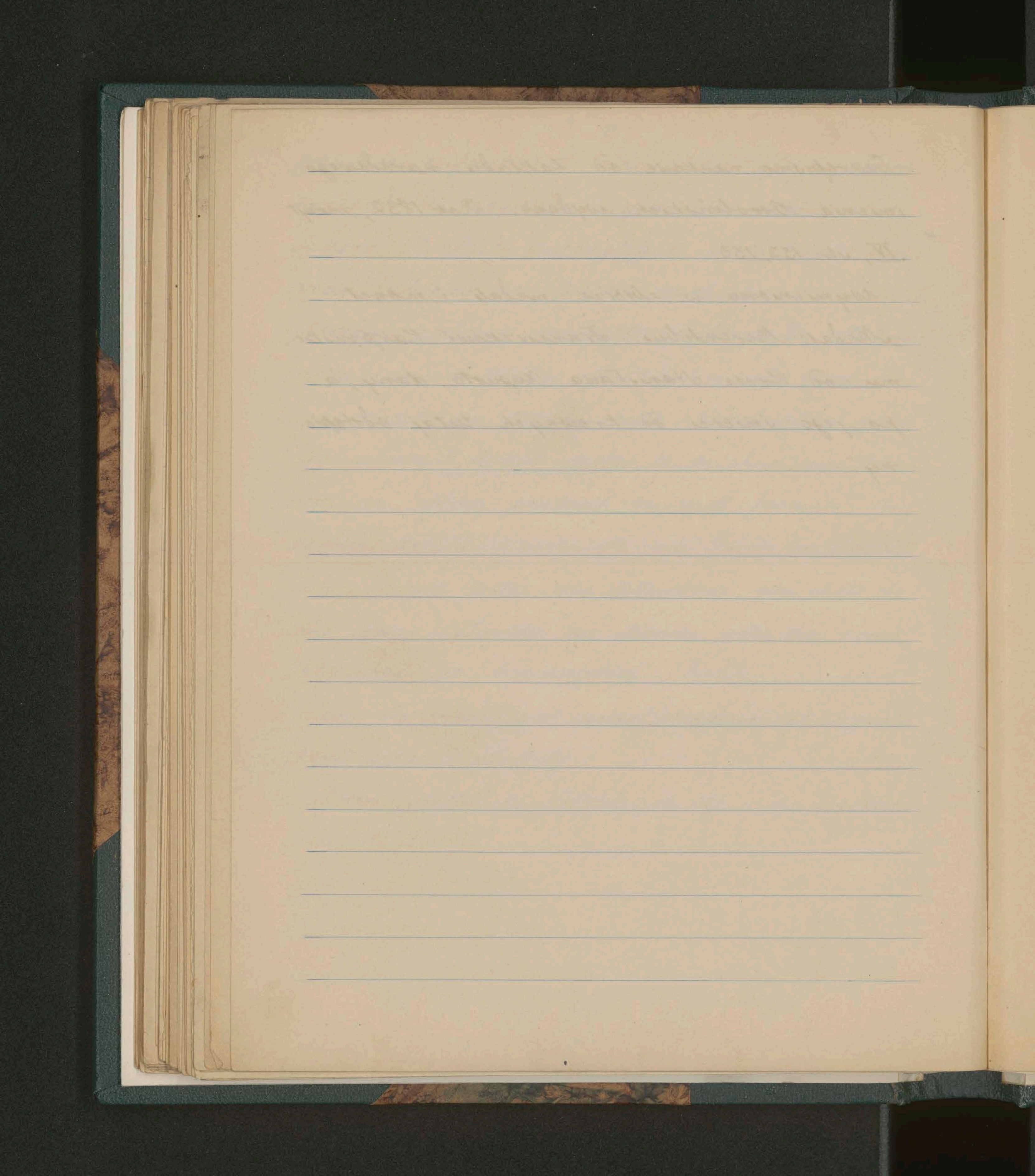
pour ses enfants et nous pour elle, nous représentions cependant quelques scènes amusantes. C'était une eglogue perpétuelle, une vrai tableau de poésie rustique.

Chaque cabane de notre colonie de Powonzi avait un emblème particulier. Ma soeur Marie avait un pinson avec l'inscription „gaité." On m'avait donné pour la mienne une branche de chêne portant le mot „fermeté." Au-dessous de la maison de ma mère se trouvait une poule avec ses poussins, sur celle de ma soeur Therèse un panier avec des roses blanches et l'inscription „bonté."............ c'est ma mère qui avait imaginé et organisé tout cela (str. 8, 9).

Potem śmierć ks. Teresy (str. 10) i ks. wojewody (str. 13–15).

Czasopismo naukowe od Zakładu narodowego imienia Ossolińskich wydane. Rok 1832, zeszyt IV, str 132, 133.

Wymieniono w zbiorze medali i monet: „Medal: Merentibus. Franciszkowi Karpińskiemu od Króla Stanisława Augusta dany, a po jego śmierci od krewnych tutaj odstąpiony."



Klementyna z Tańskich Hofmannowa. 83

Rozrywki dla dzieci. Rok III, tom V.

2^{gie} wydanie 1828.

Str 3 - 26. O Józefie Szymanowskim (1.I 1826)

(ur. 1748, umarł 15. II 1801.)

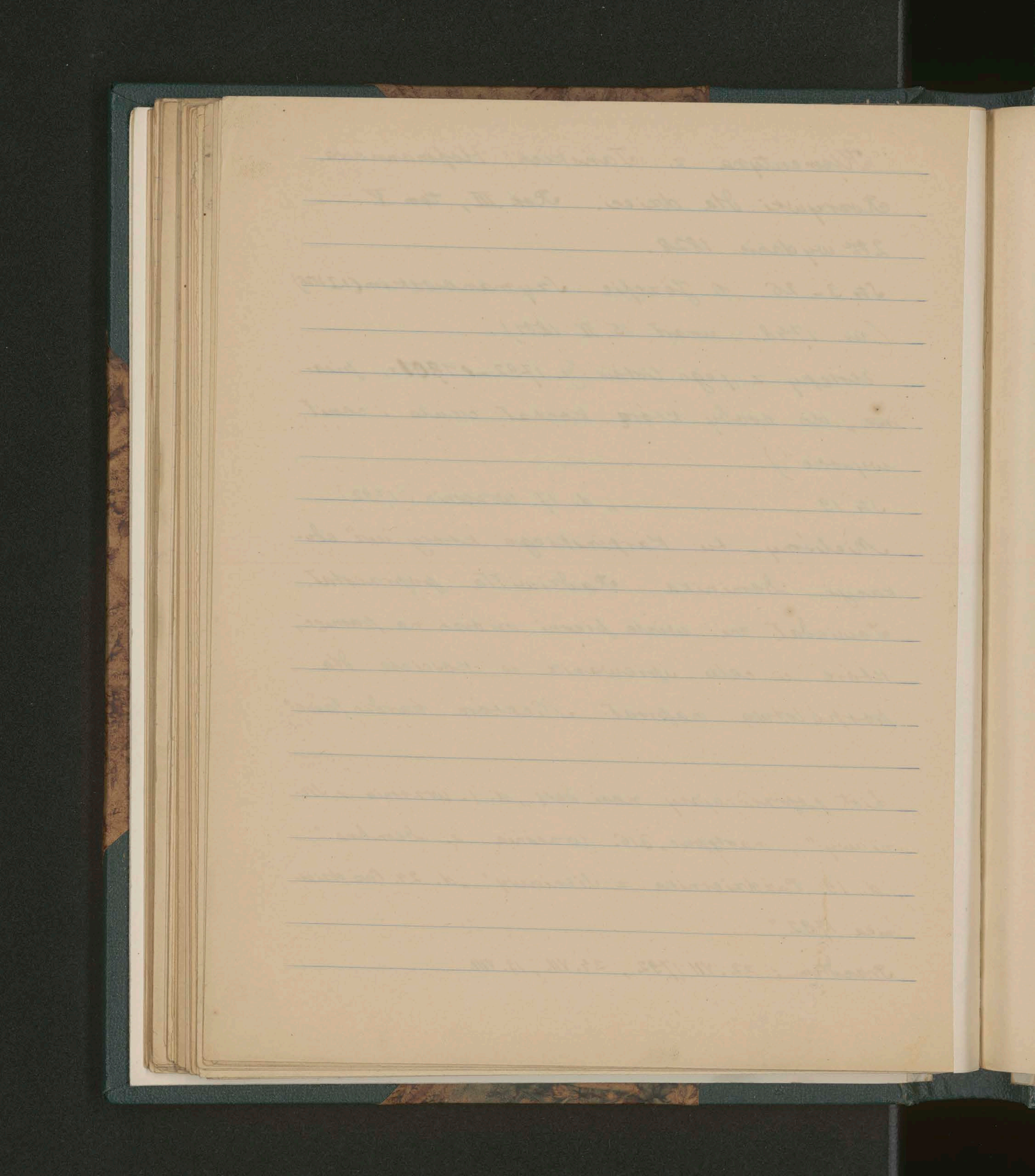
Ustępy z jego listów (z 1792 - 1801 r. pisane „do osoby którą kochał czule i cenił wysoko")

Str 19 „d. 17. Września (1792)

Mieliśmy tu Karpińskiego, który już edukacyi Dominika Radziwiłła poprzestał. Powiedał mi wiele pieśni swoich na pamięć, które w celu śpiewania w kościele dla pospólstwa napisał. Niektóre bardzo ładne"

List poprzedzający nosi datę „d. 1. września z Sieniawy", następne „d. 16. Września z Dembna", „d. 19. Października z Sieniawy", „d. 24. Październiká 1792"

Przedtem: 22. VII 1792, 24. VII., 13. VIII.



Pamiętniki Kajetana Koźmiana obejmujące wspomnienia od roku 1780 do roku 1815. Oddział I. Poznań. 1858.

1) O srogości wychowania jezuickiego str 8,9

2) „a gdy Paweł II skończył życie i wstąpił na tron błogosławionej pamięci cesarz Aleksander, zajaśniał on jako gwiazda, a raczej jak słońce przyświecające nie tylko zasępionemu horyzontowi Polski, ale całej ludzkości. Str 243/4

3) Stosunki przyjacielskie z Moskalami. Podczas Targowicy poluje K. Koźmian z pułkownikiem Norynem i brygadyerem Nowikowem. Daje temuż sforę, dostaje w zamian krowę ukraińską i barana wołoskiego, oraz piękny pałasz „na pamiątkę przyjaźni." (str. 220, 221). – Jenerał Bauer, szef regimentu huzarów rozrywany

na Wołyniu (str. 307). Walewski, wojewoda sieradzki, dawny konfederat barski, później targowiczanin żyje z generałami rossyjskimi i gubernatorami (str. 305). Córkę jego, ks. Stanisławową Jabłonowska, porzuca męża i ma wciąż Bauera przy sobie (str. 308).

4) „Czasem księżna (Antoniowa Lubomirska) kazała z swojej garderoby stanąć rezydentkom młodym i pannom, które chociaż nieuczone śpiewały przyjemnie na głosy piosneczki Karpińskiego a często Kniaźnina o wąsach (str. 198).

Dębicki, Puławy.

I, 156. „Franciszek Karpiński, o którym później mówić nam przyjdzie, wyszedł również z ręki ~~księ~~cia, a w Puławach przepędził lat kilka jako nauczyciel młodego Dominika Radziwiłła.”

I, 198 s „Kiedy w Warszawie po Monachomachii i satyrze Dewotka biskupa Krasickiego, Węgiers[kiego] i wielu innych wtorować będą wolterowskiej Pucelli – w Puławach Karpiński, Kniaźnin i Woronicz, żale po stracie ojczyzny dostrają do tonu psalmów, modlitwy i pieśni religijnej.”

IV, 88. Zabawki wierszem i prozą. Warszawa 1782.

Por. jeszcze I, 200 o konserwatyzmie literackim; III, 251 o polskości Puław; nazwany Karpiński nadto: I, 86, 147, 162, ~~[illegible]~~, 211 (ob. Radziwiłł Dominik), 385, II, 5, 299.

Znicz. 1834.

Str 178, 179. Pierwsze dwa wiersze Franciszka Karpinskiego.

Poeta nasz miał dopiero lat 14. kiedy, wedle ~~zwycze~~ ówczesnego zwyczaju, kazano wszystkim studentom z jednejże szkoły, napisać wiersze na obraz wystawujący – Najświętszą Pannę na ręku z Panem Jezusem, sięgającym po liliję, którą św. Józef podawał – Oto co K. napisał:

Spragnionego Baranka wypuść na pastwisko!
Józefie do lilii – niedaleko – blisko.

Sam K., powtarzając te wiersze przyjaciołom, wyznawał, iż to była najpierwsza jego poetycka robota i wspólnie z niej ze słuchaczami się naśmiewał.

Piosnka tegoż
około roku 1783 napisana.

Wszystko tak jak ~~miała~~ miała
Kasia mi oddała.
Dwie ręce śnieżyste,

Dwie piersi parzyste.

Buzię, dwoje oczy.
Włos pięknej warkoczy –
Oddała mi skoro
Wszystkiego ośmioro

Duszo. serca mego!
Daj co dziewiątego.
Kasia usłuchała –
I w gębę mi dała.

M. str 178 a 179. Przepis wierszów Fr. Karpinskiego ze Sztambucha K. z Cedrowskich Kamieńskiej.

Prawdziwe szczęście, gdy Panna Cnotliwa;
Zacna Kostusiu, iakżeś ty szczęśliwa!.
Fr. Karpinski.

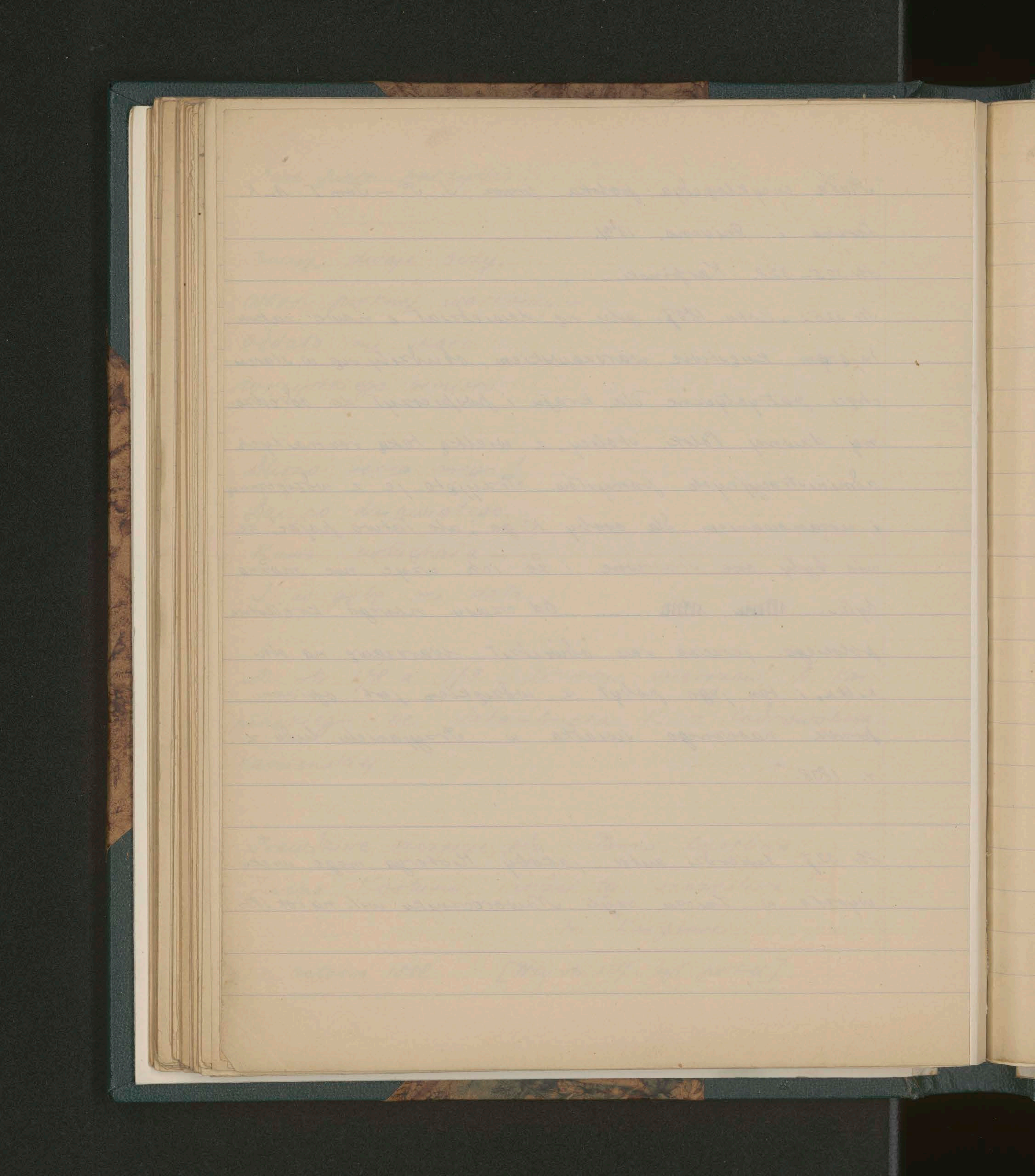
28 Octobra 1808. [Przy str 127 był portret].

Mała encyklopedya polska przez S. P. — Tom I. A–K.
Leszno i Gniezno. 1841.

Str 325–328. Karpiński.

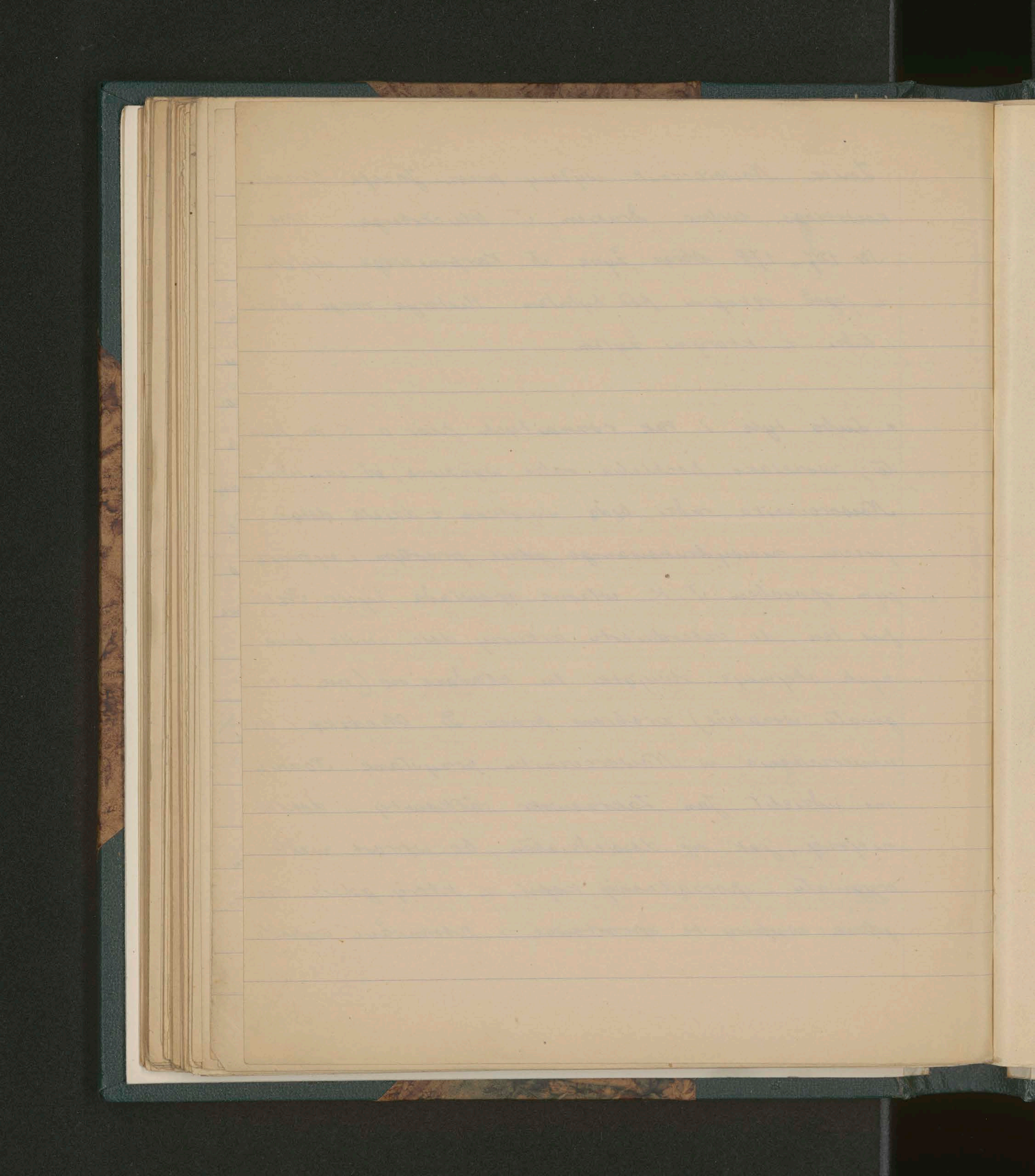
Str 326: „Roku 1807. gdy się dowiedział o nowo zakwitającym księstwie warszawskiem, obudziły się w starcu chęci patryotyczne dla kraju i pospieszył do odrodzonej dawnej Polski stolicy, z wielką teką rozmaitych administracyjnych pomysłów. Przyjęto je z wdzięcznością i uszanowaniem dla osoby K-go, ale łatwo pojąć, że nie były one stosowne i że ich użyć nie można było...... ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ...... Od czasu nowego królestwa polskiego jeszcze raz odwiedził Warszawę na dni kilka, i ten jego pobyt z wdzękiem jest opisany przez naocznego świadka w Przyjacielu ludu z r. 1838."

Str 327. twierdzi autor jakoby Historya mego wieku wyszła w Zniczu czyli Noworoczniku wil. na rok 1834.



Znicz Noworocznik wydany przez Józefa Krzeczkowskiego. Wilno. Drukiem J. Glücksberga....... 1834. Str 127_178. Obraz życia Fr. Karpinskiego wyjęty z jegoż rękopisu pod tytułem: Historya mego wieku i ludzi z ktorymi żyłem.

* Lubo tyle i tak rozmaitych piór o K-im pisało; wszelako pochlebia sobie wydawca, iż czytelnicy Noworocznika radzi będą wyjątkom z dzieła dotąd jeszcze niewydrukowanego, gdzie prostym i ujmującym sposobem F.K. własne opowiada życie. Rękopis ten, do czterdziestu arkuszy dość ściśle pisanych obejmuje. Wyjątki tu kładące się (nie z oryginału wszakże) zrobione przez D. Chodźkę i do umieszczenia w Noworoczniku przysłane. Później mi udzielił Jan Zakrzewski całkowitej i dokładniejszej, jak się dowiedziałem, bo wprost wedle oryginału sporządzonej kopii, z której gdzie niegdzie wypisy te sprostować i pomnożyć wypadło.



Wanda Tygodnik polski Płci pięknej i Literaturze poświęcony. Tom I, str 223–225. 1820.

„O Karpińskim.

Ten poeta każdego wieku i stanu którego pioma tylko
ujmujące
Zawsze prostę i duszy uczuciami tchnące;
Nowego w odczytaniu nabierają wdzięku,
Wyjść nie mogą z natury przyjaciela ręku. (a)"

„Oddawna pędząc życie w wiejskiem zaciszu, usunął się od wszelkich związków literackich i prawie zapomniany został. Słyszałem, że wiele osób obeznanych z literaturą nie wiedziało czyli jeszcze żyje; jeden już po nim Elegje pisał."

....

„I nigdy żółć mojego pióra nie zatruła" (Krebillon)

Następuje przedruk artykułu w Tyg. Wileńskim 1820, X, str 94–96.

(a) Wspomnienia. Nr. 5 Tygodnika na rok 1819.

Puławy I, 17.

... książę (jen. z. podol.) w listach do Śniadeckiego utyskuje nad nauką Kanta, która jak mówi „zaciemnia tak mózgi, jak moda Voltaire'a je zabałamuciła!" – Por. I, 200., III, 382, IV, 24 ss, 225 n, 239.

Ateneum, 1890, Czerwiec. Tom LVIII, str. 457. 91

„Przedstawiciel wprost przeciwnego Krasickiemu kierunku, „poeta serca" Karpiński, znalazł w poemacie Tassa zarys pomysłu do najpodnioślejszej ze swych pieśni – „Żalów Sarmaty", które w zawiązku mieści w sobie jedna ze strof Jerozolimy."

(Bronisław Chlebowski).

Pamiętniki czasów moich. Dzieło pośmiertne Juliana Ursina Niemcewicza. Paryż 1848.

Str. 70. s. (w Rozdz. VII.):

Czas naglił, przez Warszawę udaliśmy się do Wilna na kadencyę zimową trybunatu. Wilno w najpiękniejszem jest położeniu. Sterczały jeszcze ruiny zamku Wielkich Xiążąt Litt., co więcej, gdzie była świątynia pogańska, widać było reszty kości na ofiary spalonych...... Miasto całe prawie murowane......

Str. 71. (tamże):

Do Wilna jako do stolicy Litwy zjeżdża się wielu obywateli znaczniejszych. Towarzystwa liczne, bale, reduty, zima sroższa nierównie niż w Warszawie. Pamiętam, że na nowy rok było 27 gradusów mrozu......... W ciągu trybunatu...... dwie sprawy pamiętam, jedną m. X. Czartoryskim, ojcem X. Adama, ~~drugą~~ a prywatnym obywatelem, w której syn skazał ojca Wojewodę Ruskiego

nie tylko na uiszczenie czynionych mu pretensyj ale nawet na zapłacenie grzywien....... Druga sprawa nie powinna była nigdy przechodzić przez sąd publiczny. Oskarżony został niejaki Xiądz Ogonoski o obcowanie z krową; ztąd rumor niezmierny. Całe duchowieństwo z Massalskim biskupem na czele powstało, przecząc, że sąd cywilny niepowinien sądzić duchownego. Przyjechał do Wilna Nuncyusz Papiezki Saluzzi ofiarując medyacyę swoją; po wielu zachodach, lubo podług statutu sodomia powinna była bydź śmiercią karana, Xiądz Ogonoski na więzienie został skazany.

W tym to roku 1782. przypadła śmierć X. Augusta Czartoryskiego Wdy Ruskiego."

W Rozdz. VIII. mowa o podróży podjetej na Wołyń, Ukrainę i Podole przez X. Jen. Z. Podol. po śmierci ojca, X. Augusta.

Str 84. „ Z Podola udaliśmy się do Galicyi dawniej Rusią Czerwoną zwanej, nie bez boleści widząc tę tak piękną krainę oderwaną od Królestwa Polskiego. W ten czas to zdarzyło mi się widzieć pierwszy raz znakomitego wieszcza naszego K-go, trzymał on dzierżawą małą wioskę podobno od sławnego Potockiego starosty kaniowskiego. Była to już godzina dziesiąta wieczorem gdym zajechał przed biało tynkowany domek. Wszedłszy z sieni do izby, zastałem wieszczka siedzącego na krześle i moczącego nogi. Twarz jego smugła, włosy czarne, oczy czarne i żywe, przyjemny uśmiech, mowa łagodna. Był to poeta z tkliwości, naturalności (swojej) powszechnie znany. X. Adam Czartoryski Gen. Z. P. przyzwał go na dwór swój za sekretarza, gdzie wiele lat pozostał. Po ostatnim podziele kraju kniaź Repnin dał mu z ekonomii Grodzieńskiej małą swobodę, w której do śmierci pozostał. Pierwsze wiersze

jego do Naruszewicza dały go poznać światu polskiemu. Zaczynały się one tym wierszem:
„Po Kochanowskim długo pozostały wieniec ....” etc.
(str. 82) Wiersze jego do Zygmunta Augusta:
„Ty śpisz Auguście, a w dom twój goście przyjechali” etc
tkliwe Elegje do Justyny nie zatracą nigdy ni sławy ni pamięci Karpińskiego.”

Dalej o pobycie u Starosty Kaniowskiego „pod Sokalem”, o spotkaniu się z Józefem II we Lwowie (str. 83), o zimie przepędzonej z X. Gen. w Wiedniu. (str. 87). Niemcewicz jedzie ze St. Soł-tykiem do Włoch.

Adam Moszczeński: Pamiętnik do historyi polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych St. Poniatowskiego. Wyd. III. Poznań, Żupański, 1867.

Str 41. Właśnie wyszedłem ze szkół poznańskich od Jezuitów, którzy nic nie uczyli, oprócz reguł łacińskiego języka w alwarze, wierszem łacińskim wyłożonych, których żaden z młodzieży rozumieć nie mógł. Moralność ich i nauka zasadzała się na nabożeństwie należącem do sodalis marianus, na przykładach życia świętych i ich cudach, wmawiając w każdego młodego, że uchybienie powołania do stanu jakiego gubi zbawienie duszy.

Str 43. W tym czasie 1763. r. wyszedłem ze szkół.

Str 73. Miała pani jenerałowa Grabowska przy sobie panią Byszewską, rozwódkę

Gintofttówną z domu.....

Str 74. Otóż pani Byszewska chcąc swego brata polecić względom króla, mając wiele mocy nad panią Grabowską.....

Str 92. Ja o tem wszystkiem dowiedziałem się od księcia Repnina w r. 1777. gdy stał we włości humańskiej we 40000 wojska; żyłem z nim przez rok cały, nie chciał mię puścić od siebie, ponieważ zobowiązałem ~~się~~ go bardzo przez przytłumienie dżumy 12 wsi zajmującej.....

Str 157..... u niego (ks. Rumiancowa) w jego dobrach bywałem często, gdzie, gdym przyjechał, to mnie trzymał u siebie po dwa tygodnie.

Kłosy 6. września 1877. Tom XXV, str 154.
List St. Konarskiego z r. 1759. do Antonina Rogalińskiego, superyora Pijarów w Krakowie. (wydał Dr. Wł. Wisłocki).

W przypisku 13: Otworzyli ją w rzeczy samej (Jezuici akademią lwowską) mimo protestów dnia 11. grudnia 1759. r., przy której to sposobności miał F. K. jak biografowie jego zapewniają zostać nauk wyzwolonych i filozofii doktorem. Podanie to jest mylne. K. otrzymał tę godność później. Według zapiski współczesnej, w rękopisie powyższym, promowani zostali przez Jezuitów lwowskich, przy akcie otwarcia akademii tamtejszej, następujący: „........... 6-tus. Perillustris E. R. D. Josephus Bachmiński, auditor philosophiae. Tych sześciu promowali Jezuici we Lwowie ad primam lauream die 11. Decembris 1759."

Magazyn / Warszawski, / Pięknych nauk, kunsztów, i różnych / wiadomości dawnych, i nowych, dla / zabawy i pożytku osób oboiey Płci, / wszelkiego Stanu i Smaku. / p. A. P. H. P. ~~[illegible]~~ ego

Warszawa. Gröll. 1784. Część II

Str 319–322. Powrót z Warszawy na wieś autora / Zabawek wierszem i prozą.

Luctus Multiplex/ Ex unica jactura/ viri/ toga, sago, religione,/ maximi;/ celsissimi/ Domini, Domini/ Josephi/ in Zbaraż & Niemirow/ Potocki/ Castellani Cracoviensis,/ .... / Funebri ejusdem laudatione/ Nonnihil delinitus/ a dolentissimo, gratiisq: sui Fundatoris devinctissimo/ Collegio Stanislaopolienfi Societatis Jesu./ Anno Domini. 1751. Die Menfe 7bri/ Leopoli Typis S. R. M. Collegii Societatis Jesu.

Na odw. stronnie: In Gentilitia Dolentissimae Domus Potoccianae Arma.

Dalej: Ad .... Haeredem. (6 stronnic).

Prolusio (wiersz. 4 stronnice).

Panegyricus. (Po 6 stronn. wstępu: „Pars prima. Josephus Potoccius Magnus Sago Bellator." „Pars II: J. P. M. Toga Senator."

„Pars III. 7. P. Religione Maximus".)

Odnosi się ten podział do ostatniego dwu-wiersza w „Prolusio.":

Magnus erat sago bellator, pace senator
Maximus ille tamen religione fuit.

Cała broszura in fol. ma stronnic 84. nieł.

Rękopism X. Bagińskiego. Wilno, Zawadzki 1854.

Str 92 (r. 1777): „Trybunał W. X. Litewskiego w Grodnie sądzi się przez 5 miesięcy. Zaczyna się 1. maja, kończy się 30 września. Tenże w Wilnie zaczyna się 15. listopada, kończy się 15 kwietnia.”

Str 111 – 113 (1787) wspomina autor o sprawie Ogonowskiego i wspólników Musnickiego, Żutkowskiego i innych (do 300). Mowa o kradzieżach po kościołach, po miastach, i wsiach, o gwałcie, uwiezieniu cudzych żon, sodomii. – Krowa ukradziona i odebrana w Wilnie sprowadza wykrycie bandy. Wspólników dużo powieszono. Ogonowski schwytany ucieka do Trynitarzy, skąd go biskup każe wywieźć na Żmudź, gdzie spokojnie siedzi. Musnicki uwolniony za poręką.

Str 113. (rok 1782) Trybunał zebrał się w Wilnie i sprowadził Oganowskiego ze Żmudzi i Muśnickiego. Obrońca odwołał się do Rady nieustającej. Oganowski zamknięty u Kartuzów na całe życie, Muśnicki puszczony za poręką. – Oganowski mawiał, że miał w swej kompanii i orderowych.

Zabawki wierszem Ignacego Kułakowskiego w Wilnie w drukarni A. Marcinowskiego. 1824.
St. 152 liczb. i 4 nied. 12°

Na str. 7: Do Franciszka Karpińskiego Członka Towarzystwa Królewsko-warszawskiego Przyjaciół Nauk i Akademii Wileńskiey.
(Zwrotek 8)

(1) Z tobąm ja strawił lata dziecęce
Z tobąm je strawił szczęśliwie!
Pozwól Karpiński! niech ci poświęce
Plon na twey zbierany niwie.

(2) Na owey niwie, którąś przed laty
Mistrzowską dłonią uprawił,
I na niey owoc i piękne kwiaty
Wdzięcznym rodakom zostawił.

(3) Lecz kto tak nucić chce owey pasterce,
Takie pleść wianki ozdobne;

Ten, o Karpiński! musi mieć serce
Sercu twojemu podobne.

(7) Już cudzoziemiec twe pieśni umie (*)
I sprawiedliwie ocenia.
W pochwał rodaków i obcych tłumie
Giną me słabe wielbienia...

(*) Niektóre sielanki Nestora poetów naszych niemcy przełożyli i kładą je w rzędzie pierwszych tego rodzaju płodów.

Rusałka wydana przez Alexandra Grozę. Część I. Wilno. Drukiem Józefa Zawadzkiego. 1838.

Str 99–125. O Franciszku Karpińskim z powodu jego pośmiertnego dzieła p.t.: Historyja mojego wieku i ludzi, z którymi żyłem.

Str 99. „Jest w tem opisaniu taka pewność wiary, taka pokora i godność Chrześcijanina, takie poddanie się i nadzieja, iż odrazu poznać można, że ta książka nie jest pisana w wieku naszym, w wieku w którym wszystko rozbieramy, a niczemu wierzyć nie chcemy.”

Str 100. „Między nami a Karpińskim jest wiek XVIII. jak wielki mur chiński odgraniczający dwa umysłowe światy.....” Obraz lekkości jego i niewiary.

Str 102. „K. przeszedł to wszystko, jak pielgrzym obchodzący ze strachem miasta zarażone dżumą.....”

Str 107: „Jest w tem opisaniu ta ciągła i jednostajna ufność i wiara, spokojność umysłu, niemasz żadnych drażliwych i szkodzących wspomnień, niewczesnych żalów,

skarg i oskarżeń. Jeżeli kiedy, jest to prawdziwie „książka-człowiek.""

Str 108. „Mimowolnie po przeczytaniu tych pamiętników przyszły mi na ~~myśl~~ pamięć sławne Spowiedzi (Confessions) Russa. Co za ogromna różnica obu tych pism, jedną, zdaje się, myślą natchnionych. Co za szczerość i Chrześcijańska godność historyi, jaka bezczelność i cierpki cynizm Spowiedzi!"

Str 108-110: dobra charakterystyka Russa.

Str 111-112: różny koniec dwóch ludzi.

Str 113. „K. zdaniem naszem nie należy ~~do~~ zupełnie do poetów XVIII. w. Jeżeli kto, ma on najwięcej prawa do narodowości, to jest iż w pismach jego widać panujące naśladowanie poetów naszych ze złotego wieku literatury polskiej"..... „Dla niego przepis Boala faire dofficilement des vers faciles, nie był kondycyą sine qua non poezyi."

Str 114. „Zresztą niektóre z tych sielanek stały się śpiewem ludu"....

Str 114. „K. przeszedł cały wiek swój, mało co wzięty

od niego." Bogaty w pamiątki uroczo złotego wieku, w surowe nauki starożytności, mimowolnie zachowuje (wszędzie) cechę im właściwą, język, wysłowienie, tok wiersza, które już wtenczas gasły u nas ....."

Str 116. „Psalmy Dawida są największem, zdaniem naszem, prawem jego do potomności."

Str 117. „Judyta królowa polska i czynsz są mocnym dowodem słabego daru dramatyczności autora. Pod względem sztuki, układu charakterów i wiersza nawet nie zasługują na przydłuższą wzmiankę."

Str 120-122 trafny i bystry pogląd na pożytek i przyjemność odkrywania za pisarzem człowieka.

Str 122. „Zawiedziony w nadziejach spokojnego życia, Karpiński może miał zanadto tej czułości, co raz ciągłą niespokojnością, nieustanną boleścią trapi serce, znowu go jakiemiś nieznanemi, schwyconemi w lot pociechami łudzą, które tak krótko trwające jak i przykre istnienie tamtych, odbijają ciągle serce od łagodnych wspomnień do dręczących pamiątek, niezostawiając miejsca żadnemu innemu

spokojniejszemu uczuciu. Takiemu to usposobieniu winien K. to chwilowe zrażanie się, tę niestałość w zamiarach, ten czasem żal niewczesny do ludzi, którzy mu pewne środki słodkiego bytu nastręczali. W tych i w wielu innych rysach, szczególniejszem podobieństwem K. zbliża się do Jana Jakuba. Jak tamten lubił on ustronne miejsca, muzykę, naturę, całą harmonję jej śpiewu, cały urok jej kolorów, całą niedocieczoną i nieopisaną barwę, jej pięknej rozmaitości wód, gór i lasów. Zdaje się iż spokojne miejsca dalekie od ludzi były milszemi obudwom jak świat z burzliwym swym ruchem, fałszywemi uczuciami i zimnym egoizmem."

Str 114. „Któż nie pamięta w dzieciństwie swojem angielskiej gitary i tych wówczas śpiewanych wierszy: Już miesiąc zaszedł.... "

Konstanty Podwysocki

20. Lipca 1837. Szandra.

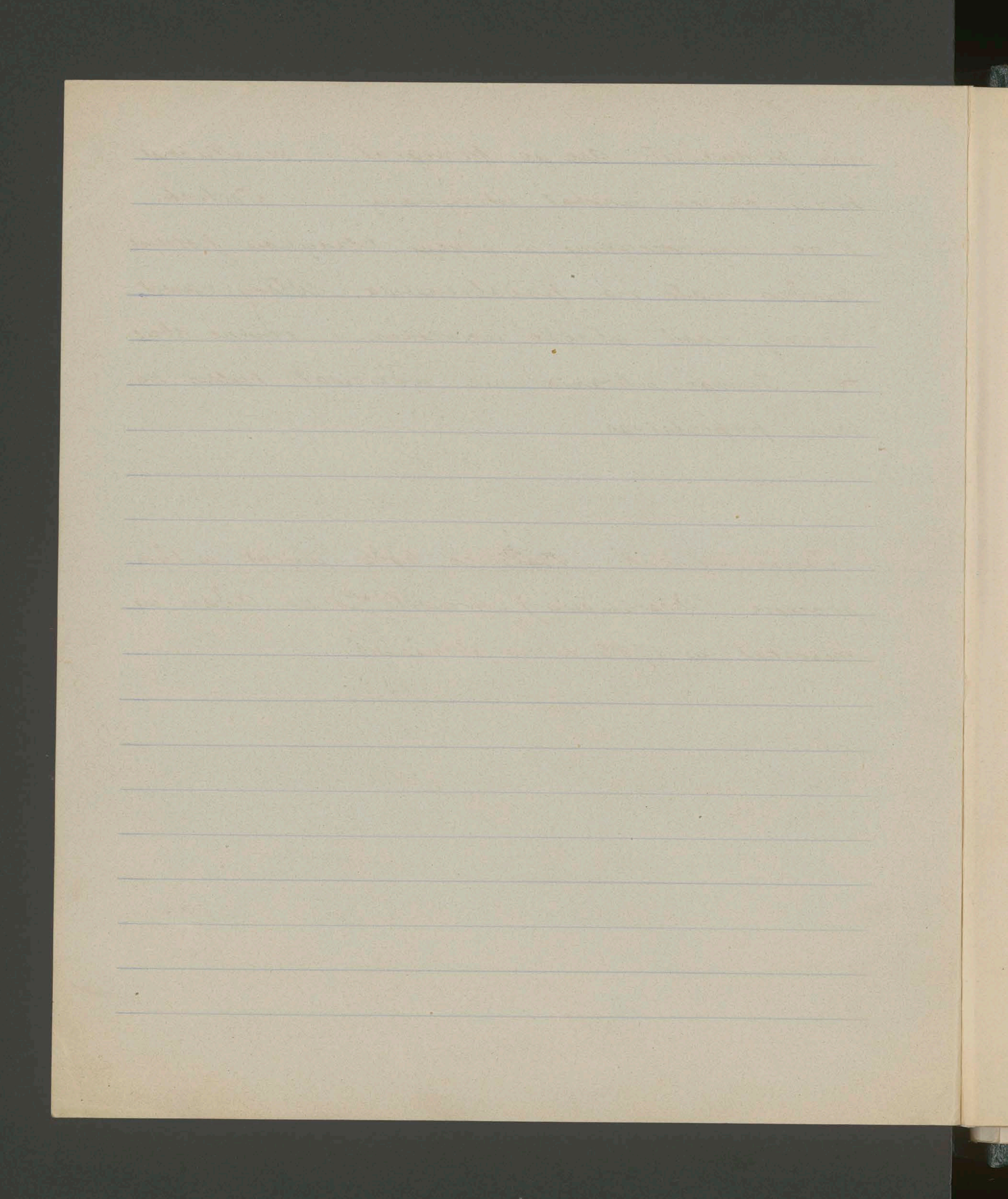
Ateneum, 1882. Tom II, str 311, 312. (Z pamiętników Leona Dembowskiego).

F. K. był czas jakiś w liczbie mentorów ks. Dominika Radziwiłła. Niski, krępy, nos miał parkowaty i włosy niepudrowane z wielką księcia feldmarszałka zgryzotą nosił. Uprzejmy i rzadkiej słodyczy w obejściu prostoduszny, nic w powierzchowności jego nie odkrywało ducha poetyckiego ani egzaltacyi zwykłe wieszczom właściwej. W Dykcyonarzu biograficznym wzmiankowano, że K. z namowy króla Stanisława przyjął guwernerstwo przy ks. Dominiku Radziwille. Jestto nie prawda. Król już nie żył od lat kilku, kiedy K. do nauki ks. R-a był przyjęty. Pierwszy guwerner ks. był p. Winnicki, który go do Puław ze Lwowa przywiózł. Po nim nastąpił K. nie więcej jednak jak rok trudnił się tym obowiązkiem, ks. R. był bowiem swawolny a spokojność lubiący K. nie umiłował sobie tej funk-

kcyi. Osiadł na wsi po opuszczeniu tego obowiązku, tam gospodarował i w Puławach nie pokazywał się więcej. K. nie był owym salonowym meteorem, który uwagę całego towarzystwa na siebie zwraca i swą rozmową zajmuje. Aczkolwiek wesoły i wcale nie elegijny i smętny nie wdawał się w ogólne rozmowy, nie okazywał się ani z rodzaju specyalnych sawantów ani wszystkowiedzów encyklopedystów. Dwie rzeczy zajmowały go najwięcej: wiejskość i poezya........ Ja z pewnością twierdzić mogę, że K. przy księciu Dominiku od 1802 do 1804 r. zostawał. Łączyła ~~mię~~ mnie ścisła przyjaźń z księciem i w jego apartamencie, w oficynie ogrodowej na dole, nie jedną chwilę pod okiem K-go przepędziłem. Mam nawet listy tego ostatniego, pisywane do mnie wierszem. (312). Ks. Maciej R. rzeczywiście pragnął zostać opiekunem nieletniego i z tego powodu z ks. Michałem woj. wileńskim procces w trybunale lubel-

skim prowadził ale go przegrał i ks. Michał przy opiece został utrzymany....... Portret K-go umieszczony w edycyi klasyków polskich bardzo mało ma podobieństwa. Włosy nawet inaczej nosił, gładko uczesane i równo obcięte. Innego ubrania nie wdziewał tylko koloru popielatego......

Tamże str 328: Bądź co bądź wyrok w tym procesie (Dogrumowej) sprawił, że ks. Adam zamieszkał w 1785. r. w Sieniawie....



Ueber den Geist der polnischen Sprache. Eine Einleitung in die polnische Literär-Geschichte für Deutsche. Von J. S. Kaulfuss...... Halle, 1804.

Str 52 (Ueber den Reichthum der p. Sprache). Vorzüglich wichtig sind Karpinski und Krasicki. Hätte die polnische Nation auch nur diese beyden Schriftsteller aufzuweisen, so würden ihre schönen Geisteswerke allein die Erlernung der polnischen Sprache hinlänglich belohnen. Karpinski ist ein überaus lieblicher Dichter, seine Sprache ist rein und natürlich, seine Bilder gut gewählt und edel und in allen seinen Gedichten herrscht eine gewisse Ruhe und Sanftheit der Empfindungen verbunden mit einer ausserordentlichen Feinheit des Gefühles. Oft hat er viel ähnliches mit Göking und Matthison, manchmal erhebt er sich aber wie Ramler, größtentheils steht er mitteninne. Er allein führt durch seine Werke (str 53.) den Beweis für den intensiven

Reichthum der polnischen Sprache. ....
(Przekład i tekst sielanki Korydon. 7. K. J.
str 285; tekst Dumy dudgardy i przekład
„von dem für die Wissenschaften zu früh ~~ver~~
gestorbenen Fülleborn." str 58; ocena Dumy;
ustępy z Ogrodów Delille'a.)

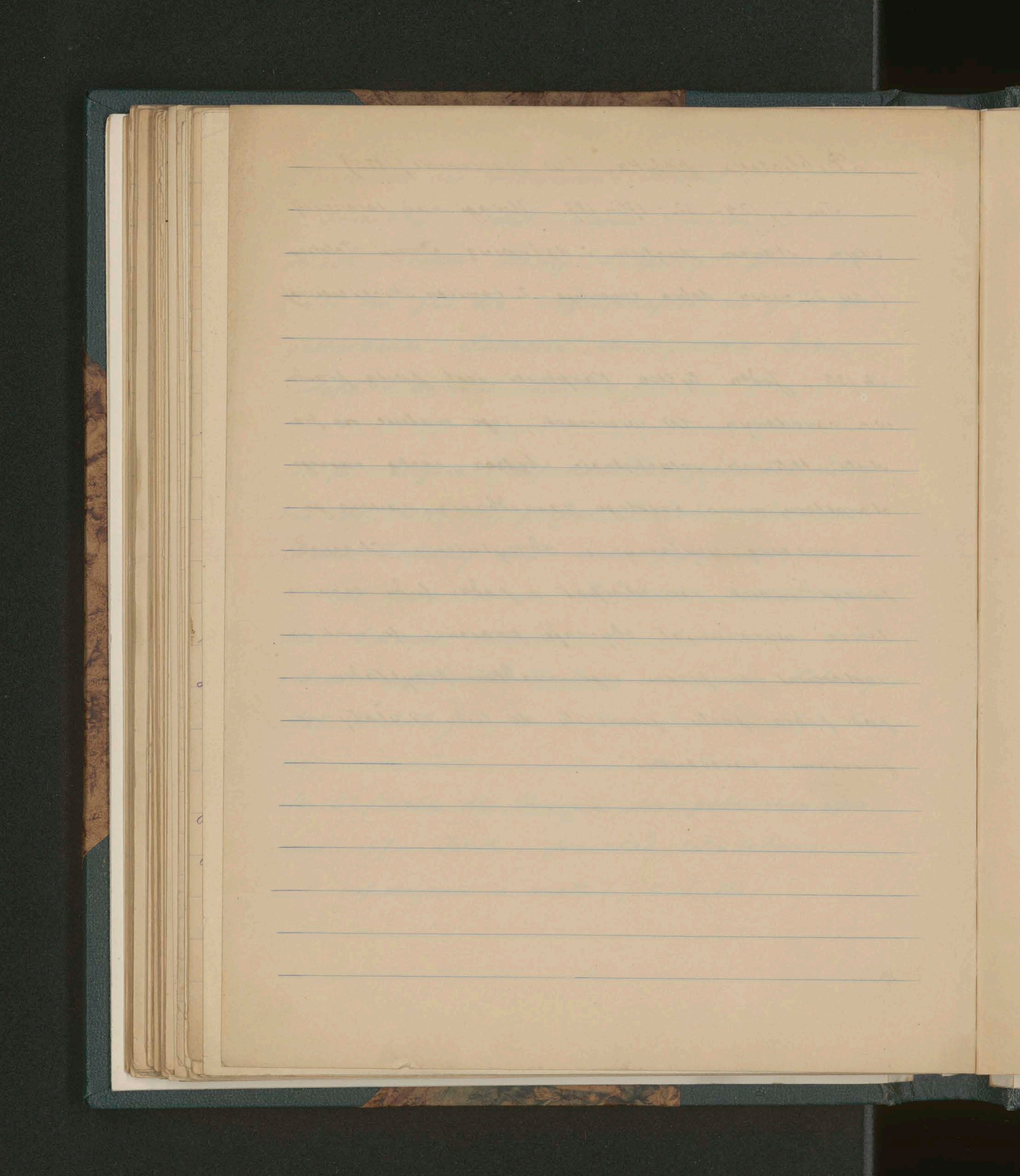
Str 76. Elegien (żal) kann die polnische Literatur in ziemlich großer Anzahl aufweisen.
In den Zabawy sind viele gesammelt, auch
K. hat unter seinen Gedichten, besonders unter
den Sielanki mehrere.
(Tekst ~~[illegible]~~ sielanki na śmierć Palmiry
7. K. J. 286.)

Str 152 (Ueber die Energie der polnischen Sprache) – 157. Tekst i przekład Fülleborna:
„O uspokojeniu z cnoty" (7. K. J. 333.)

Biblioteka polska. (w Warszawie) 1825)

Tom I, 124–132; 176–187. Uwagi nad teraźnieyszym stanem, duchem i dążnością Poezyi Polskiey. (W 2. części dobra recenzya 2 tomików Mickiewicza).

Str 130. „Jeden tylko Karpiński iest poetą prawdziwie narodowym. W wierszach iego maluie się prostota, tkliwość, szlachetność będąca cechą naszego charakteru, mimo częstego zaniedbania zawsze go z rozkoszą czytamy i odczytuiemy. Chociaż poezyi swoich nie czerpał z podań ludu, lecz dobrze wyrozumiał obyczaje kraiowe, do nich się zastosował, a pieśni iego rzadkim przykładem z pod pióra poety, powróciły do ludu i stały się pieśniami narodowemi."



Księga Świata. 1855. Warszawa. I, str 22 - 29.

•

Franciszek Karpiński. Wspomnienie.

Podpis: Ant.. Wieniarski.

Pobieżny życiorys, fantastyczny i pełen błędów. oparty raczej na Jańskiej niż na Pamiętnikach.

Szczególna czułość do siostry Maryi.

Miłość do owej pięknej dziewicy ze znakomitego rodu, którą Jańska wspomina.

Str 25 „ Poeta jednak ani na chwilę nie wątpił, że jest kochany; z prawdziwego zdarzenia, w którem i on i ona główną grali rolę, napisał swego Filona."

Dziewica nie chce nosić jego nazwiska

Str 25: „ Na drugi dzień już go nie było w starożytnym zamku i tylko na okładce książki, którą w chwilach zapału przepisał dla dziewicy, znaleziono takie wiersze:

/.

Och pocóż, pocóż ciebie poznałem,
Pocóż twa pamięć w sercu utkwiła?
Ach pocóż, pocóż ciebie kochałem
Kiedyś wzajemną nie była?

Pocóż okrutne me przeznaczenie
Każe dzień szału życiem opłacić?
Pocóż na ciężkie tylko cierpienie
Kochałem, by pokój stracić?

Ciebie kto inny posiadać będzie,
Inny, dziedzictwo moje dostanie,
Inny me szczęście, radość posiędzie
A ze mną co się też stanie?

Ja cierpieć tylko i płakać muszę,
Bo z głębi serca rzeknę dziś tobie,
Żeś wiecznym smutkiem dotknęła duszę
I łzy nie oschną aż w grobie. (1)

(1) Wiersze te dotąd drukowane nie były.

Dekada polska, pismo peryodyczne. Tom I.... w Warszawie .... 1821.

Str 49 - 62. O Poetach i Poezyi.

Str 61. „Mała jest liczba poetów, których obywatelskie ożywiają uczucia: iteż im jednak winni jesteśmy.

Niemcewiczu, Wężyku, Koźmianie, Tymowski! ....."

+

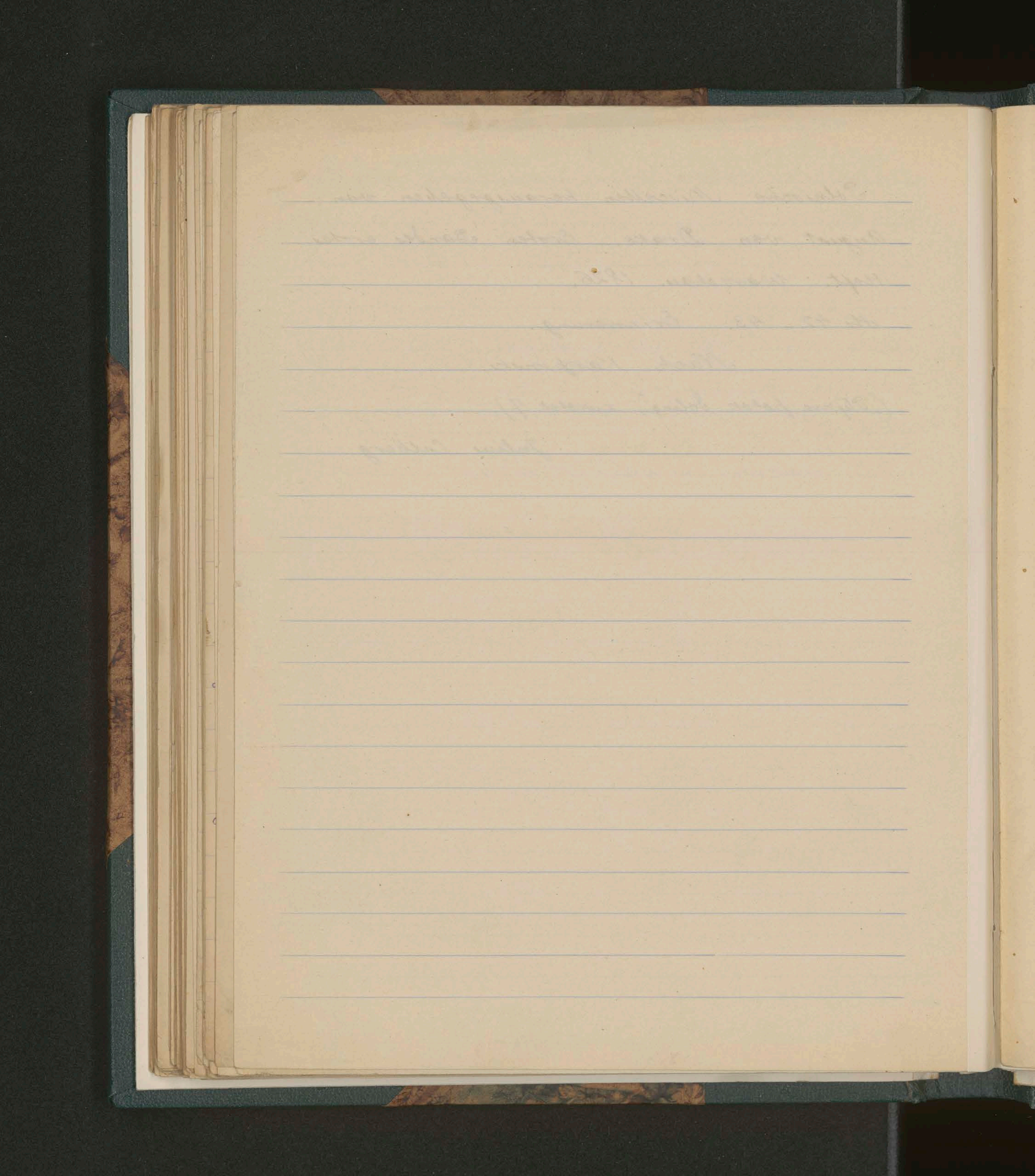
Polnische Miscellen herausgegeben von August von Drake. Ersten Bandes erstes Heft. Warschau. 1826.

Str 42 – 43. Erinnerung.

Nach Karpinski.

(„Płynie potok doliną”; zwrotek 7).

Julius Colberg.



Dwutygodnik literacki. Kraków. 1. VI. 1844. N° 5

Tom I, str 129, 130.

Do Filona.

Pieśń Franciszka Karpińskiego.

(Zabytek niedrukowany z autografu).

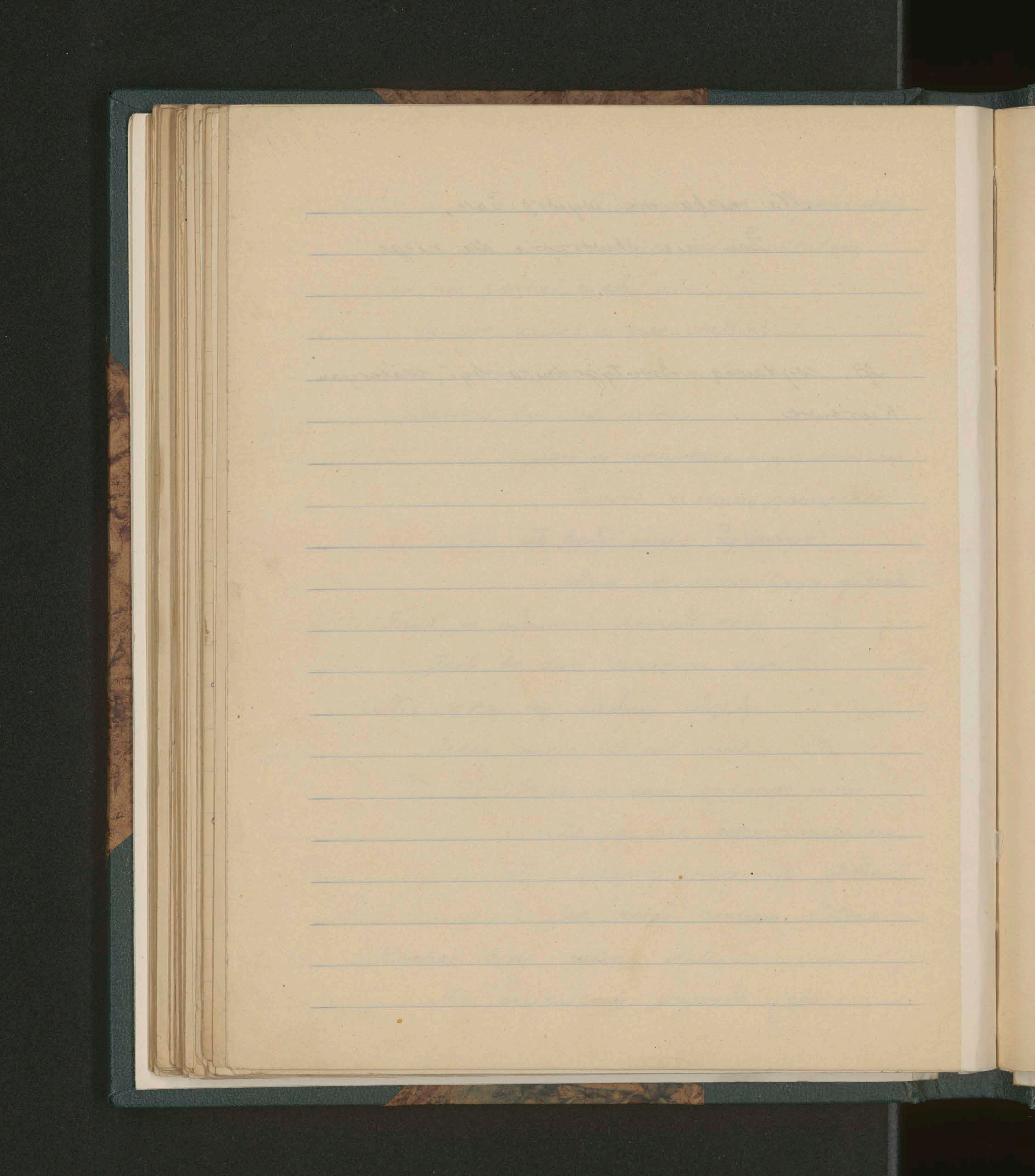
Już Filonie ulubiony
Los mi cię nie obiecuje:
Widzę rozpacz z każdej strony,
Wszystko szczęście moje truje.
Lecz byś znasz mój umysł stały;
Jeśli cię los mój poruszy,
Choć się będą łzy me lały,
Pamięć je twoja osuszy.

Ty w dalekiej żyjesz stronie,
Mojej rozpaczy nie czujesz:
Może już na innej łonie
Wieczną stałość obiecujesz.
Filonie! lękaj się kary,
Byś nie był wzajem wzgardzony.

Nie wiesz, jak złamanie wiary
Czyni żal nieutulony.
Tyś nie kochał nigdy siła,
Ty nie znasz co moc stałości;
Choć mówiłeś, żem ci miła,
Dalekiś był od miłości.
Jam ci wszystkie moje tchnienia
Zawsze z chęcią poświęcała;
Te były moje życzenia
Bym cię szczęśliwym widziała.
Gdyś w odmienne poszedł rady,
Jeśli to twe szczęście czyni,
Nie lękaj się żadnej zdrady,
Serce moje cię nie wini.
Czas ci sam pokazać może,
Że ja nie jestem zmieniona...
Ty najlepiej wiesz, mój Boże!
Jak dotąd kocham Filona!
Kochać będę zawsze stale
Nie zmieni mię wzgarda jego—

Na nieba me wywrę żale,
Żem nie stworzona dla niego.

NB. Wydawcą Dwutygodnika był Waleryan Kurowski.



Kalendarz polityczny.... na rok Pański 1777.

Skarbnik z. nurskiej – Jan Grotkowski.

Podsędek z. halickiej – Marcin Koziebrocki.

Podczaszy kołomyjski – Ant. Wittosławski.

Kalendarz polityczny ..... na rok przestępny 1780.

Wda Wileński — Karol Xżę Radziwiłł.

Kasztelan Wileński — Michał Xżę Radziwiłł.

Generał artyleryi Litewskiej — Xżę Sapieha.

Koniuszy W. Litewski — Dominik Aleksandrowicz

Woyski W. X. Litewskiego — Jan Piasecki.

Kasztelan Podlaski — Tomasz Aleksandrowicz.

Podsędek Ziemi Halickiej — Marcin Koziobrocki

Podczaszy Powiatu Kołomyjskiego — Antoni Wiłostawski.

Skarbnik Ziemi Nurskiej — Jan Gostkowski

Starosta Wileński — Karol Xżę Radziwiłł.

Sekretarz komissyi edukacyi narodowej — Joachim Gintowt Dziewałtowski, Szambelan Jego Król. Mci.

Kassa generalna Warszawska (Kom. Eduk.) — X. Grzegorz Piramowicz Sekretarz.

Nuncyusz — Jan Andrzej Archetti, arcb. Chalcedoński.

Kalendarz polityczny ...... na rok pański 1782.

Wojew. wileński – Karol Xżę Radziwiłł

Kasztelan wil. – Michał Xżę Radziwiłł.

Koniuszy W. Litewski – Dom. Alexandrowicz

Woyski W. X. Litewskiego – Jan Piasecki

Kasztelan Podlaski – Tomasz Alexandrowicz.

~~[illegible]~~ Skarbnik z. Nurskiej – Wawrz. Obrębski

Podsędek z. Lalickiej – Łuk. Komarnicki.

Podczaszy pow. kołomyjskiego – Ant. Wittosławski

Starosta wileński – Karol X. Radziwiłł.

Sekretarz Rady Nieustającej – Antoni Dziedu-
szycki Pisarz W. W. X. Litew. do Inte-
ressów Cudzoziemskich. (w r. 1780: Ogrodzki)

Trybunał Gł. W. X. Lit. w Roku 1781 dnia 1. Maja w Grodnie zaczęty a dnia 15 Listopada w Wilnie reassumowany. – Marszałek: Adam X. Czartoryski, gen. z. p.

Sekretarz kom. eduk. narod. – J. G. Dziewałtowski

Sekr. komissyi w Tow. ksiąg elem. – X. G. Piramowicz

Kalendarz polityczny.... na przestępny R.P. 1784.

Woyski W. X. Litewskiego – Michał Załeski.

Woj. wil. – Karol X. Radziwiłł

Kaszt. wil. – Michał X. Radziwiłł.

Koniuszy w. lit. – Domin. Alexandrowicz.

Kaszt. podlaski – Tomasz Alexandrowicz.

Podcz. kołomyjski – Ant. Wisosławski.

Starosta wileński – Karol X. Radziwiłł.

Tow. do ksiąg element. Pensyonowani.... X. G. Piramowicz. Sekret. kommis. w Towarzystwie

Sekretarze Rady Nieust: A. Naruszewicz

A. Dzieduszycki.

Przewodnik naukowy i literacki. 1892, str 427.

Alexander Wybranowski: Jeszcze o starych aktach.

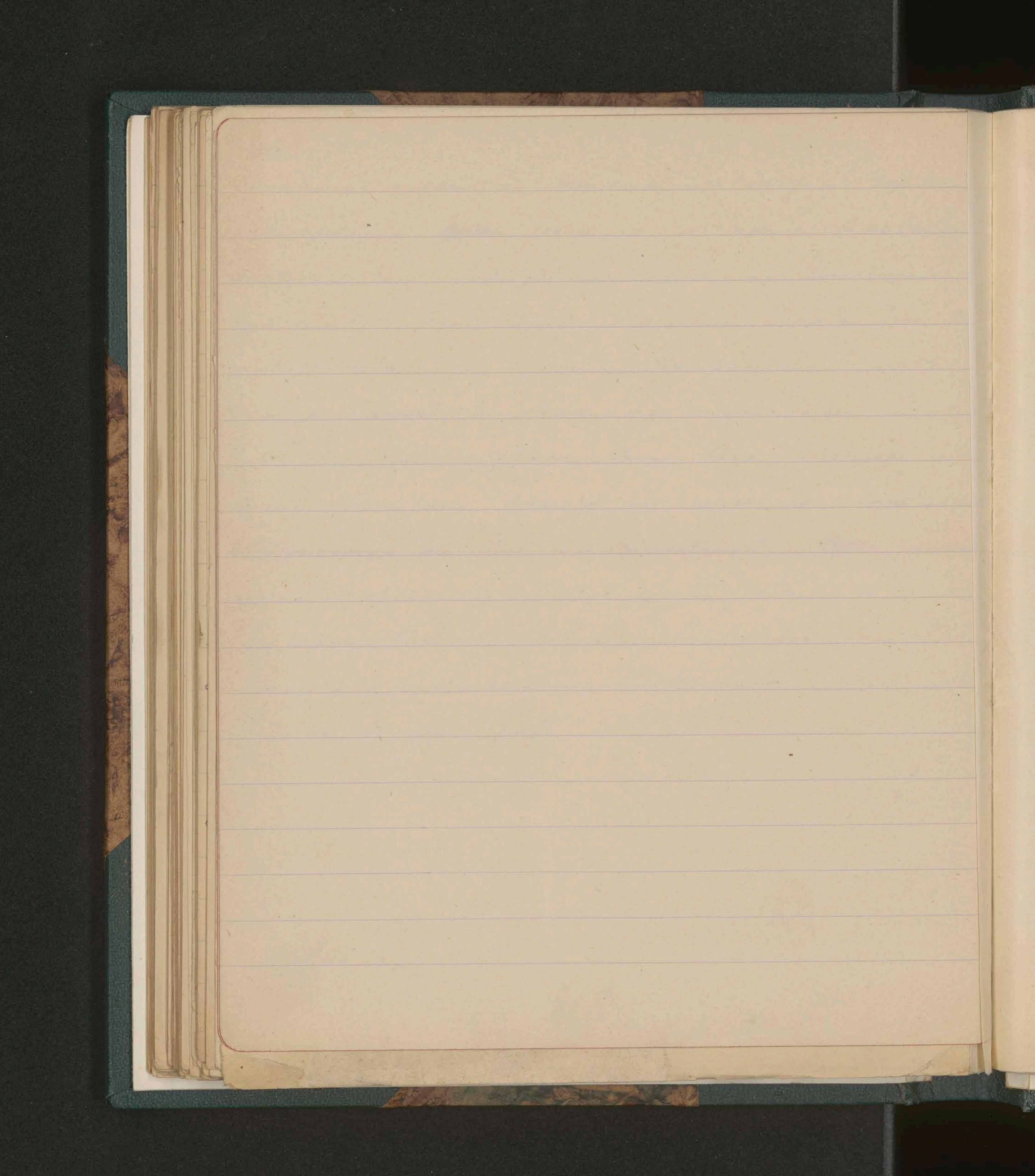
„Przed tem znowu Fr. K., odwiozłszy do XX Jezuitów swego elewa Maurycego Cieńskiego, którego hetman Potocki (ojc) zaraz po urodzeniu w kołysce jeszcze obdarzył patentem chorążego – pisze ze Lwowa 22. Octo. 1765 do pani Cieńskiej.

„„Równie chyba ale nie więcej miał awantury Telemak”...” Tak rozpoczyna obszerny list powiada dalej:

„„To prawda, że nie umówiwszy się Pani i Dobrodziejka z Jmci Xiędzem prefektem ani nawet listu do niego przez nas nie napisawszy, zostawiła mię niby wzgardzonym sierotą.... X. Prefekt żadnym sposobem pozwolić na to nie chciał, żebym chodząc do palestry był na dyrekcyi Jmci Pana Chorążego. Długo się ten interes ciągnął. Interesowała się tem z łaski swej Jw. Starościna i wiele listem swoim pomogła. Ja nakoniec dobiłem do.

kłorostwem mojem, że ponieważ w tutejszej Akademii doktorowanym ~~[illegible]~~ jestem, a że inszych Akademiach doktorom dają nadgrody, upierałem się koniecznie, żebym służbę Jmci Panu Chorążemu w nadgrodzie tej odebrał. Stało się nakoniec, że pozwolić musieli. Choć już dwoch dyrektorów na miejsce moje napiętych było. Żal także i płacz Jmci Pana Chorążego za mną przed Jezuitami pomógł mi wiele, za którem affekt obligowanym mu być nie przestanę."" Potem opisawszy expens i spełnienie różnych zleceń dodaje:

„Pozwoli Pani i Dobrodziejka, ażebym Jmci Pani Cześnikowej, Skarbnikownie, Podstolance i Miecznikównie, jeśli są, do nóg upadł."



Kłosy. 1869. Tom IX, str 131-132.

Franciszek Karpiński.

(Podpis:) K. Wł. Wójcicki.

Str 132:..... „znaleźliśmy szczęśliwym trafem tak listy, jak i własnoręczne rękopisma K-go, które wiele nieznanych dodają szczegółów, a o których w podeszłych latach swoich przepomniał."

Podamy tu z nich niektóre"

1) List księżnej Sapieżyny 2. I. 1799. r. z Kodnia.

Mój kochany dawny przyjacielu, mój Dobrodzieju! Najnieszczęśliwsza matka, nieszczęśliwe stworzenie, piszę do Ciebie. Straciłam jedynego syna, strata ta nigdy dla mnie nie będzie nagrodzona, a żal mój ze mną do grobu pójdzie. Po tej tedy stracie nie mam innej folgi tylko pamiętać o duszy jego i potomności mauzoleum zostawić. Piszę ja do WPana jako człeka poczciwego i światłego. Któż ma teraz, jeżeli nie matka, wydać mauzoleum o jego czynach?

Racz-że tedy napisać i mi przez tegoż umyślnego nadesłać. Dobry obywatel, przykładny syn, pełen dobrych uczynków, bo największe jego ukontentowanie było, kiedy mógł usłużyć przyjacielowi lub komukolwiek. O jego rozumie i wymowie nic nie piszę, boś to W.P. kochany Dobr. w nim znał. Oddaję mię litości twojej i przyjaźni, zostając z powinnem uszanowaniem dobrą przyjaciółką na zawsze

Sapieżyna."

2) Wiersz na mauzoleum Kazimierza Sapiehy: W krótkiem swem życiu, cnót poczet długi, Umiał z wielkiemi zmieścić zasługi.
Z jaką łatwością wszystko przenikał,
Z taką wymową serca dotykał.
Był dobrym synem i przyjacielem,
Chrześcianinem, obywatelem.
Matka, co syna takiego miała,
Łzy sobie wzięta, kamień mu dała.

3) „Marcin Poczobut, odpisując Karpińskiemu na list jego z Wilna (28. I. 1799) uwiadamia go, że złożył rektorstwo akademickie, a przy siedemdziesięcioletnim wieku, zamyka się w obserwatoryum."

4) „Pani Branicka we własnoręcznym liście z Białegostoku, 28. listopada 1803 r. chwaląc, że wybrał dzieło Delila do tłomaczenia, oświadcza, że przyjmuje z wdzięcznością przypisanie dla siebie."

ad N^{rum} 11

Dodatek do

Gazety Warszawskiey.

z Warszawy dnia 4 Lutego 1806 R. w Piątek.

Str 171.

W Księgarni przy Kantorze gazety Warszawskiey znayduią się do przedania książki następuiące: ....

......

Wiara, prawa i obyczaie Indyanów, tłomaczenia Karpinskiego zło: 7.

---

ad N^{rum} 78

Dodatek

do

Gazety Warszawskiey.

z Warszawy dnia 30 Września 1806 R. we Wtorek.

Nowe Książki.

Str 1263. Staraniem i Nakładem Franciszka Dmóchowskiego wyszła na widok publiczny

z drukarni JXX Piiarów Warszawskich w 4 tomach nowa i zupełna edycya wszystkich dzieł J. P. Karpińskiego, tak dawniey drukowanych, iako też teraźnieyszemu ich wydawcy w rękopismie od autora przysłanych. Cena całego dzieła na pięknym papierze 48 złot: Polskich.

Gröll'a Ogłoszenia.

Do „Polnische Bibliothek. Neunter Heft. Warschau und Leipzig. 1788" dodano katalog Grölla.

Zabawki wierſzem i prozą Franc. Karpińſkiego IV Tomy, 12, alla ruſtica, za Przywileiem zł. 12.

Powrot z Warszawy na Wieś, Autora Zabawek wierſzem i prozą, 8 gr. 8.

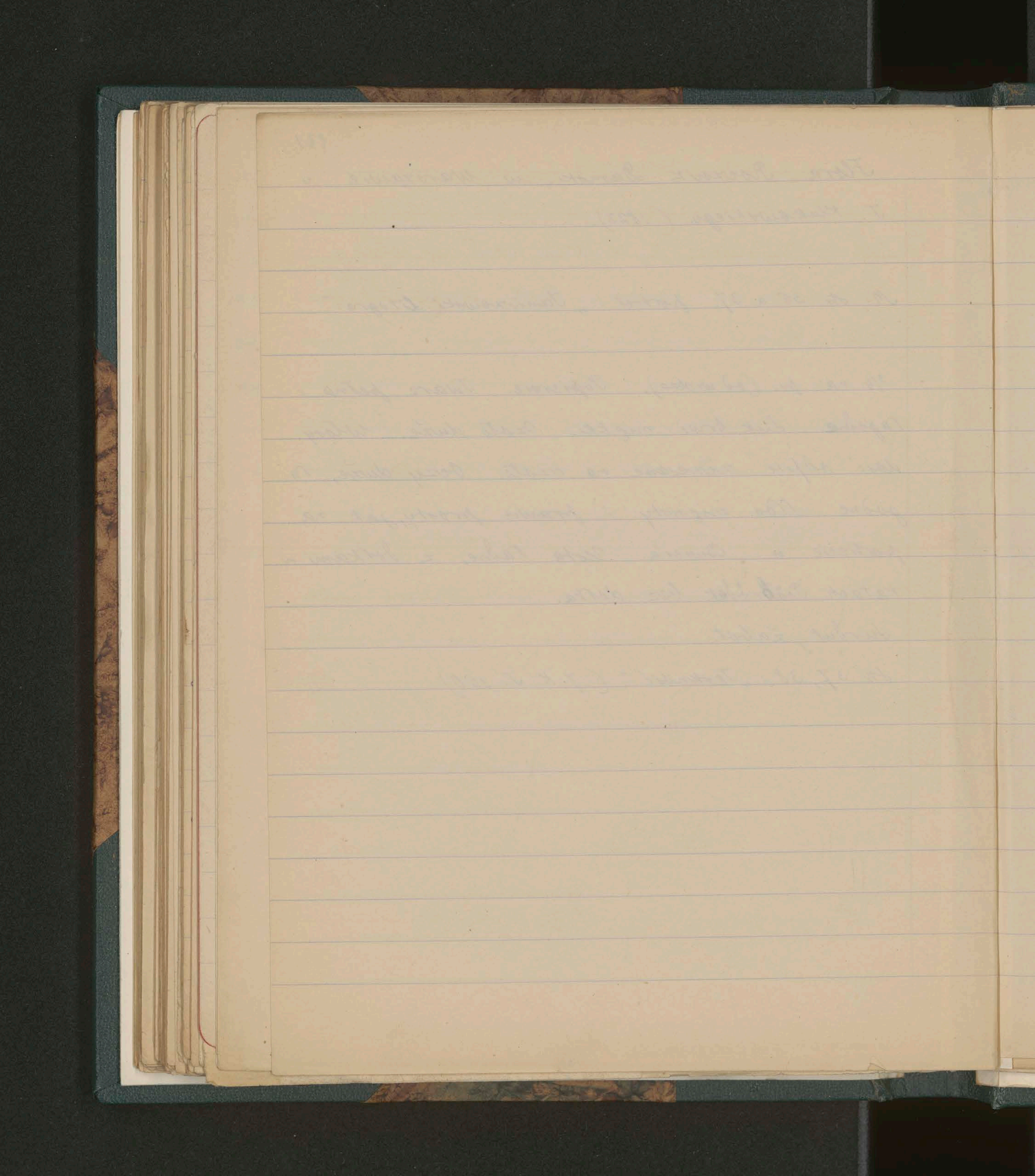
Flora. Rocznik Damski. w Warszawie u J. Klukowskiego. (1822).

M. str 36 a 37. portret: „Januszewski Litogra:"

3/4 na pr. (od widza). Popiersie. Twarz pełna i łagodna. Łuk brwi miękki. Czoło duże. Włosy dość obfite zczesane na czoło. Oczy duże, łagodne. Nos mięsisty i prawie prosty, jak na portrecie u Bisier'a. Usta ładne, z dołkami w kątach. Podbródek bez dołka.

Surdut, żabot.

Str 37, 38: „Tęskność" (J. K. J. 360)



Dzieciom dla ich rozrywki etc.

Do Dzieci.

Pamiętam będąc dziecięciem, iak lubiłem słuchać, kiedy kto zabawną iaką powiadał historyą. Spodziewaiąc się miłe dzieci, że i was to bawić będzie, zebrałem krótko niektóre ciekawsze zdarzenia, wynalazki, i życia znacznieyszych ludzi świata dawnieyszego. Służyli mi do tego po części: Livius, Salustius i Plutarch, a więcey Elianus, Cornelius Nepos, Florus, Pomponius Mela, Solinus i Alexander Sardus, autorowie. Przyymcie tę pracę moię pamiętaiąc na cel, który w niey sobie założyłem, ażeby was przestrogami moiemi, na końcu wielu historyy położonemi poprawić. Wierzcie mi, kochane Dzieci, wieki teraz takie zaczęły się, że nie urodzenie wasze i marne zaszczyty z samych tylko przodków waszych, ale cnota, i nabyte umieiętności, szanownemi was między ludźmi porobić mogą. Ja was do cnoty w tem dziele moiem prowadzę; a ona was do Boga, Oyca waszego po-

wiedzie; i pewnie tam naylepiey przyięłemi będziecie, ieżeli cnota po swoiemu was przybranych, Jemu pokaże.

Zebranie to moie z dzieiów świata, do narodzenia tylko Chrystusa rozciąga się. Chciałem w drugim Tomie, tych osimnastu wieków podobnie pozbierać historye, ale leniwa starość ledwie mi i tey iedney xiążki dokończyć pozwoliła. Proście miłe dzieci Towarzystwa naszego przyiaciół nauk, a znaydzie się pewnie, który dla was i drugi Tom podobnym sposobem napisze. A tymczasem używaycie z różnych drzew przeze mnie pozbieranych owoców tych, które wam w darze przynoszę; spodziewam się, że ie smacznemi znaydziecie. A ieżeli ieszcze zechcecie pamiętać na nauki obyczayne, gdzie niegdzie przy nich porozrzucane, zapewne będą i zdrowemi dla was.

Dzieciom dla ich rozrywki.....

1) Str 7. O Dyonizym świętokradzcy.
Zabrał płaszcze złote z posągów Jowisza, jako za lekkie zimą a latem za ciężkie.
„Nie tykaycie, moie dzieci! żartami waszemi religii, bo ią nad wszystko szanować należy.”....

2) Str 8. Izmeniasz Tebańczyk w Persyi.
Klęka ~~..~~ przed królem perskim ~~..~~ niby podnosząc pierścień „Moie dzieci! chrońcie się ile możności wszelkiego upodlenia się.”

3) Str 13. Oyciec syna na śmierć oskarża.
Rhakoces prosi Artaxerxa o śmierć syna, jak ogrodnik o ucięcie prętka. _ Nauka o posłuszeństwie dla rodziców. „Oni lepiey widzą rzeczy niżeli wy, bo żyiąc dłużey więcey maią doświadczenia; a nawet niepodobna, żeby oyciec źle życzył dziecięciu swemu i złego mu co rozkazywał” (str 14).

4) Dwa cele: moralny i mitologiczno-naukowy, mięszają się. Projekt pierwotny historyi, które od Boga po-

częwszy mają uczyć obowiązków przerywany anegdotka-
mi historycznemi jak str 10 „O Aglaidzie żarłocznej"
bez sensu moralnego. – Następują powiastki o czci dla rodziców.
Styl z łacińska zabarwiony. Stąd czasowniki na koń-
cu i zaimki zwrotne zamykające okresy.

5) „Zemsta nad popiołami." str 21, 22.
U Spartan. Przeciw zdrajcom kraju.

6) „O ręcznej robocie." str 35, 36.
Laertes szczepi drzewa, Ulisses umie ogień rozpalić,
łódź sporządzić, Achilles ćwiartuje woły. „Zaś cóż rol-
nicy nasi, w takiej dzisiaj pogardzie między nami?"

7) Szczegóły nieestetyczne: womitowanie str 43, 65,
69/70,

8) „Ferecydesa bezbożność skarana." str 26, 27.
Nie chciał Apollinowi dawać ofiar i natrząsał się z nich.
„Bóg zawsze, moje dzieci, był jeden i karał bluź-
nierców przeciwko niebu......... Jam tej pociechy
doświadczał, w smutkach moich do Boga ucie-
kałem się."

9) Syn znoszący cierpliwie niesłuszną karę od ojca, str 43, 44.

10) Szczegóły etycznie dziwne w książce dla dzieci.

„O sławnej Aspazyi" str. 49_52; „O Atalancie" czytelej str. 60, 61;

11) „Gitara" str. 66, 67.

Kliniasz gra w gniewie; Achilles także, by go uspokoić.
„Można sobie wystawić muzykę, jako przyjaciela, który perswazyą swoją, w moim mnie smutku pociesza i podnosząc mi ducha, te poziome przypadki deptać każe." _ Przedtem zachęta, aby grać na jakim instrumencie.

12) „O matce Grachów" str. 76, 77.
W nauce mowa o Caritas romana.

13) Szereg biografij za Neposem i Plutarchem. Potem wiado-mości geograficzne za Pomponiusem Melą, Alexandrem Sar-dus'em Ferrarczykiem.

14) „Baieczne powieści dawnych" str. 188.
„Pomponius Mela ku końcowi opisu świata tamto-czesnego; przy brzegach Łona arabskiego dwie kładzie osobliwości, które my za bayki mamy." (Pigmejczycy i Feniks.)

15) „O Sarmacyi dawnéy" str 185, 186. Pod koniec, na str 186, mówi o potędze Sarmatów nawet wobec Rzymu. „Nie było zapewne między niemi wielkich domów, wszyscy ubodzy i wszyscy sobie równi, jednego tylko na woynę obranego wodza słuchali. My teraz chłopami naszymi pogardzamy, a w tamtych wiekach przodkowie chłopów naszych byli bracią przodków naypierwszych domów teraźnieyszych."

16) „Pożywienie ludzi dawnych" str 203 – 205. „Włochy iadali dwa razy na dzień, Grecy trzy albo cztery, Persowie raz na dzień; Sarmatowie co trzeci dzień" str 204/205

Dzieciom dla ich rozrywki .... etc.

Str. 243 – 247. Podróż w kraju zaczarowanym.

Ledwie przebyłem rzekę Bożą, kray zaczarowany od reszty ziemi oddzielaiącą, dziwne i okropne widowiska, prawdziwsze niżeli podobne do prawdy, natrafiłem.
1. A nayprzód, po godzinie może podróży, w dalekości około czwierci mili odemnie, zdawało mi się, że gwałt w tamtém mieyscu cierpiąca ziemia, wyrzucała po nad wierzchołki lasu bryły jakieś podługowate, które w równey mierze wzniesione na powietrze, w tém że samém mieyscu, skąd się dobyły, nazad spadały. Otwor ma bydź ziemi (pomyśliłem) i od mieysca niebezpiecznego nayprędzey uchronić się usiłowałem.
2. Ale nowe mię widowisko zatrzymało.

Zgraia ludzi, maiących pozor zbóiecki (może i ubóstwo które na nich widziałem, powodem im do tego było) obskoczyli dom przy moiey drodze, z myślą zapewne rabunku i zaboru. Kiedy zagrożonych niebezpieczeństwem mieszkańców domu, przeciwko tylu łotrom ratować niemogłem, przynaymniey myślałem gdyby z domu swoiego mogli pouciekać mieszkańcy, życie swoie ocalaią. Ale rzecz dziwna, przeciwnie wszystko żądaniu moiemu stało się; pomiędzy okrzykami łotrów tych, dóm im z rąk uciekł, a niewinnych mieszkańców poymanych, okrutnie w oczach moich mordowali.

3. Tym okropnym strwożonemu widokiem, czas był na nocleg schronić się; i znalazłem go w domu niby gościnnym, ale przez powszechną kraiu tego niedolą równie okropnym. W dużey izbie (gdzie

prócz ognia świeczącego się w kącie, i koguta który czasem zapiał przeraźliwie, żadney żyiącey duszy nie było) nocować mi przyszło. Przez drzwi do drugiey izby zamknięte, nizeli cokolwiek zasnąć mogłem, dwa tylko głosy więcey godziny dały mi się słyszeć. Srogi tam iakiś za drzwiami znęcarz, niewinną pewnie ofiarę gnębił. Jedno to słowo, gechar, przez okrutnika tego, może sto razy powtórzone, słyszałem; a za każdym powtórzenia razem, płaczliwym głosem istność iakaś tam cierpiąca, po kilka słów niezrozumianym mi językiem odpowiadała. Ja, którym się wiele w życiu nacierpiał, mam serce do politowania skłonne, i wzruszony, chciałem dać pomoc uciśnionemu; ale zatrzymała mię uwaga: w iakim to kraiu iestem! com natrafiał i co mnie samemu jeszcze mogłoby się zdarzyć! czekałem dnia

niespokoyny, który mi większe jeszcze okropności oświecić miał.
4. Z noclegu, może po godzinie iazdy, blisko domu jakiegoś, obaczyłem nayokrutnieyszego człowieka, który, trupa matki, co dzieci iego karmiła, siekierą na pul przecinał; zapewne ze wściekłości gryzł drewno jakieś, i łzy mu z oczu płynęły. Ludzi kilka, którzy blisko niego stali, nie tylko mu tey bezbożności nie bronili, ale ieszcze zdawali się mieć iakąś z niey zabawę. Wzruszyłem się tém okrucieństwem, i iak nayspieszniey uciekaiąc, rozważałem, iak daleko dzikość i niewdzięczność między tymi ludźmi podnieść się mogła! –
5. Po nieiakim czasie, rzeka z przewozem na promie zastąpiła. Przy samym promie, most był na teyże rzece zwiedziony, którym tysiące niewinnych ofiar na gardło potępionych, w czasach pewnych roku,

przechodziło. Szczęśliwy byłem, że mi się przewieść promem pozwolono, i nigdy o-chotniey iak wtenczas za przewoz niepła-ciłem. Zaraz na drugiey stronie rzeki, nad samym iey brzegiem, na górze umyśl-nie zapewne od kogoś dawnych wieków sypaney, świątynia stoi zaklęta, do któ-rey mieszkaniec tamteyszy przystąpić wzdryga się, ale ponieważ tam chwalono Boga, co wszystkich ludzi bogiem iest, przeto uszanowałem, przeieżdżaiąc, to święte mieysce.

6. Po kilku godzinach, kiedy iuż słońce zachodzić miało, a zmrok blisko nastę-puiący, który z siebie smutnym iest, po tylu ieszcze widokach strasznych, tym bardziey mi trwogę przypominał, obaczy-łem mieysce z siebie naypięknieysze, ale mocy bóstwa i kary człowieka świa-dectwa na nim okropne. Ludu mnogość,

iak którego wyrok naywyższy zachwycił,
w kamień przemienieni. Ten kamienie-
iąc do swego pewnie przyjaciela ręce wycią-
ga, ten do góry oczyma wzniesionemi niby
o litość prosi; inszy graiąc wesoło na
lirze, insza boleśnie rodząc, w kamień
obróceni. Do bliskiey świątyni czyli gma-
chu mieyscowego po wielu schodach pro-
wadzony, bóstwu tamteyszemu pokłoniłem
się. Wszędzie gdziem zwrócił oko, marmur,
kryształ i złoto świeciły się: a patrząc
na bóstwo tam panuiące, zdawało mi
się z iey powagi, obchodzenia się, że to
była, (iakem z młodych lat o tem czyty-
wał) istna Junona. Różnym przy niey
stoiącym, różne rady, rozkazy, pochwały
albo nagany rozdawała, ale nic żaden nie
odpowiadał, tylko chwalony albo ganio-
ny, równie kłaniał się bóstwu. Chociaż
tam bawiąc, nietylko przykrości żadney

niedoznałem, ale nawet nayleṗiey przyjmowany byłem; przecież boiąc się ażebym, iak Lamci w kamień się nie obrócił, ciągniony do tego moiem przeznaczeniem, w dalszą podróż puściłem się.
7. Przybyłem nakoniec do miasta moru okropnego, gdzie doieżdżaiąc jeszcze, widziałem, albo piechotą idących schorzałych, i ledwie nogi wlekących, albo wyprowadzonych z miasta wozami wielu nieszczęśliwych, gdzie iuż dokonanego i leżącego na wozie drugi chwieiący się, i podobnego zgonu czekaiący, powoził. Od tak niebezpiecznego mieysca bokiem uchylaiąc się, trafiłem blisko na pałac cichości nayważkszey; gdzie chociaż iuż po południu przybyłem, głosu żadnego żyiącey duszy nie słyszałem, chociaż wielu ludzi tak w gmachu, iako i blisko przechodzących widziałem. Około zachodu słońca,

zdaie się że tam dopiero wszystko obudziło
się, kiedy się domu tego pani codziennie
budzi; i po większey części, przy światłach
tylko ponocnych widzieć ią można. Ale
pięknie nagradza ona za stracone dni
ludziom, którzy się z nią tylko przy
świetle bawić mogą, uprzeymem z każ-
dym obeyściem się, i słodyczą wyborney
muzyki, którey słuchaiąc, nieszczęść
moich i zawiedzionych nadziei, zapomniałem.

Str. 247-250. Objaśnienie tey podróży.

Jadąc z Puław na Wołyń, we Włodawie
przez rzekę Bug przeprawiłem się. I ta
to iest rzeka Boża, która u Sławian na-
szych, ieszcze bałwochwalców, za Boga
miała być czczona. Widać to i na dru-
giey rzece Boh nazwaney, w czarne mo-
rze w padaiącey; gdyż Rusi ięzykiem,

którzy także są Sławianami, to słowo Boh, Boga oznacza.

1. Pierwsze widowisko, wyrzucaney niby ziemi do góry, i w témże mieyscu spada-iącey, iesto to młyn wietrzny, który był za lasem na górze. Tego młyna zasłonione-go lasem nie widziałem, a tylko skrzydła iego po nad lasem podnoszące się w czasie mlecia, dały mi się widzieć, i zdaleka miały podobieństwo niby do góry wyla-tuiących kawałów ziemi.

2. Ludzie, którzy dom oskoczyli, są chłopi, co w stawku rybę łapali. Domem ryb, iest woda, która z sieci uciekła, a ryby tylko połapane.

3. Nocleg pod Luboml, gdzie nikogo w izbie niebyło, tylko w drugiey belfer uczył żydzinka czytać, który po kilka słów żałośnie z boiaźni wymawiał, a belfer za każdém chłopca przestaniem,

to słowo, gechar, groźnie powtarzał, co ma znaczyć po żydowsku, prędzey.
4. Człowiek, który trupa matki co dzieci iego żywiła, rozcinał, iest to chłop, co zabił swoią starą krowę, a tey mlékiem dzieci iego żywiły się. Przecinał mięso na czwierci, i lulkę palił, a dym z niey, z oczu mu łzy wyciskał.
5. Most fatalny, i świątynia zaklęta we wsi Czeknie, na przewozie przez rzekę Styr. Przewoz tam iest małym promem, blisko którego iest most przez tęż rzekę, dla wołów tylko postawiony, których tysiące do Włodawy na iarmark tamtędy przechodzi. Świątynia zaś zaklęta, iest Cerkiew mała nad brzegiem rzeki, dawniey unniacka, późniey grekorossyyska, chłopi przy Unii stoiący inszą tam sobie wymurowali.
6. Ludzie skamienieli, są to posągi kamien-

ne w Młynowie, w pięknym ogrodzie Chodkiewiczowey starościny żmudzkiey. Tamże pałac iey naypięknieyszy i kosztownie umeblowany, gdzie rzędna ta pani zwyczaynie mieszkała.
7. Miasto Mom, iest to Teofilpol miasteczko xiężny z Jabłonowskich Sapieżyny krayczyny litewskiey; do którego przyiechawszy w dzień targu, chłopów pijanych iadących, idących albo leżących przy drodze natrafiałem. Pałac cichości; iest przy tenże miasteczku pałac xiężny; która po południu budzić się dopiero zwykła, i zwyczaynie wieczorem widzieć się z nią tylko można było. Otóż, kiedy się z inszey strony rzecz obaczyła, omamienie całe zniknęło. Tak, iak podróż w kraiu zaczarowanym, tłómaczyłby się każdy człowiek, gdyby pierwszy raz na świat wyszedł, bez doświadcze-

nia żadnego.

Z twym rozumem rodzie człecy,
Wszystko zrobisz nie do rzeczy,
Jeżli widząc przedmiot z czoła,
Nieobeyrzrysz go dokoła.

Por. tekst zupełnie odmienny w czasopiśmie „Wanda, Tygodnik polski Płci pięknej i Literaturze poświęcony. 1820 Tom I, str 169–173 „Podróż w kraju zaczarowanym. przez Fr. Karpinskiego." str 173–175: „Objaśnienie tej podróży."

Biblioteka XX. Czartoryskich.

I Rękopis N° 697 (Listy do St. Augusta od 8. XII. 1780 do 14. IX 1786) Litera K i L.

Sumaryusz wylicza list Karpińskiego z 22. Aug. 1785. – Listu niema.

II Przeglądane

N° 669. (Listy do króla 1780–1784. K)

N° ~~[illegible]~~ 728 (Listy do króla 1771–1792. K. L.)

N° 733 (Listy do króla 1782–1792. K.)

N° 1745 (Biografie polskie XVII i XVIII w.)

N° 1746 (Jakby wstęp do poprzedz.)

III Rękopis N° 974 (Katalog listów odebranych i pisanych przez króla. 1763–1790). Pod dniem 31. VIII. 1785 zanotowano odbiór „od Karpinskiego de 22 Aug.”

IV. Przeglądane rękopisy:

N° 1748. Trochę życiorysów z XVIII w. i genealogii

N° 2098 Materyały do biografii i heraldyki

N° 2713 Autografy z XVI i XVII w.

N° 2716 " Kościuszki i J. Poniatowskiego

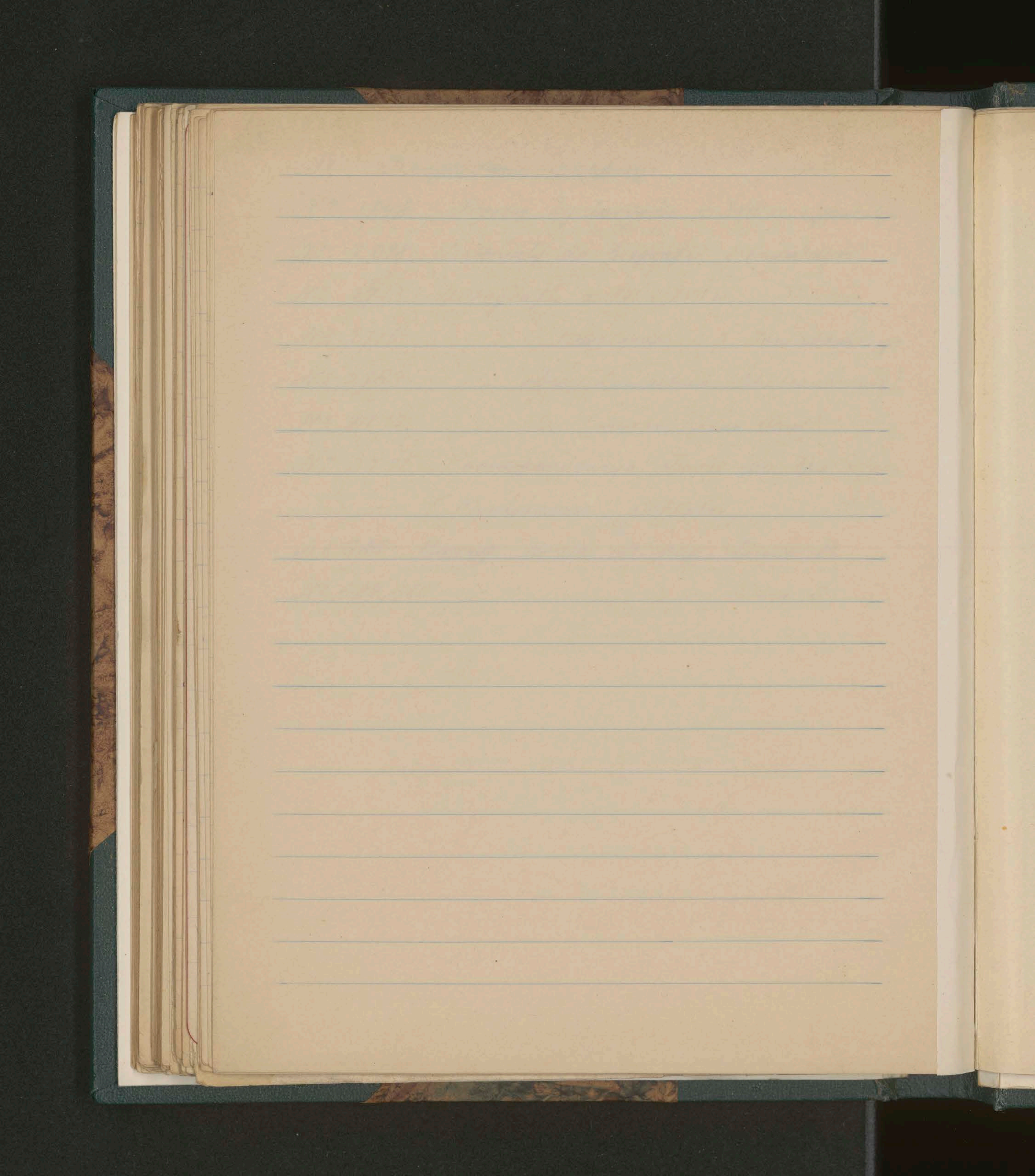
N° 2769 " obce (Lamartine, Chateaubriand)

N° 2772 " " (Byron, Jean Paul)

N° 3295 Korrespondencya Turskiego, bpa krak. (Naruszewicz, Kołłątaj).

N° 686 Korresp. króla St. Aug. Litera R

N° 688, 689 " " " " Litera S.



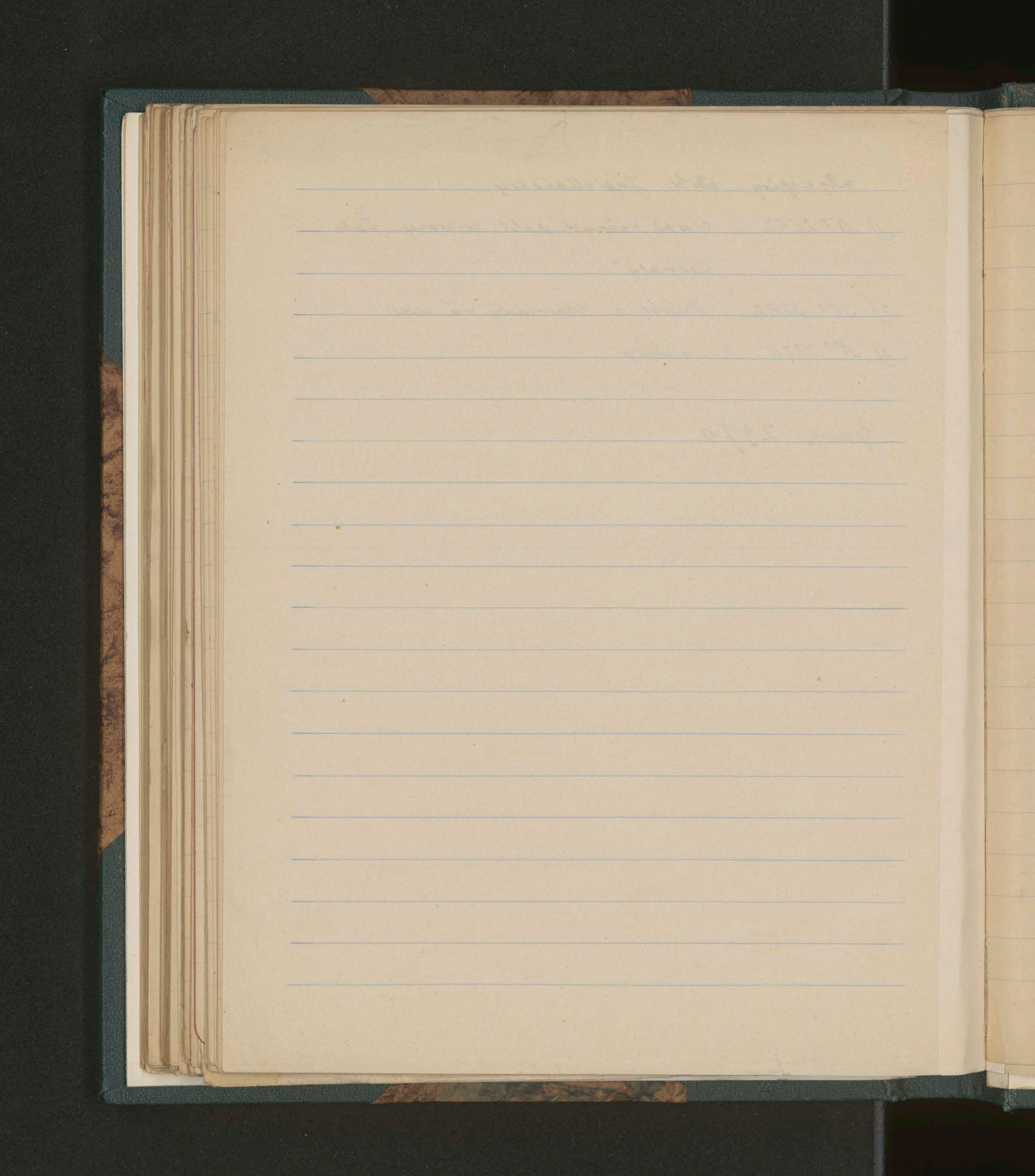
Rękopisy Bibl. Jagiellońskiej

1) N° 2662. Wśród różnych polit. wierszy „Żale Sarmaty."

2) N° 3262. Powrót z Warszawy na wieś.

3) N° 2828 Nic ważnego.

Rękop. 2970



Biblioteka hr. Krasińskich.

Rękopisy № 988, 989, 990 noszą tytuł:

1792 – 1793

Franciszka Karpińskiego

Gazety i Wiadomości

Historyczne.

I – str 310. II – str 378. III – str 366.

Rękopis nie jest własnoręcznem Karpińskiego dziełem. Zamaszystość i ozdobność liter wyróżniają go od autografów.

Tom I, str 161. List Dziekana Winnickiego do Szczęsnego Potockiego w Winnicy d. 29. Maja 1792. pisany (odpycha z oburzeniem pretensyą, aby kazalnicy nadużywać na wojnę z konstytucyą 3. maja).

I, 213. Uniwersał niszczący Patenta i Znaki za Despotycznego Rządu wyszła. (7. K. J. 1210)

St. Szczęsny Potocki, Gen. Art. Kor. &c.

I, 36. „z Potocka, d. 23. Maia 1792." (List donoszący o zawiązaniu Targowicy)

I, 38 Uniwersał Kreczetnikowa o Targowicy, z d. 10. Maja 1792.

I, 226. St. Szczęsny Potocki odezwa do Duchowieństwa. Modły za przywrócenie porządku. „aby z ambon kościelnych oświecając lud cały o nayzbawienniejszych naszych Zamiarach i Intencyach Nauki co święto i Niedziela ogłoszone były"

I, 416. List Descorches'a do króla St. Aug. przed wyjazdem z Warszawy, z 20. IX 1792. Cytuje list od konfed. targ. z Brześcia 14. IX. 1792 o odwołaniu Oraczewskiego i zwolnieniu jego z obowiązków posła. (7. K. J. str 1210, 1211)

II, 22. „Kopia Deklaracyi przez JP. de Buchholtz Ministra Króla Jmci Pruskiego podaney". (7. K. J 1211). Wkroczenie z powodu Jakóbinów. Podpisana w Warszawie 16. I 1793.

II, 24. „Zalecenie od Konfederacyi Generalney Obojga

Narodów JW. Małachowskiemu Kancl. w. kor." Jeotto odpowiedź na notę Buchholtza. w Grodnie 20. I 1793. Podpisani: Szczęsny Potocki i Alexander Sapieha.

[Str 73. odpowiedź Żołnierza Polskiego na Odezwę do woyska JW. Szczęsnego Potockiego. (1212?)]

II, 87. Na Jalaryz Rozkazu konfederacyi bite (wiersz. Por. 7. K. J. str 1211?)

II, 87. Uniwersał do Narodu względem gotowości do Pospolitego Ruszenia. (Grodno, 11. II 1793) (7. K. J. 1212)

II, 131. mowa o bankructwie Teppera (z 27. II 1793. r. list)

II, 135 nota Sieversa o rozbrojeniu (1212 str). Jakby nie odpowiedź na jakąś notę. Warszawa 7/18 lutego 1793.

W II tomie dużo o furażach niezapłaconych, o Ludwiku XVI.

W tomie III. listy i dyaryusze sejmu grodzieńskiego 1793 r., dużo mów drukowanych.

III, 193. O wypadku z Karskim (7. K. J. 1215, 1216); działo się 27. VIII. 1793.

III, 195. według dyaryusza król dał Podhorskiemu ołówek; działo się 29. VIII. 1793.

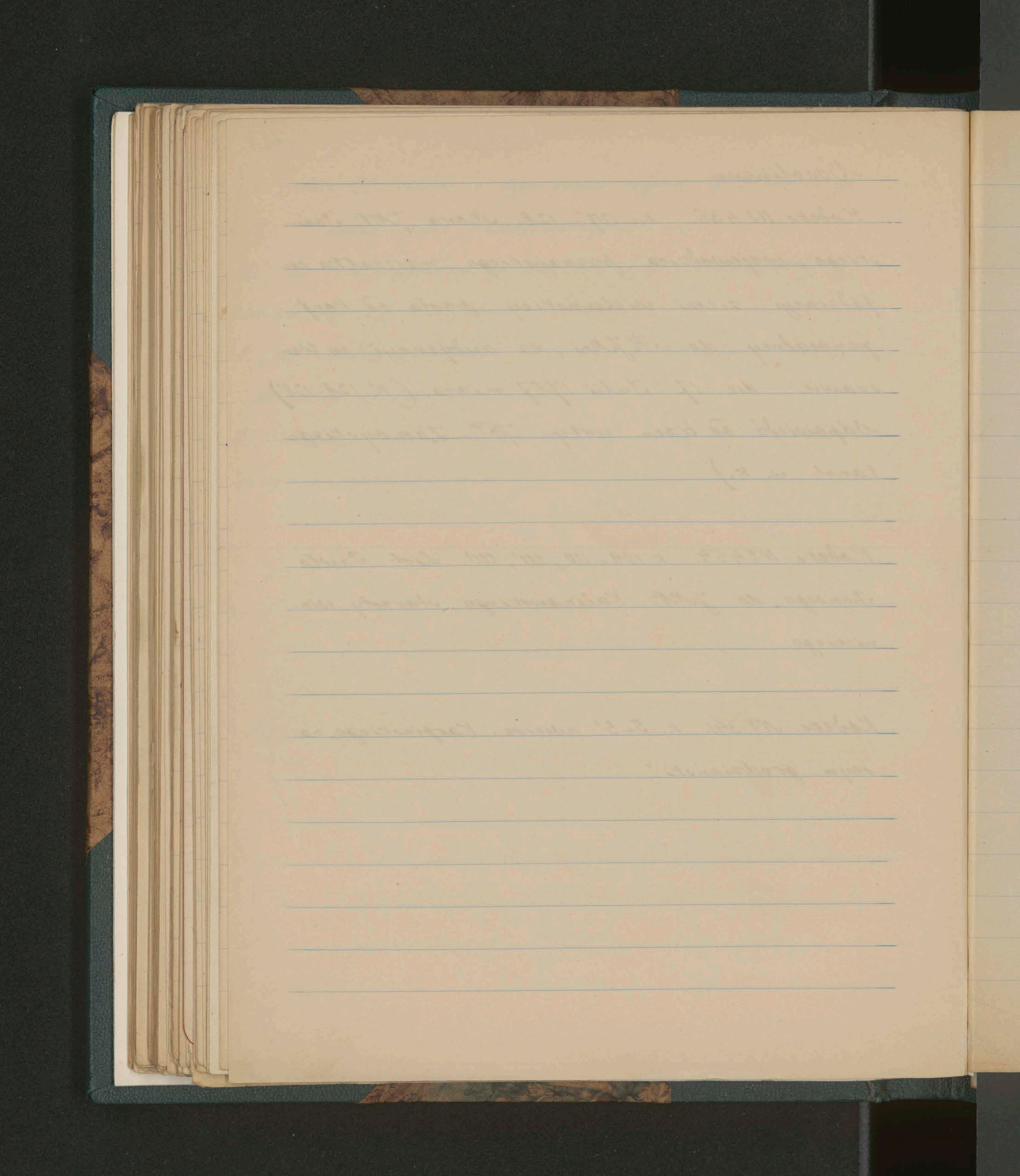
III, 338. Sejm grodzieński zakończył się sessyą 23. XI. która do rana nazajutrz trwała.

Ossolineum.

Kodeks № 436. k.127'–128 Mowa JMP. Poniń-skiego, wojewodzica poznańskiego marszałka konfederacyi ziemi wieluńskiey, posła od konf. generalney do KJMci, na audyencyi w Warszawie die 17 Julii 1767 miana. (K.128–128' Odpowiedź od tronu usty JMP. Zamoyskiego kancl. w. k.)

Kodeks № 454. k 109–110, 111', 111' List Pawła Benoego do JMP. Kalinowskiego, starosty winnickiego.

Kodeks № 341. k. 5–5' wiersz Karpińskiego „na seym grodzieński."



Biblioteka hr. Zamoyskich.

Rękopis N° 1235 pol., kart 157.

Życie Franciszka Karpińskiego.
Warszawa r. 1840.

Na str (3):

Historya mojego wieku i ludzi, z którymi żyłem.

Nunc itaque etc.

Skończone roku Pańskiego 1822.

Ten mój rękopism ma być oddany po mojij śmierci Karolowi Prozorowi Oboźnemu Litt., jakiem mu obiecał. F. K.

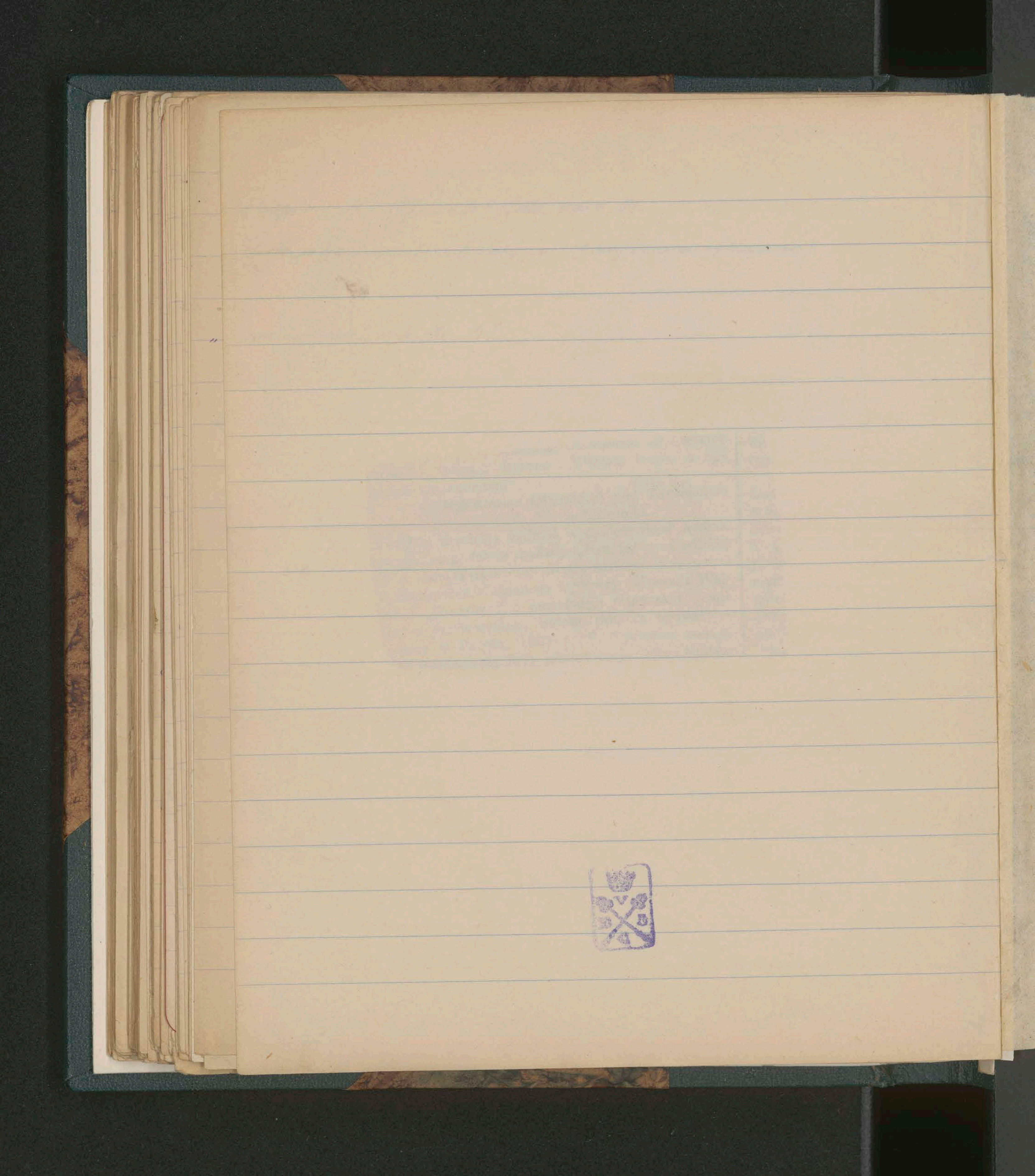
Na str 6. kasztelaństwa kamińskich Kossakowskich.

Rękopis №. 887. 4°, kart 81.

„Historya &c……." (jak w powyższym rękopisie).

„Kamińskich" na str. 4!

Potomstwo poety. O 7 mil od Strubnicy pow. wołkowskiego położoną jest Chorowszczyzna, dziedziczny majątek Franciszka Karpińskiego, który tam właśnie w r. 1825 życie zakończył. Po Karpińskim pozostało dotąd dwóch potomków: prawnuk po kądzieli p. Józef Kozierowski, do którego obecnie Chorowszczyzna należy i prawnuczka pani Zofja z Kozierowskich Jahilnicka, zamieszkała w majątku Parafjanowiczach. Zwłoki poety spoczywają o 3 wiorsty od Chorowszczyzny w miasteczku Łyskowie, należącem do pp. Bychowców. Na pomniku, wyobrażającym domek, jest napis: „Oto mój domek ubogi!... Kurjer Lwowski 24/10 890



ŻYCIE I SZTUKA

ILUSTROWANY DODATEK ‹KRAJU›.

№ 46 Petersburg, 16 (29) listopada 1901 r. № 46

ΓREŚĆ:

ŚPIEWAKOWI „PIEŚNI PORANNEJ“.

> Kiedy ranne wstają zorze,
> Tobie ziemia, Tobie morze,
> Tobie śpiewa żywioł wszelki:
> Bądź pochwalon Boże wielki!
>
> *F. Karpiński.*

Niewielu poetów spotkał ten wyjątkowy zaszczyt, aby utwory ich przeszły w usta ludu. Być śpiewanym przez lud, bez pomocy papieru i drukarzy przechodzić z ust do ust, z pokolenia do pokolenia — to jest tak wielka nieśmiertelność, że kiedy myślał o niej największy z poetów naszych, to myśl tę wyrażał tylko w formie oddalonego marzenia. Taki zaszczyt niezwykły spotkał u nas Franciszka Karpińskiego, prostego pieśniarza, cichego i skromnego szlachcica, którego umysł nie wzbijał się ponad powszedniość szarego, codziennego żywota, nie błądził po szczytach myśli ludzkiej, którego lot sunął nizko przy ziemi i ogarniał skromny, przeciętny horyzont. Za życia jeszcze doczekał się Karpiński tej niewysłowionej rozkoszy, że z poblizkiego kościoła na wsi słyszał dolatujące go dźwięki własnej pieśni. Ta pieśń — to był najwspanialszy w swojej prostocie hymn: «Kiedy ranne wstają zorze», któremu nic równego pod względem szczerości, majestatu, spokoju, nie ma literatura polska. Współcześni nazwali Karpińskiego «poetą serca». Był to wielki swego czasu epitet. Nam brzmi on sentymentalnie i przywodzi na pamięć owe słynne, przez romantyczne panienki szlacheckie deklamowane i śpiewane sielanki, elegje i pieśni o Filonie, o miesiącu, który zaszedł, o tajemniczem klaskaniu za borem. I chociaż w tych starodawnych dźwiękach było dużo szczerego sentymentu, jednak ze zmianą gustu musiały przebrzmieć, zamilknąć, cofnąć się do butwiejących bibljotek, gdzie się w nie wsłuchuje już tylko szperający profesor literatury. Nie przebrzmiały tylko nabożne pieśni, których proste wyrazy rozlegają się dotąd w kościele wiejskim, jak za czasów Karpińskiego. Stały się one kamieniem węgielnym sławy i nieśmiertelności sielankowego śpiewaka «Justyny».

I dzięki nim spotkał Karpińskiego drugi, wyjątkowy i bezprzykładny dotąd u nas zaszczyt, że prosty lud zapragnął uczcić go pomnikiem. Pomnik taki stanął przed kilku tygodniami w rodzinnej wsi Karpińskiego, w Hołoskowie na Pokuciu.

W setną pięćdziesiątą rocznicę urodzin poety, w r. 1891 zdarzył się w Hołoskowie niezwykły wypadek. Starodawny drewniany dwór szlachecki, w którym Karpiński przyszedł na świat i w którym wychowywał się przez długie lata, zawalił się ze starości. Wypadek ten zbiegł się przypadkowo z innym ważnym faktem w dziejach gminy tamtejszej. Oto ostatni właściciel Hołoskowa postanowił rozparcelować cały obszar dworski pomiędzy sto kilkadziesiąt rodzin mazurskich, sprowadzonych z zachodniej Galicji. Wieś, dotąd wyłącznie ruska, zamieniła się w mieszaną kolonję, w której żywioł mazurski, dzięki swoim zaletom gospodarczym, bardzo szybko zajął dominującą rolę. Ustępujący dziedzic wyłączył jednak z pod parcelacji zawalony dwór z najbliższem otoczeniem i, dołożywszy jeszcze od siebie trochę pieniędzy, przeznaczył go na uczczenie pamięci poety, który nazwiskiem swojem opromienił skromną gminę Hołoskowa.

Jakoż wkrótce zabrano się z zapałem do dzieła. Narazie wzniesiono drewniany krzyż i położono wielką płytę kamienną na miejscu, gdzie stała kolebka poety. Była to dopiero introdukcja. Po tym wstępnym akcie pietyzmu, zgromadziła się pod olbrzymim świerkiem, sadzonym rękami Karpińskiego, cała gmina na wiec, który miał obmyśleć najgodniejszy sposób uczczenia pamięci pieśniarza. Nowi osadnicy mazurscy, w liczbie przeszło tysiąca głów, wystąpili z wnioskiem postawienia kościoła na miejscu dawnego dworu Karpińskich. I zgodzono się na kościół. Włościanie, przy pomocy kilku osób z inteligencji, zawiązali komitet, ksiądz zamknął obrady stosownem przemówieniem, a zgromadzony lud na zakończenie zaintonował pieśń Karpińskiego:

> Boże, z Twoich rąk żyjemy,
> Choć naszemi pracujemy,
> Z Ciebie plenność miewa rola,
> My zbieramy z Twego pola.

Zabiegi komitetu, poparte gorąco przez sędziwego Kornela Ujejskiego, uwieńczył skutek pomyślny. Zebrano tyle pieniędzy, że na miejscu, w którem na świat przyszedł Karpiński, mógł stanąć piękny, murowany kościołek. Nie dość na tem. W kościele wmurowano pomnik, uwieńczony popiersiem poety, a przedstawiający grupę, która o wschodzie słońca śpiewa pieśń: «Kiedy ranne wstają zorze». Pierwszą zwrotkę tej pieśni wyryto w dolnej części pomnika, na tablicy marmurowej, która prócz tego zawiera napis:



Kościół w Hołoskowie, postąwiony na miejscu dawnego dworu Fr. Karpińskiego.

NA CHWAŁĘ PRZEDWIECZNEGO
a ku pamięci trwałej Bożego śpiewaka,
FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO.

Na uroczystość przypłynęli potężną falą mazurzy z siedmiu kolonij poblizkich i rusini z Hołoskowa, wśród których dotąd tradycyjnie przechowała się pamięć o Karpińskim. Tak wdzięczny lud uczcił skromnego lutnistę, na którego dalekim, litewskim grobie widnieje wyryty z jego woli napis: «Oto mój dom ubogi».

Szary.

WARSZAWA

ZA KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.

(1815—1830).

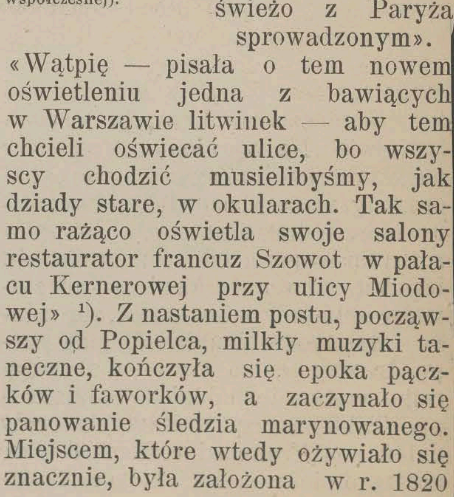
(Dokończenie).

Na cztery tygodnie przed Bożem Narodzeniem, z nastaniem adwentu, rozpoczynały się w kościołach nabożeństwa poranne, t. zw. «roraty», gromadzące liczne tłumy pobożnych z najrozmaitszych sfer. Jednocześnie organiści kościelni roznosili po domach święcone różnokolorowe opłatki, z których najsławniejsze, wypiekane u Bernardynów, odznaczały się wielkiemi rozmiarami. «Kolorowe» używano do pieczętowania listów, a głównie dziatwa lepiła z nich wielką *gwiazdę* i *kołyskę*, którą nad stołem, przy którym spożywano wilję, wysoko zawieszano. Po wilji, poprzedzonej ogólnem łamaniem się opłatkiem, a spożywanej przy stole, wysłanym sianem pod obrusem, zapalano stoczki woskowe na *choince*, przybranej złoconemi i posrebrzanemi jabłkami i orzechami, piernikami z makiem, gwiazdami i łańcuchami z różnokolorowego papieru, różnemi świecidełkami i przedmiotami z cukru, poczem dzwonek ogłaszał przybycie *Hajlekrysta*, który to odgłos przyśpieszał bicie wszystkich serc dziecięcych. Gdy wreszcie Hajlekryst, w postaci poważnego siwowłosego starca, w masce i z długą przyklejoną brodą, zasiadł przed uiluminowaną choinką, dzieci, od najmłodszych zaczynając, po kolei stawały przed nim, witały, całując w rękę, musiały odpowiadać na jego zapytania: czy były grzeczne, czy umieją pacierz? poczem Hajlekryst chwalił je, wspominał ich różne grzeszki, dawał nauki moralne, aż wreszcie rozdawał przygotowane podarki (zabawki, książki, skarbonki etc.). O północy, zaraz po jutrzni, po kościołach odbywała się msza pasterska, t. zw. «pasterka», na którą lud warszawski, a szczególniej młodzież rzemieślnicza tłumnie się zbierała. Było zwyczajem, iż organista, dobrawszy całą drużynę z pośród tej młodzieży, wpuszczał ją na chór, gdzie już każdy miał przeznaczoną sobie rolę. Ten świstał jak kos, ten krakał jak wrona, inni ryczeli jak woły, drudzy beczeli jak owce, a jeszcze inni naśladowali świerkanie ptactwa rozmaitego. Powstawał z tego gwar niesłychany, a wszystko to na pamiątkę narodzin Jezusa. Potem śpiewano «W żłobie leży» i inne kolendy, a ich tęskne melodje, wyrywające się z piersi tysięcy pobożnych, głęboko wrażały się w duszę. Najsłynniejsze pasterki odbywały się w kościele oo. Paulinów. Nazajutrz, w pierwsze święto Bożego Narodzenia, wszyscy śpieszyli do kościołów, by zobaczyć «jasełka», czyli Betleem. Jednocześnie przez cały karnawał wrzały zabawy w całem mieście, albowiem były to huczne tygodnie maskarad w salach redutowych teatru Narodowego, wesołych *szlichtad* sankami do Wilanowa, ślizgawek na zamarzniętej Wiśle lub w Łazienkach, a przedewszystkiem balów publicznych i prywatnych. Tańczono zapamiętale (jak zresztą zawsze w Warszawie), a że młodzież była dziarska i pełna animuszu, warszawianki zaś, samym paryżankom dorównywające pod względem szyku, już i wtedy słynęły z mody i wdzięku, więc i celnie strzelający Amor zużywał niemało swych zatrutych pocisków... Najlepszymi tancerzami, mającymi największe powodzenie u płci pięknej, byli młodzi wojskowi, oficerowie i porucznicy (zwłaszcza od ułanów lub ze słynnego 4 pułku piechoty), którym bardzo było do twarzy w ich malowniczym stroju, a którzy z niemniejszą swobodą obracali się na gładkich posadzkach salonów (z których nawet często dostawali się do półmrocznych alkow), jak wykonywali konne harce w czasie rewij na Saskim placu. Z pośród nich rekrutowali się najlepsi tancerze, a jak starzy kontuszowcy nie mieli sobie równych w tańczeniu uroczystego poloneza, tak oni nie mieli współzawodników, gdy szło o rozmarzenie tancerki w sentymentalnym walcu, o porwanie jej w ognistym mazurze, o oszołomienie w zawrotnym oberku.



JEN. WINCENTY KRASINSKI
(według litografji współczesnej).

W niedzielę, jeśli mróz nie był zbyt tęgi, robiono sankami gromadne wycieczki za miasto, bądź «królewską drogą» Sobieskiego do Wilanowa, bądź do bliższej znacznie Wiejskiej Kawy, w której «cały świat modny» Warszawy dawał sobie *rendez-vous* nad wieczorem. «Mieściła się «Wiejska Kawa» przy ulicy Wiejskiej, w biednym domku drewnianym, napół w ziemię wrosłym, gontami pobitym, które pozieleniały od starości i jeszcze pamiętały wiek Stanisława-Augusta. W świątek, czy w piątek zawsze tam było pełno tak po południu, że się i do miejsca i do kawy docisnąć nie było można. To prawda, że kawa była wyborna, filiżanki spore, ponce smaczny, a babki wyśmienite». Komu nie chciało się jechać w mróz tak daleko, ten szedł do cukierni Lourse'a w domu pijarskim naprzeciw teatru Narodowego, gdzie mógł się napić równie dobrej kawy, a przytem podziwiać piękny lokal, «oświetlony gazem, świeżo z Paryża sprowadzonym».



«Wątpię — pisała o tem nowem oświetleniu jedna z bawiących w Warszawie litwinek — aby tem chcieli oświecać ulice, bo wszyscy chodzić musielibyśmy, jak dziady stare, w okularach. Tak samo rażąco oświetla swoje salony restaurator francuz Szowot w pałacu Kernerowej przy ulicy Miodowej» [1]). Z nastaniem postu, począwszy od Popielca, milkły muzyki taneczne, kończyła się epoka pączków i faworków, a zaczynało się panowanie śledzia marynowanego. Miejscem, które wtedy ożywiało się znacznie, była założona w r. 1820

[1]) Wielisław: «Kilka listów z przeszłości». (Warszawa, 1829). «Bluszcz», 1884.

